



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 13 grudnia 2021 | Redaktor prowadzący Michał Olszewski | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 289.9873, 1

Nakład 86 tys. + 262 tys. prenumerat cyfrowych

DUŻYFORMAT

EKONOMIA+

FOT. HUBERT GOSTOMSKI

TRANSMĘŻCZYŹNI

Wysłuchał ich Damian Maliszewski

Polski ład

ZAMIESZANIE W SKŁADCE
ZDROWOTNEJ ► IV-V

Ile płacimy za leczenie COVID-19

Największy koszt pandemii

Doba pacjenta na oddziale intensywnej terapii – ok. 5 tys. zł. Dawka jednego z kluczowych leków – 3 tys. zł. Podłączenie do ECMO – 150-310 tys. zł

Anita Karwowska

Kiedy powstaje ten tekst, w szpitalach leży 23 tys. 755 pacjentów z COVID-19. 2104 potrzebuje pomocy respiratora. W zależności od stanu choroby leczeni są na oddziałach zakaźnych (covidowych) albo na intensywnej terapii. Leczenie trwa nie krócej niż 10-14 dni. Za większość stosowanych leków trzeba zapłacić od kilku do kilkudziesięciu złotych za opakowanie. Na przykład za antybiotyk biotrakson szpital płaci ok. 8 zł, za imipenem – 128 zł. Koszty gwałtownie rosną, gdy chory potrzebuje remdesiwiru (ok. 1,6 tys. zł) albo tocilizumabu (ok. 3 tys. zł za 800 mg). Pa-

cient może wymagać jednej lub dwóch dawek.

Milion z ECMO

Na oddział intensywnej opieki medycznej pacjent przenoszony jest wtedy, gdy jego stan się pogorszy. Dr Konrad Jarosz, dyrektor Szpitala Klinicznego nr 1 Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie, na prośbę „Wyborczej” wylicza: „Średni czas pobytu pacjentów na OIT [oddział intensywnej terapii] w przypadkach ciężkiego przebiegu COVID-19 przekracza 24 dni. Doba pacjenta na OIT to przeciętnie ok. 4,8 tys. zł. Należy doliczyć konieczność użycia wysokospecjalistycznego sprzętu zużywającego pod-

czas prowadzenia terapii na OIT, np. za oksygenator do zestawu ECMO trzeba zapłacić 20 tys. zł. Biorąc to wszystko pod uwagę, średni koszt leczenia pacjenta przekracza grubo 100 tys. zł”. W tych kwotach mieszczą się ceny leków i użytego sprzętu. Najdroższym rodzajem terapii stosowanym u chorych z COVID-19 jest ECMO. Sam aparat do pozaustrojowego natleniania

krwi kosztuje pół miliona. Podłączenie chorego jest wycenione na ok. 50 tys. zł. Trzeba zaangażować wysokospecjalistyczny zespół lekarzy, pielęgniarek i perfuzjonistów.

Regionalne Centrum ECMO w Opolu (Uniwersytecki Szpital Kliniczny) ma cztery w pełni wyposażone stanowiska z tą aparaturą. W czasie trzeciej fali leczonych w ten sposób było tam 27 pacjentów zakażonych koronawirusem, w obecnej – ośmiu. – Koszt zależy od stanu pacjenta. W 2021 r. było to od 150 tys. zł do 310 tys. zł – mówi Edyta Hanszke-Lodzińska, rzeczniczka prasowa opolskiego szpitala klinicznego.

Innych nie leczymy

Ale koszt leczenia z użyciem ECMO może sięgnąć miliona – tak było w przypadku jednego z pacjentów Szpitala Klinicznego im. Heliodora Święcickiego w Poznaniu.

Lekarze, z którymi rozmawiam o pieniądzach przeznaczanych na

leczenie COVID-19, zestawiają je z kosztami szczepień przeciwko koronawirusowi. Kilkadzieсят złotych za zastrzyk. I mówią: bez komentarza.

Ale jeszcze bardziej nie mogą się pogodzić z tym, że lecząc COVID-19, polska ochrona zdrowia przestaje leczyć inne choroby. – Hospitalizowani obecnie pacjenci covidowi to w ok. 90 proc. osoby niezaszczepione. Ich decyzja sprawia, że w szpitalach nie ma miejsc dla innych chorych. I to może największy koszt tej pandemii, który ponosić będziemy jeszcze bardzo długo – mówi prof. Andrzej Chmura ze Szpitala Powiatowego w Kętrzynie.

Były premier Leszek Miller w jednym z wywiadów powiedział: – Podniósłbym rękę za rozwiązaniem, które mówi: nie chcesz się szczepić, twoje prawo. Ale jeśli zachorujesz, koszty leczenia pokryjesz sam. ●

• Czytaj też ► 8-9

Najdroższym rodzajem terapii stosowanym u chorych z COVID-19 jest ECMO. Sam aparat do pozaustrojowego natleniania krwi kosztuje pół miliona złotych

Szachy

Carlsen znowu mistrzem świata

Wszyscy oczekiwali, że genialny Norweg utrzyma tytuł najlepszego szachisty na świecie. Ale nikt nie sądził, że Jan Niepomniaszczki nie pozwoli mu zagrać wirtuozersko ► 18

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1 RP



FOT. KUBA ATYS / AGENCIA WYBORCZA.PL

Demonstracja

W OBRONIE UCHODźCÓW

Hasła: „Dość okrucieństwa” i „Zdejmij mundur, gotuj zupę”, powiewały nad uczestnikami sobotniej manifestacji w Warszawie. Setki osób demonstrowały w obronę praw uchodźców koczujących na granicy polsko-białoruskiej. – Niedługo będziemy jedli wigilijną kolację, stawiając dodatkowe nakrycie dla gościa, którego nie chcemy przyjąć – mówiła jedna z organizatorek. ●

Paweł
Figurski

Interesy ponad prawem

Przewodniczący Krajowej Rady Regionalnych Izb Obrachunkowych Mirosław Legutko został nagrany, gdy ze skarbniczką podkrakowskiej gminy ustalał warunki kontroli i obiecał wysłanie najsłabszego inspektora. Tę informację ujawniliśmy w „Wyborczej”. Szefostwo RIO, mimo wskazań kontrolerów, nie skierowało do prokuratury doniesienia w sprawie niejasności przy budowie parkingu w Pcimiu. Zaprezentowaliśmy również finał głośnej sprawy gmin, które zaciągały kredyty w parabankach. Na aferę wpadła sama RIO, która miała złożyć zawiadomienie do prokuratury. Ale tego nie zrobiła.

Czy efektem publikacji powinna być dymisja szefa RIO? Nie przesądzamy. Sprawa powinna być przedmiotem kontroli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Tak się jednak nie stało. W wysłanej do nas odpowiedzi MSWiA twierdzi, że ustawa o regionalnych izbach obrachunkowych nie daje żadnych podstaw do podejmowania działań w związku z informacjami medialnymi!

Podobną taktykę jak w przypadku szefa Regionalnych Izb Obrachunkowych, czyli na przeczekanie, politycy stosują na co dzień

Ustawa mówi jedynie o tym, że nadzór nad działalnością RIO sprawuje minister właściwy do spraw administracji, a w razie powtarzającego się naruszania przez izbę prawa może wnioskować do premiera o rozwiązanie kolegium izby i tym samym o odwołanie szefa RIO.

W ustawie nie ma jednak zdania, które wskazywałoby na to, że szef MSWiA może podjąć takie i inne działania, z wyjątkiem sytuacji, gdy na nieprawidłowości wskazują dziennikarze.

Sprawa dotyczy bardzo ważnej, bo zajmującej się dyscypliną finansów publicznych, instytucji, której nazwa cokolwiek mówi ledwie garstce Polaków. To chce wykorzystać MSWiA, więc gra na przeczekanie. Ale podobną taktykę stosują politycy na co dzień. PiS nie wie, jak wyjść z afery Łukasza Mejszy. – Nie może być tak, że członkowie rządu będą odwoływani na podstawie artykułu w gazecie – tak na pytanie o dymisję wiceministra sportu odpowiedział w RMF FM wicepremier Jacek Sasin.

Sasin może mieć rację. Tylko ta racja nie ma zastosowania w przypadku, gdy prokuratura jest w rękach polityków, a prokuratorzy zamiast roli oskarżycieli wybierają rolę adwokatów. Tak było w przypadku afery Daniela Obajtka. Ujawniliśmy nagrania, które pokazują, jak Obajtek łączył pracę jako wójt Pcimia z kierowaniem zespołem w prywatnej firmie, czego zabrania ustawa o samorządach. Prokuratura nawet nie odsłuchiwała nagrań, a teraz twierdzi, że rzekomo nigdy ich nie dostała.

Politycy wiedzą, że niektórych spraw nie da się obronić, i dostrzegają racje dziennikarzy. Jedyny kłopot jest taki, że te racje nie pokrywają się z ich racjami, a przede wszystkim z ich interesami. ●

Czytaj też ► 10

Andrzej rysuje



Stany Zjednoczone Krajobraz po kataklizmie



FOT. MARK HUMPHREY / AP

Wyrwane z korzeniami drzewo przed zniszczonym domem w Mayfield w Kentucky. 30 tornad, które przeszło w weekend przez środkowy zachód i południowy wschód stanów USA, zabiło co najmniej 100 osób. – Skala zniszczeń jest nieporównywalna z niczym, co kiedykolwiek widziałem – powiedział Andy Beshear, gubernator Kentucky.

Śmierci się nie boją

230

**OSÓB
Taki tłum mieszkańców Nowego Sącza przysłuchiwał się w zamkniętym pomieszczeniu wykładowi Jerzego Zięby.** Lekarze oskarżają go, że szerzy fałszywe informacje na temat COVID-19. Prawie nikt z zebranych nie miał maseczki.

► [Krakow.wyborcza.pl](https://www.krakow.wyborcza.pl)

Mój Biznes



Z zadłużeniem boryka się wiele firm. W bazie Krajowego Rejestru Długów jest obecnie ponad 282 tys. przedsiębiorców, a ich łączne zadłużenie wynosi 11,6 mld zł.

Jutro w „Wyborczej”

Pani

Profesor
Annie Gizie-Poleszczuk



wyrazy głębokiego żalu i współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składa

Katarzyna Scheer wraz z zespołem
Fundacji Biedronki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34145741

Pani

Profesor
Annie Gizie-Poleszczuk



pragnę złożyć szczerą kondolencję
z powodu odejścia

Mamy

Pedro Soares dos Santos
Przewodniczący Rady Fundacji Biedronki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34145745

Ze smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 5 grudnia 2021 roku po długiej chorobie, odeszła od nas w wieku 60 lat nasza najukochańsza Żona, Mama i Babcia



Anna Śmiechowska

Kochała ludzi, kochała świat. Prawdziwa dusza renesansu.
Kochanie dlaczego opuszczasz nas tak szybko...

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
17 grudnia 2021 roku o godzinie 8.30
w Kościele Św. Karola Boromeusza na Warszawskich Powązkach,
po którym nastąpi odprowadzenie urny z prochami
do grobu rodzinnego.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34145642



OYSTER PERPETUAL

Oyster Perpetual – protoplasta linii Oyster – był pierwszym zegarkiem Rolex z samonakręcającym się mechanizmem w wodoodpornej obudowie. Dzięki nowej kolekcji tarcz dostępnych w bogatej gamie kolorów i wykończeń pozostaje symbolem ponadczasowej klasyki.

#Perpetual



OYSTER PERPETUAL 41

W. KRUK
1 8 4 0

Tusk szykuje PO na wybory

Donald Tusk zaproponował stworzenie ponadpartyjnego ruchu kontroli wyborów. Opozycję wzywa do współdziałania w sprawie wyboru członków Rady Polityki Pieniężnej i nowelizacji budżetu.

Paweł Wroński, Rafał Wójcik

To miała być konwencja o czysto technicznym charakterze. Plan był taki, że sobotnia Rada Krajowa PO zakończy cykl powoływania władz partii rozpoczęty w sierpniu, po powrocie Donalda Tuska do kraju. Jednak – jak przewidywała „Wyborcza” – spotkanie zostało przekształcone w konwencję o charakterze programowym. Tusk przedstawił plan działania na najbliższy czas.

Jeszcze kilka tygodni temu Tusk i kierownictwo partii uważało, że PiS jest w stanie wytrwać do wyborów w 2023 r. Dziś, według naszych informacji, w PO narasta przekonanie, że upadek Zjednoczonej Prawicy jest coraz bardziej prawdopodobny.

Powodem miałyby być niekontrolowany rozpad koalicji rządowej – podobny do tego, jaki poprzedził utratę władzy przez PiS w 2007 r.

– Obecna władza znajduje się w rozkładzie, a odór tego rozkładu z siedziby partii przy ulicy Nowogrodzkiej dociera do odległej o 200 metrów auli Polsko-Japońskiej Szkoły Technik Komputerowych – stwierdził Tusk w swoim wystąpieniu.

Zamiast rozwiązywać problemy Polaków, PiS zdaniem Tuska zajmuje się tym, jak „ukryć łajdactwa jednego ze swoich wiceministrów”. – Władza nie zajmuje się naszymi problemami, tylko niejakim Mejzą i ukrywaniem łajdactw tego typu ludzi jak on – powiedział.

Czego się boją Polacy?

Przewodniczący Platformy Obywatelskiej stwierdził, że nie ma do Jarosława Kaczyńskiego i premiera Mateusza Morawieckiego pretensji o to, że na świecie jest pandemia oraz inflacja, ale ma pretensje o to, że Polska znalazła się na czele statystyk: podsumowujących liczby zgonów i wysokość inflacji.

Tusk cytował badania nt. obaw Polaków (przypominając, że opublikował je jeden z przejętych przez Orlen dzienników). Wynika z nich, że 40 proc. Polaków najbardziej boi się drożyzny. Rząd i Narodowy Bank Polski długo nie robili nic, by jej zapobiec.

Polacy obawiają się też pandemii, a co dziesiąty – wojny rosyjsko-ukraińskiej. Sześć PO przypominał, że w czasie, gdy wojska rosyjskie koncentrowały się na granicy ukraińskiej, w Warszawie odbywał się kongres partii antyukraińskich i proputinowskich.

Ironizował, że o ile PiS w innych dziedzinach niewiele robił, to bardzo dużo uczynił, by skonfliktować Polskę z Unią Europejską, a to źródło niepokoju dla kolejnych 10 proc. społeczeństwa. – Rząd we wszystkich wspo-



• Rada Krajowa PO odbyła się w budynku Polsko-Japońskiej Szkoły Technik Komputerowych w Warszawie, kilkaset metrów od siedziby PiS FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tusk gratulował Władysławowi Kosiniakowi-Kamyszowi ponownego wyboru na stanowisko prezesa PSL, a Szymonowi Hołowni energii w działaniu. Nie wymienił jednak żadnego z liderów Lewicy

mnianych obszarach kompromituje się – podsumował. Tuska w tej argumentacji wspierał wiceprzewodniczący partii Rafał Trzaskowski. Wskazał on, że obecnie rząd musi przekonywać Kongres USA czy inne gremia, że Polska jest nadal państwem demokratycznym.

Zdaniem prezydenta Warszawy Polska demokratyczna jest, ale to głównie zasługa opozycji i stawiającego opór społeczeństwa obywatelskiego.

Zadbać o kontrolę wyborów

W społeczeństwie narasta obawa, że wybory zostaną sfałszowane. Tusk powołał się na rozmowy z Polakami. – Ludzie mówią „OK, macie szansę, wygracie wybory, ale oni te wybory sfałszują”. Tego rodzaju przekonania mogą wpłynąć na wyborców bardzo demobilizująco – stwierdził. I zapytał retorycznie: „Czy sfałszują? Powiem szczerze, patrząc na strach w ich oczach, nie wiem, jak będzie”.

Donald Tusk na konwencji wyznaczył zadanie wszystkim 16 przewodniczącym regionów PO, aby do końca lutego wskazać osoby, które mogłyby być przedstawicielami

PO w każdym lokalu wyborczym. Potrzeba ok. 27 tys. osób. Tylko w Zachodniopomorskiem – 1123, na Śląsku ok. 2700. Wspomnił o konieczności zaktywizowania istniejącego Ruchu Kontroli Wyborów i wezwał lokalnych działaczy PO do współpracy z Komitetem Obrony Demokracji i sojusznikami z partii opozycyjnych.

We współpracy z KOD zostanie stworzony system komputerowy i sieć przesyłania danych, dzięki której wyniki wyborów będą znane „do jednego głosu w okręgu”.

Lider PO wzywał też partie opozycyjne do współpracy i koordynacji na forum Sejmu i Senatu. Gratulował liderowi PSL Władysławowi Kosiniakowi-Kamyszowi wyboru na prezesa PSL, Szymonowi Hołowni energii w działaniu, nie wymienił jednak żadnego z liderów Lewicy. Namawiał do zgodnego wyboru członków Rady Polityki Pieniężnej oraz wspólnego stanowiska wobec budżetu państwa, który w najbliższym czasie będzie głosowany w Sejmie. Wspólnym celem opozycji w parlamencie miałyby być radykalne ograniczenie wydatków państwa, co może być elementem powstrzymania drożyzny.

Kierunki nowelizacji budżetu wskazała przemawiająca później Izabela Leszczyna. Posłanka zaproponowała, aby 20 mld złotych zostało przyznane na służbę zdrowia (to pieniądze z zaniżonych dochodów o tzw. podatek inflacyjny), a 10 mld zł na reformowanie energetyki. Leszczyna wyliczała porażki rządu w tej dziedzinie (Ostrołęka, Turów, elektrownia Jaworzno II), które skutkują wzrostem cen energii i chorobami płuc Polaków. Pieniądże na reformę energetyki mogłyby pochodzić z licznych fundacji, funduszy, instytucji, które obecnie służą przelewaniu pieniędzy przez PiS swoim ludziom.

Ostatni postulat Leszczyny to wycofanie się z podwyżki podatków dla przedsiębiorców zapowiedzianej w „Polskim ładzie”, co będzie jej zdaniem skutkowało podwyżką cen produktów.

Za kluczowe Leszczyna uznała odzyskanie dostępu do funduszy europejskich i poprawę klimatu inwestycyjnego w Polsce. – Ten, kto uniemożliwia wzięcie wielkich pieniędzy z Unii Europejskiej dla Polski i ogranicza niezależność sądów, jest albo głupcem, albo zdrajcą – zawyrokowała.

Siedem kongresów programowych

W przyszłym roku Platforma Obywatelska zorganizuje siedem kongresów programowych. Tusk, przedstawiając Bartłomieja Sienkiewicza jako koordynatora tego przedsięwzięcia, określił to jako heroiczne zadanie, w którym zostanie zarysowana przyszłość kraju po wyborach.

Jak zaznaczył Sienkiewicz, kongresy pozwolą uwolnić wiedzę i skorzystać z doświadczenia ludzi Platformy i innych ekspertów. Celem jest stworzenie państwa o wysokiej odporności na różnego rodzaju kryzysy, m.in. bezpieczeństwa czy zdrowotności. Sienkiewicz zwrócił uwagę, że skończył się już czas, gdy ktoś „pisze program” i przedstawia wizję wyborcom. Istotą dzisiejszej demokracji jest pisanie programu wspólnie z wyborcami.

Przewodniczący Donald Tusk przedstawił swoich kandydatów na wiceprzewodniczących PO obok Borysa Budki, Tomasza Siemniaka i Rafała Trzaskowskiego. Jak zapowiedział, we władzach partii będzie zachowany parytet. Wśród nowych wiceprzewodniczących tworzących prezydium partii znalazły się, tak jak pisała „Wyborcza”: Ewa Kopacz, Małgorzata Kidawa-Błońska, Marzena Okła-Drewnowicz, Izabela Leszczyna i Dorota Niedziela. ●

W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ”

Rekordowa waloryzacja emerytur i rent 2022

• Sprawdź, o ile wzrosną świadczenia i dodatki • Ile zyskasz na zmianie w podatkach

WALORYZACJA EMERYTUR 2022

Sprawdź, o ile wzrosną twoje świadczenia. Wylczenia

SPECJALNY DODATEK

Wartość świadczenia w 2021 r. (zł)

Wzrost	Wartość w 2022 r. (zł)
100%	100%
101%	101%
102%	102%
103%	103%
104%	104%
105%	105%
106%	106%
107%	107%
108%	108%
109%	109%
110%	110%
111%	111%
112%	112%
113%	113%
114%	114%
115%	115%
116%	116%
117%	117%
118%	118%
119%	119%
120%	120%

Wartość świadczenia w 2021 r. (zł)

Wzrost	Wartość w 2022 r. (zł)
100%	100%
101%	101%
102%	102%
103%	103%
104%	104%
105%	105%
106%	106%
107%	107%
108%	108%
109%	109%
110%	110%
111%	111%
112%	112%
113%	113%
114%	114%
115%	115%
116%	116%
117%	117%
118%	118%
119%	119%
120%	120%

Wartość świadczenia w 2021 r. (zł)

Wzrost	Wartość w 2022 r. (zł)
100%	100%
101%	101%
102%	102%
103%	103%
104%	104%
105%	105%
106%	106%
107%	107%
108%	108%
109%	109%
110%	110%
111%	111%
112%	112%
113%	113%
114%	114%
115%	115%
116%	116%
117%	117%
118%	118%
119%	119%
120%	120%

Wartość świadczenia w 2021 r. (zł)

Wzrost	Wartość w 2022 r. (zł)
100%	100%
101%	101%
102%	102%
103%	103%
104%	104%
105%	105%
106%	106%
107%	107%
108%	108%
109%	109%
110%	110%
111%	111%
112%	112%
113%	113%
114%	114%
115%	115%
116%	116%
117%	117%
118%	118%
119%	119%
120%	120%

Wartość świadczenia w 2021 r. (zł)

Wzrost	Wartość w 2022 r. (zł)
100%	100%
101%	101%
102%	102%
103%	103%
104%	104%
105%	105%
106%	106%
107%	107%
108%	108%
109%	109%
110%	110%
111%	111%
112%	112%
113%	113%
114%	114%
115%	115%
116%	116%
117%	117%
118%	118%
119%	119%
120%	120%

Wartość świadczenia w 2021 r. (zł)

Wzrost	Wartość w 2022 r. (zł)
100%	100%
101%	101%
102%	102%
103%	103%
104%	104%
105%	105%
106%	106%
107%	107%
108%	108%
109%	109%
110%	110%
111%	111%
112%	112%
113%	113%
114%	114%
115%	115%
116%	116%
117%	117%
118%	118%
119%	119%
120%	120%

Wartość świadczenia w 2021 r. (zł)

Wzrost	Wartość w 2022 r. (zł)
100%	100%
101%	101%
102%	102%
103%	103%
104%	104%
105%	105%
106%	106%
107%	107%
108%	108%
109%	109%
110%	110%
111%	111%
112%	112%
113%	113%
114%	114%
115%	115%
116%	116%
117%	117%
118%	118%
119%	119%
120%	120%

Wartość świadczenia w 2021 r. (zł)

Wzrost	Wartość w 2022 r. (zł)
100%	100%
101%	101%
102%	102%
103%	103%
104%	104%
105%	105%
106%	106%
107%	107%
108%	108%
109%	109%
110%	110%
111%	111%
112%	112%
113%	113%
114%	114%
115%	115%
116%	116%
117%	117%
118%	118%
119%	119%
120%	120%

Wartość świadczenia w 2021 r. (zł)

Wzrost	Wartość w 2022 r. (zł)
100%	100%
101%	101%
102%	102%
103%	103%
104%	104%
105%	105%
106%	106%
107%	107%
108%	108%
109%	109%
110%	110%
111%	111%
112%	112%
113%	113%
114%	114%
115%	115%
116%	116%
117%	117%
118%	118%
119%	119%
120%	120%

Wartość świadczenia w 2021 r. (zł)

Wzrost	Wartość w 2022 r. (zł)
100%	100%
101%	101%
102%	102%
103%	103%
104%	104%
105%	105%
106%	106%
107%	107%
108%	108%
109%	109%
110%	110%
111%	111%
112%	112%
113%	113%
114%	114%
115%	115%
116%	116%
117%	117%
118%	118%
119%	119%
120%	120%

Wartość świadczenia w 2021 r. (zł)

Wzrost	Wartość w 2022 r. (zł)
100%	100%
101%	101%
102%	102%
103%	103%
104%	104%
105%	105%
106%	106%
107%	107%
108%	108%
109%	109%
110%	110%
111%	111%
112%	112%
113%	113%
114%	114%
115%	115%
116%	116%
117%	117%
118%	118%
119%	119%
120%	120%

Wartość świadczenia w 2021 r. (zł)

Wzrost	Wartość w 2022 r. (zł)
100%	100%
101%	101%
102%	102%
103%	103%
104%	104%
105%	105%
106%	106%
107%	107%
108%	108%
109%	109%
110%	110%
111%	111%
112%	112%
113%	113%
114%	114%
115%	115%
116%	116%
117%	117%
118%	118%
119%	119%
120%	120%

Wartość świadczenia w 2021 r. (zł)

Wzrost	Wartość w 2022 r. (zł)
100%	100%
101%	101%
102%	102%
103%	103%
104%	104%
105%	105%
106%	106%
107%	107%
108%	108%
109%	109%
110%	110%
111%	111%
112%	112%
113%	113%
114%	114%
115%	115%
116%	116%
117%	117%
118%	118%
119%	119%
120%	120%

Wartość świadczenia w 2021 r. (zł)

Wzrost	Wartość w 2022 r. (zł)
100%	100%
101%	101%
102%	102%
103%	103%
104%	104%
105%	105%
106%	106%
107%	107%
108%	108%
109%	109%
110%	110%
111%	111%
112%	112%
113%	113%
114%	114%
115%	115%
116%	116%
117%	117%
118%	118%
119%	119%
120%	120%

Wartość świadczenia w 2021 r. (zł)

Wzrost	Wartość w 2022 r. (zł)
100%	100%
101%	101%
102%	102%



Z Facebookiem europejskie firmy rozwijają działalność.

Większość ankietowanych małych firm z UE używających aplikacji Facebooka deklaruje, że pomogły im one w czasie pandemii przyciągać nowych klientów*. Jedną z takich firm jest rodzinny salon optyczny VisionOttica Accardi z Palermo we Włoszech. Kiedy z powodu lockdownu konieczne było zamknięcie salonu, przychody spadły natychmiast o 70%. Właściciele firmy, Fabrizio i jego syn Riccardo, dostosowali się szybko i przenieśli sprzedaż online. Z klientami komunikowali się przez Facebooka i Messengera, a fizyczne konsultacje zastąpili konsultacjami wideo. W rezultacie do 85% nowej sprzedaży odbywa się teraz online, za co zasługę właściciele przypisują usługom Facebooka.

Fabrizio mówi: „W tym trudnym okresie więcej osób nauczyło się korzystać z platform internetowych. Jasno to widać po liczbie ludzi, do których udało nam się dotrzeć”.

Salon Fabrizia i Riccarda znów jest otwarty, ale nadal zamierzają oni oferować swoje produkty także online. Gdy dodać do tego posty organiczne i reklamy, firma odnotowała wzrost zaangażowania w markę na Facebooku na poziomie 1000%.

Z Facebookiem europejskie firmy rozwijają działalność.

Dowiedz się więcej na stronie about.fb.com/pl/europe

* Badanie firmy Ipsos MORI. W ogólnosięciowym badaniu przeprowadzonym w lutym i marcu 2021 r. udział wzięło 7500 małych i średnich firm z UE.

FACEBOOK



Na narty

Podhale drogie jak Austr

Stacje narciarskie pod Tatrami rozpoczęły sezon, a turyści przeglądają oferty i łapią się za głowę: tygodniowy wypoczynek dla rodziny 2+1 oznacza wydatek ok. 10 tys. złotych.



Marek Podmokły

Sezon zimowy oficjalnie rozpoczął się wczoraj. Prognozy pogody zapowiadają mroźną i śnieżną zimę, co zapewne cieszy narciarzy, którzy ubiegłoroczny sezon spisali na straty z powodu panującej pandemii i lockdownu. Jak na razie, mimo dużej liczby zachorowań, rząd zapowiada, że nie powtórzy się sytuacja z ubiegłego roku. W tym roku ferie zimowe rozpoczną się 17 stycznia, a zakończą się 27 lutego. Jako pierwsi rozpoczną je uczniowie z województw kujawsko-pomorskiego, lubuskiego, małopolskiego, świętokrzyskiego oraz wielkopolskiego. „Wyborcza” sprawdziła, z jakimi wydatkami muszą liczyć się rodziny, które ferie spędzą w górskich uzdrowiskach.

Przeglądając ceny, porównywaliśmy 7-dniowy pobyt w pensjonacie lub hotelu z zagwarantowanym śniadaniem i obiadową kolacją dla dwóch osób dorosłych i 12-letniego dziecka oraz cenę 6-dniowego skipassu. Nie podajemy konkretnych miejsc noclegowych: zestawiamy kilka ośrodków narciarskich na południu Polski oraz oferty z Alp. Niejasna sytuacja panuje na Słowacji: co prawda na skutek nacisków społecznych rząd zdecydował o otwarciu sklepów i wyciągów, a od 25 grudnia ruszą hotele, utrzymany jednak pozostaje zakaz działalności dla branży gastronomicznej. Możliwa jest sprzedaż z okienka i na wynos, co budzi duże protesty szczególnie w rejonie Wysokich Tatr, gdzie lubią wypoczywać Polacy.

Z kolei region Alp jest obecnie dostępny dla narciarzy i na razie nie jest przewidywane zamknięcie tamtejszych ośrodków narciarskich. Wprowadzone ograniczenia nie mają dużego wpływu na funkcjonowanie regionów utrzymujących się z turystyki zimowej.

60 km tras, 600 zł za karnet

Rosnące z tygodnia na tydzień ceny spowodowały wzrost kosztów w ośrodkach narciarskich: drożeją energia, koszty pracy i żywność. W Małopolsce pojeździmy na jednym skipasie Tatry Super SKI, który łączy większość dużych ośrodków narciarskich Podhala, Spisza, Gorców i Pienin, w tym dwóch stacji narciarskich na Słowacji. Do dyspozycji narciarzy mamy 95 zróżnicowanych tras narciarskich o łącznej długości ponad 60 km. Na jednym skipasie będzie można skorzystać z 86 różnego rodzaju kolei i wyciągów o łącznej przepustowości blisko 95 tys. osób na godzinę. Za jednodniowy karnet w tym sezonie trze-

Jakość powietrza

Jak Nowy Targ ze smogiem walczy

Dominika Wantuch

Turyści, którzy wypoczywają na Podhalu, od lat skarżą się na jakość powietrza. W bezwietrzne dni w dolinach niska emisja osiąga katastrofalnie wysokie poziomy. Rekordy bije Nowy Targ.

– Od 2015 roku, czyli odkąd publikujemy rankingi smogowych liderów, nigdy nie było sytuacji, w której jedno miasto wygrało we wszystkich kategoriach, które analizujemy. W tym roku to się zmieniło – mówi Piotr Siergiej, rzecznik Polskiego Alarmu Smogowego.

Zarówno średnie roczne stężenie pyłów PM10, liczba dni z powietrzem nienadającym się do oddychania, jak i roczne stężenie rakotwórczego benzo(a)pirenu (BAP) wywindowało w tym roku podhalański Nowy Targ na niechlubną pozycję smogowego lidera.

Miasto rakotwórcze

Ranking tworzony jest co roku na podstawie oficjalnych wyników pomiarów ze stacji Państwowego Monitoringu Środowiska (PMŚ). Najnowszy obejmuje dane z roku 2020, kiedy w Nowym Targu było aż 90 dni z poziomem szkodliwych pyłów przekraczającym dopuszczalne normy. Kolejne miejscowości w rankingu – Nowa Ruda i Pszczyna miały 75 takich dni, Sucha Beskidzka – 72, Nowy Sącz – 71. W zestawieniu 15 miast z największą liczbą dni smogowych są jeszcze cztery małopolskie miejscowości: Zabierzów (67 dni), Oświęcim (65), Skawina (60) i Tuchów (50).

Nowy Targ wygrał też w kategorii miast z najwyższym średnim rocznym stężeniem pyłu PM10. Średnioroczne stężenie pyłu wyniosło tam 42 mikrogramy na metr sześcienny. To jedynie miasto, które przekroczyło dopuszczalne normy krajowe – 40 mikrogramów na metr sześcienny.

Nowy Targ jest też najbardziej rakotwórczym miastem w Polsce! Od 2016 r., czyli odkąd rozpoczęto tam pomiary ben-

Od 2016 r., czyli odkąd rozpoczęto pomiary benzo(a)pirenu w Nowym Targu, stężenie tego rakotwórczego związku wzrasta

zo(a)pirenu, stężenie tego rakotwórczego związku wzrasta z roku na rok. Według pomiarów PMŚ stężenie BAP w 2016 r. wynosiło 8 nanogramów na metr sześcienny, w 2017 r. już 15 nanogramów, a od 2018 oscyluje wokół 18 nanogramów. To 1800 proc. dopuszczalnej normy!

Stacja przeniesiona

Jak z duszącym problemem radzi sobie Nowy Targ? Przenosząc stację monitorowania powietrza na obrzeża zabudowań!

Do tej pory stacja monitoringu powietrza znajdowała się przy szkole podstawowej, ok. 300 metrów od rynku i ścisłego centrum, które uchodzi za obszar o największym zanieczyszczeniu, i kilkadziesiąt metrów

od zabudowań, także domów wciąż opalanych węglem.

Ale w ubiegłym tygodniu stacja została przeniesiona w okolice hali sportowej Gorce, ponad 800 metrów od rynku i ponad 200 metrów od zabudowań. Na wschód od stacji rozciągają się już tylko pola, płynie rzeka, znajduje się miejska strefa relaksu i rezerwat przyrody „Bór na Czerwonym”.

Przedstawiciele ruchu antysmogowego nie kryją oburzenia takim podejściem władz miasta i Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska, które odpowiada za rozmieszczenie stacji monitoringu powietrza. – Jeśli zdecydujemy się przenieść termometr spod pachy do kieszeni, to nie znaczy, że pozbędziemy się gorączki – komentuje Andrzej Guła, lider PAS. I dodaje, że takie postępowanie to przejaw skrajnej niekompetencji gminy i GIOŚ, gdyż zerwanie ciągłości pomiarów uniemożliwi ocenę, czy w mieście następuje poprawa jakości powietrza, czy nie. – Bulwersujące i skrajnie nieprofesjonalne jest to, że GIOŚ nie dokonał porównawczych pomiarów w obu lokalizacjach – dodaje Guła.

Burmistrz Nowego Targu Grzegorz Watycha przekonyuje, że zmiana lokalizacji nastąpiła „z przyczyn obiektywnych”. – Wcześniej stacja znajdowała się na terenie należącym do szkoły podstawowej. Dyrekcja placówki chciała go zagospodarować i stąd pojawił się wniosek, aby stację przenieść – przekonuje burmistrz.

Czy nie można było jej umieścić w okolicy dawnej lokaliza-

cji, po sąsiedzku? Burmistrz wyjaśnia, że to nie władze miasta odpowiadają za miejsce, gdzie stanie stacja, lecz służby GIOŚ.

– Urzędnicy GIOŚ przyjeżdżali do miasta, jeździli i szukali odpowiedniej lokalizacji, która spełni ich warunki – wyjaśnia Watycha. Pytany o możliwe różnice poziomów zanieczyszczeń na stacjach umieszczonych w centrum miasta i na obrzeżach, odpowiada: – Jeśli okaże się, że wyniki teraz będą niższe na nowej stacji, to w takim razie może te poprzednie były nieprawdziwe i nie mówiły rzetelnie o tym, jaka jest u nas sytuacja. W świat idzie komunikat, że Nowy Targ jest zanieczyszczony, a może się okazać, że smog jest tylko w części miasta, na określonym obszarze.

Metoda „stłucz termometr”

O intencje zmiany lokalizacji stacji zapytaliśmy GIOŚ, ale na razie nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Natomiast Bartłomiej Orzel, pełnomocnik premiera ds. czystego powietrza, wystąpił z pismem do WIOŚ o wyjaśnienie, czy w sprawie zmiany lokalizacji stacji prowadzono konsultacje i pomiary jakości powietrza. – Metoda „stłucz termometr, a nie będziesz miał gorączki” nie rozwiązuje problemu. Co więcej, obawiam się, że taka zmiana może wpłynąć negatywnie na opinię Komisji Europejskiej, która może zarzucić nam naruszenie dyrektywy CAFE. KE źle patrzy na takie działania – mówi Orzel. ●

Na narty



ba będzie zapłacić 125 zł, a ulgowy kosztuje 115 zł. Najbardziej oplaca się zakup karnetów 6-dniowych w cenie 600 zł za osobę dorosłą i 540 zł za karnet ulgowy.

W największym ośrodku narciarskim w Polsce, jakim jest Białka Tatrzańska, ceny 6 noclegów w pensjonacie ze śniadaniem i obiadową kolacją wahają się od 4 do 6 tys. zł, w zależności od standardu pensjonatu. To przeciętna kwota – są oferty tańsze, ale i dużo droższe.

Małe Ciche trochę tańsze

Kolejnym popularnym ośrodkiem wypoczynku zimowego jest Bukowina Tatrzańska: tu o nocleg ze śniadaniem i obiadową kolacją jest trudniej. W popularnej wyszukiwarce noclegów znaleźliśmy tylko jeden obiekt w cenie 4,5 tys. zł. W ośrodkach dalej położonych od centrów narciarskich, takich jak Jurgów, Glińczarów, Poronin Małe Ciche czy Murzasich-

le, jeśli znajdziemy ofertę noclegu z dwoma posiłkami, możemy liczyć na ceny niższe od 1 tys. do 1,5 tys. zł niż w Białce. Uwaga: stacje narciarskie w Małym Cichym i Murzasichlu nie należą do Tatra Super SKI. Ceny karnetów 6-dniowych na stacji w Małym Cichym (3,8 km tras, głównie łatwe) są nieco niższe niż w najpopularniejszych ośrodkach narciarskich i wynoszą odpowiednio 585 zł i 500 zł dla dziecka na stacji, gdzie na jednym stoku znajduje się 3,8 kilometra tras.

Własny transport czy samolot?

Można z całą pewnością przyjąć, że tygodniowy wypad na narty na Podhalę dla rodziny z jednym dzieckiem to wydatek około 10 tys. zł. Za taką lub niewiele większą kwotę można z powodzeniem wybrać się w Alpy. – Proponujemy wyjazdy narciarskie do tak lubianych przez polskich narciarzy ośrodków we Włoszech, Francji czy Austrii. Pensjonaty, na których oparta jest nasza oferta, mają podobny standard jak w Polsce. Dużo z nich ma swoje własne centra wellness, a co najważniejsze, są położone blisko stacji narciarskich. Zaletą jest duża ilość tras narciarskich w jednym regionie, co oznacza, że mamy od 50 do 200 km tras zlokalizowanych w jednym miejscu – opowiada Tomasz Pudelko z Wygoda Travel. I szacuje: 7-dniowy wyjazd do włoskiej Aosty dla dwóch osób i 12-letniego dziecka z opłaconym noclegiem, dwoma posiłkami i skipasem na 200 km tras narciarskich oznacza wydatek od 8 tys. zł (własny transport) przez 8900 zł autokarem do 12,5 tys. zł samolotem. Droższy, ale oferujący ponad 300 kilometrów tras narciarskich włoski rejon Val Gardena oznacza odpowiednio ceny od 8,6 tys. zł przez 10 tys. zł (autokar) po 13 tys. zł (samolot).

Val Cenis. Śnieg do połowy kwietnia

Niższe ceny znajdziemy w austriackiej Karyntii, gdzie stacja Mölltaler Gletscher nazywana jest „słowackim lodowcem”, gdyż zarządzana jest przez słowacką firmę TMR, znaną w Polsce z ośrodków w Szczyrku i Wysokich Tatrach. Ceny w Karyntii wahają się od 6,8 tys. zł (własny dojazd) do 8 tys. zł (autokar). Ciekawa oferta dotyczy Francji, gdzie w regionie Val Cenis czeka na narciarzy 125 km tras położonych na wysokości 1300-2800 m n.p.m., co gwarantuje dobre warunki śniegowe aż do połowy kwietnia. Tu ceny są wyższe niż w Austrii i we Włoszech i wahają się od 8,8 tys. zł do 13 tys. zł. ●



▲ **Armatki śnieżne na podhalańskich stokach**
FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

◀ **Bukowina Tatrzańska, stacja narciarska UFO. Pierwsi w sezonie narciarze na stoku**
FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

wyborcza.pl

• **Więcej na Wyborcza.pl**

Sezon narciarski Ceny pędzą na kreczę

Nawet o 20 proc. wzrosną ceny karnetów na podhalańskich stokach narciarskich. Powodem jest rosnąca inflacja.

Piotr Starmach

Aura pod Tatrami dopisuje. Temperatury bliskie zera oraz opady śniegu sprawiły, że część podhalańskich stoków narciarskich już w ten weekend rozpoczęła sezon narciarski. Tak było w przypadku Kotelnicy w Białce Tatrzańskiej oraz Polany Szymborskiej, Centrum Szkoleń Narciarskich Nosal czy Harendy w Zakopanem.

Stoki i portfele otwarte

Górale mówią wprost – chcieliby, aby nadchodząca zima była taka jak dawniej. To znaczy dużo śniegu, mrozu oraz „zdrowia u wszystkich, aby wszyscy mogli korzystać z wyciągów”. Według zapewnień rządu stoki narciarskie w zbliżającym się sezonie będą otwarte. Ewentualne ograniczenia dotyczyć będą liczby klientów – aczkolwiek wszystko będzie zależało od sytuacji epidemicznej w danym powiecie. Niewykluczone, że w przypadku rozwoju czwartej fali koronawirusa pod Tatrami z ośrodków

narciarskich bez przeszkód będą mogły korzystać wyłącznie osoby zaszczepione, natomiast niezaszczepionych narciarzy i snowboardzistów będzie obowiązywał limit.

To jednak nie wszystko. Narciarze planujący zimowy pobyt na Podhalu muszą przygotować się na znacznie większe wydatki.

– Cennik się zmienił w stosunku do zeszłego roku. Są podwyżki, wszystkie ceny poszły w górę, tak że jest na pewno drożej – mówi nam Katarzyna Strama z Centrum Szkoleń Narciarskich Nosal w Zakopanem.

Jazda na nartach będzie droższa

Powodem jest zarówno rosnąca inflacja w kraju, jak i gwałtowny wzrost cen energii. To wszystko sprawi, że koszt jednorazowej usługi (cena biletu, wypożyczenie sprzętu narciarskiego, szkolenie z jazdy na nartach) wzrośnie o 10-20 proc. w stosunku do 2020 r.

– Energia i jeszcze raz energia. Koszty utrzymania stacji narciarskich wzrosły, dzięki temu mamy ceny, jakie mamy. A koszty muszą się pokrywać z zyskami – tłumaczy Andrzej Zajac, kierownik stacji narciarskiej w Suchem. – To nie jest polowanie na kasę narciarzy i drenowanie ich portfeli. To jest niestety ekonomika. Każdy z nas oczekuje, żeby być nowocześniejszym i lepszym, ale niestety bez pieniędzy tego się nie da zrobić. Jeżeli nie zarobimy, to nie będziemy w stanie inwestować. Cena całodziennego karnetu w ubiegłym sezonie wynosiła 115 zł. Teraz w okresie świąteczno-noworocznym trzeba będzie zapłacić od 130 zł do 140 zł. ●

Prenumerata 2022 dla firm i instytucji

ZAMÓW roczną prenumeratę
papierowej „Wyborczej”



ZYSKASZ prezent

- + **gwarancję stałej ceny** bez względu na ewentualne podwyżki
- + codziennie rzetelne wiadomości i komentarze polityczne – z kraju i zagranicy, informacje gospodarcze, kulturalne, sportowe, reportaże i poradniki

Jak zamówić:

Zamów do 20 grudnia
Wyborcza.pl/prenumerataGW

„Wyborcza” to największa w Polsce
gazeta opiniotwórcza

GAZETA
wyborcza



Dla 250 osób, które zamówią prenumeratę i jako pierwsze zgłoszą się na infolinię, mamy prezent (do wyboru):

„A bodaj ci nóżka spuchła, czyli co nas śmieszyło i śmieszy”

Jerzy Bralczyk, Michał Ogórek,
„Wybór” Anne Applebaum, Donald Tusk,
„Szwedzki kryminał” Beata i Eugeniusz Dębscy

Jak otrzymać:

Po zamówieniu rocznej prenumeraty zadzwoń do 31.01.2022 r. na infolinię i odbierz prezent! tel. 22 555 54 55 (czynne w dni powszednie w godz. 8-19 i soboty w godz. 9-17)

Co z obowiązkiem szczepień?

Rząd nadal pozoruje walkę z epidemią. W zeszłym tygodniu zapowiedział obowiązkowe szczepienia i masowe testy. Ale nie pojawił się żaden projekt rozporządzenia ani ustawy.

Judyta Watoła

W poradni Na Żeromskiego w Wodzisławiu Śląskim zaszczepieni są wszyscy pracownicy. W Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie – 95 proc. Ale w Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi czy Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym we Wrocławiu odsetek jest znacznie niższy: 70-80 proc. Podobnie w Górnośląskim Centrum Medycznym w Katowicach.

To wszystko dane przybliżone. Pracodawcy nie wolno przecież sprawdzać, kto z pracowników jest zaszczepiony – rząd nie wprowadził długo zapowiadanej ustawy. Projektu poselskiego jak nie było, tak nie ma. W każdym szpitalu można wprawdzie zaszczepionych pracowników dokładnie policzyć, wpisując PESEL w bazie e-WUŚ. Ale dyrektorzy nie chcą naginać prawa i narażać się pracownikom. Jeszcze który zrezygnuje z pracy?

– Jestem za obowiązkowym szczepieniem medyków, ale co mam zrobić, kiedy u mnie na chirurgii zaszczepiła się tylko połowa pielęgniarek? Ja tego nie rozumiem, bo wcześniej pracowały na oddziale covidowym, wiedzą, co to jest. Jeśli szczepienie na COVID stanie się obowiązkowe, mogę od razu zamykać ten oddział – mówi dyrektor szpitala na Śląsku. Anonimowo, by nie drażnić pielęgniarek. Szacuje, że w całym szpitalu nie zaszczepiła się co piąta.

Tam, gdzie odsetek zaszczepionych jest wyższy, dyrektorzy bywają śmielsi. W Uniwersyteckim Centrum Klinicznym w Gdańsku (95 proc. zaszczepionych pielęgniarek) dyrektor w listopadzie wydał zarządzenie o możliwości odsunięcia od pełnienia obowiązków pracowników bez ważnego certyfikatu covidowego. – Niezaszczepione pielęgniarki musiały się zaszczepić albo skierowano je na oddziale covidowy – mówi Aldona Rogala, przewodnicząca zakładowej komisji Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych. Sprawa trafiła do Państwowej Inspekcji Pracy. Trwa kontrola. Rogala uważa, że doszło przy tym do dyskryminacji, bo na dywanik w sprawie szczepień wzywano tylko pielęgniarki, niezaszczepieni lekarze mieli spokój.

Rząd płacze się w deklaracjach

Rozmawiam z internistą ze szpitala klinicznego. Nie ma najmniejszego zamiaru się szczepić przeciw COVID. – Moim zdaniem obowiązek szczepień nie przejdzie. Nawet nie wierzę, że rząd naprawdę chce go wprowadzić. Tylko tak powiedzieli, żeby nakłonić nie zdecydowanych – mówi „Wyborczej” doktor.

Rząd się płacze. Już na wtorkowej konferencji prasowej, podczas której po raz pierwszy padła zapowiedź obowiązkowych szczepień, ministrowie zdrowia wzajemnie sobie zaprzeczali.

Szef resortu Adam Niedzielski powiedział o obowiązku szczepień dla pracowników medycznych, nauczycieli i służb mundurowych, tak jakby rząd podjął już decyzję w tej sprawie. Termin: 1 marca. Po tej dacie szczepienie ma się stać się warunkiem pracy. Z wypowiedzi wiceministra Waldemara Kraski, który przemówił po Niedzielskim, wynika, że konkretne decyzje wciąż nie zapadły: – 1 marca to nie jest jeszcze termin definitywny, ale będziemy wszystko w tym kierunku wykonywać.

Dzień później minister edukacji Przemysław Czarnek przypomniał, że czterech na pięciu nauczycieli jest jednak zaszczepionych. I on woli o tym myśleć, bo na ryzyko, że reszta odejdzie z zawodu, nie można sobie pozwolić. – Nie stać nas na problemy kadrowe w szkołach – mówił w RMF FM. A rzecznik rządu Piotr Mueller wy-



• Na oddziałach covidowych przebywa prawie 24 tys. chorych. Przybywa pacjentów podłączonych do respiratorów FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Szczepienia pracowników medycznych pełną dawką

Typ pracownika	Liczba zaszczepionych aktywnych w tys.	Liczba pracowników w tys.	Zaszczepieni w proc.
Lekarz	144,5	157,5	92
Lekarz dentysta	38,6	44,3	87
Diagnosta laboratoryjny	15,6	18,4	85
Położna/położny	32,6	39,9	82
Pielęgniarka/pielęgniarz	246,9	303,4	81
Farmaceuta	31,4	38,5	81
Felczer	0,4	0,5	78
Fizjoterapeuta	50,7	71,6	71

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: MINISTERSTWO ZDROWIA, STAN NA 9.12.2021

Opóźnienie rządowego programu Szczepienia dzieci dopiero w czwartek

Szczepienia dzieci w wieku od 5 do 11 lat przeciw COVID-19 nie rozpoczną się tak, jak zapowiadał wcześniej rząd, w poniedziałek 13 grudnia. Przypuszczalny termin to 16 grudnia.

Europejska Agencja Leków (EMA) zaaprobowwała szczepienie dzieci preparatem Pfizera/BioNTechu 25 listopada. Faktyczny termin rozpoczęcia szczepień jest jednak uzależniony od dostaw. Dzieci mają otrzymać mniejszą dawkę (10 µg zamiast 30 µg) i w mniejszym stężeniu niż szczepionka Pfizera/BioNTechu opracowana dla dorosłych.

Wiceminister zdrowia Waldemar Kraska, a także szef re-

sortu Adam Niedzielski zapowiedzieli, że pierwsza dostawa szczepionek dotrze do Polski 12 grudnia, a same szczepienia rozpoczną się dzień później. To już nieaktualne. Pierwsza dostawa ma dotrzeć do Polski 13 grudnia, a szczepienia mają się rozpocząć 16 grudnia.

W piątek „Wyborcza” wysłała pytania w sprawie szczepienia dzieci do NFZ, Ministerstwa Zdrowia, Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych oraz Centrum-e-Zdrowia. Nikt nie odpowiedział. Nie dowiedzieliśmy się więc, ile szczepionek dla dzieci będzie w tej dostawie.

Ile w ogóle zamówił ich rząd? Ile punktów będzie prowadziło

szczepienia dla dzieci? Ilu już zamówiło szczepionki dla dzieci i w jakiej liczbie?

Nie wiadomo też na razie, kiedy Centrum e-Zdrowia wystawi dzieciom e-skierowania na szczepienie i od kiedy punkty szczepień będą mogły podać tzw. sloty, czyli terminy szczepień, dzięki którym można się potem przez internetowe konto pacjenta (IKP) umówić na szczepienie w wybranym dniu, wybranym punkcie i o wybranej godzinie. Wszystkie informacje, jakie udało nam się zdobyć, są więc nieoficjalne.

Punktów, które wyraziły zainteresowanie szczepieniami dzieci, jest ok. 2,7 tys., czyli

powieź Niedzielskiego nazwał tylko „kierunkową deklaracją ze strony Ministerstwa Zdrowia”.

W szczerość zapowiedzi MZ wątpią też związkowcy. Żaden związek zawodowy skupiający medyków nie zajął dotąd stanowiska wyrażającego poparcie dla obowiązkowych szczepień. Pytani przez nas liderzy w większości są „za”, ale podkreślają, że to ich prywatne zdanie. Do Naczelnej Izby Pielęgniarek i Położnych wysłaliśmy mail, SMS, kilka razy dzwoniliśmy. Bez skutku. Izba zamilkła.

Odpowiedział tylko prof. Andrzej Matyja, szef Naczelnej Izby Lekarskiej. – Obowiązkowe szczepienia dla medyków mają sens i z punktu widzenia pacjentów to jest dobre rozwiązanie – stwierdził. Oficjalne stanowisko prezydium NIL też się jednak nie ukazało.

Projektów jak nie było, tak nie ma

Nie ma się chyba jednak o dziwić powściągliwości organizacji zawodowych. Po co zajmować stanowisko, skoro gołym okiem widać, że w rządzie wcale nie ma zgody? No i nie ma żadnych projektów. Ten o obowiązkowych szczepieniach zapewne nieprędko się pojawi, o ile w ogóle. Nie ma projektów rozporządzeń nt. masowych testów dla pracowników, choć nowe ograniczenia mają wejść w życie już w środę. „Aktualnie trwają ustalenia z właściwymi resortami. Po ich zakończeniu poinformujemy o szczegółach” – odpowiedziało nam Ministerstwo Zdrowia.

Nowa ustawa ma „obywatelom polskim” gwarantować testy za darmo. Ale jakie testy? Antygenowe czy genetyczne? Codziennie czy tylko raz na tydzień? A co, jeśli ktoś odmówi testu, tak jak wcześniej odmawiał szczepienia? Będą darmowe dla pracowników, ale czy zapłaci za nie państwo, czy przedsiębiorcy? Wreszcie: od kiedy? O szczegółach nadal nic nie wiadomo.

Nie ma też zapowiadanego od dawna projektu pozwalającego pracodawcom sprawdzać, czy pracownik jest zaszczepiony. W jego sprawie resort odesłał nas do posłów, choć powszechnie wiadomo, że projekt jest rządowy.

Minister na konferencji mówił: – Jesteśmy w takiej sytuacji, że musimy podjąć decyzję nieco bardziej radykalne.

Za radykalne posunięcie można by uznać tylko mgliście zapowiadane obowiązkowe szczepienia. Reszta to półśrodki.

Od tygodnia na oddziałach covidowych przebywa prawie 24 tys. chorych. Przybywa pacjentów podłączonych do respiratorów. Dzienna liczba zakażeń się ustabilizowała, ale to może się zmienić, kiedy pojawi się u nas omikron. Jednak nawet jeśli jego pojawienie się nie wywoła kolejnej fali zachorowań, to i tak nie znaczy, że jest dobrze. Jest bardzo źle, bo znów tysiące chorych non-COVID nie może być leczonych. No ale pewnie rządzących ten problem nie dotyczy. ●

Judyta Watoła

Ile kosztuje leczenie z COVID-19

– Większość personelu medycznego zajmującego się chorymi na COVID-19 nie miała nigdy nic wspólnego z leczeniem na oddziałach zakaźnych – mówi prof. Andrzej Chmura.

Anita Karwowska

Szpitala przerabiają scenariusz znany z poprzednich fal pandemii. Jeśli zostają przemianowane na placówki covidowe, zamieniają poszczególne oddziały na zakaźne.

Priorytet mają chorzy z koronawirusem. To znaczy, że pacjenci interny, chirurgii, ortopedii, reumatologii itd. z dnia na dzień dowiadują się, że szpital nie może ich przyjąć, bo zajmuje się COVID-19.

Szpital Powiatowy w Kętrzynie informuje na stronie internetowej: „Z dniem 26 listopada 2021 r. Szpital został przekształcony w Szpital Obserwacyjno-Zakaźny. Wstrzymane zostają przyjęcia do oddziałów: chorób wewnętrznych, pediatrii, ginekologii, chirurgii ogólnej oraz chirurgii urazowo-ortopedycznej. W stanach pilnych pomocy medycznej udzielają szpitale w: Bartoszych, Giżycku i Biskupcu, w Szpitalnych Oddziałach Ratunkowych”. Podobne wiadomości publikują inne szpitale.

– Mówimy o leczeniu bardzo trudnych pacjentów, często z innymi schorzeniami, które też trzeba leczyć. Nie ma jednego standar-

du leczenia dla wszystkich szpitali. A przydałby się, ponieważ większość personelu medycznego zajmującego się chorymi na COVID-19 nie miała nigdy nic wspólnego z leczeniem na oddziałach zakaźnych. Nasze założenie jest jasne: pacjent ma dostać wszystko, czego potrzebuje, by wyzdrowieć – mówi prof. Andrzej Chmura, chirurg transplantolog z kętrzyńskiego szpitala, który w pandemii nie operuje, ale leczy chorych z koronawirusa.

Długa lista leków

Pokazuję prof. Chmurze zdjęcie, które kilka dni temu opublikowała niemiecka telewizja publiczna ZDF. Na fotografii widać kilkadziesiąt butelek, fiolek, woreczków i ampulek. „Te leki są podawane pacjentowi z COVID na intensywnej terapii. Dziennie” – podaje ZDF.

Czy podobnie wygląda to w Polsce? – pytam lekarza. W odpowiedzi dostaję listę leków, które mój rozmówca i współpracujący z nim lekarze stosują u pacjentów z COVID-19: • leczenie podstawowe to antybiotyki i sterydy – im bardziej zajęta jest tkanka płucna, tym więcej ich potrzeba.

Leczenie rozpoczyna się od cefalosporyn (np. Ceftriaxon), a jeśli stan chorych się pogarsza, spada wydolność oddechowa i zwiększa się obszar zmian covidowych w płucach, można zastosować penicylinę beta-laktamową – piperacylinę, a wreszcie karbapenemy, np. imipenem u chorych z wydolnymi nerkami. W przypadku zakażenia szczepem MRSA należy dodać wankomycynę.

Wszyscy chorzy otrzymujący antybiotyki dostają też probiotyki. Do

Najdrożej na OIOM-ie

229

TYS. ZŁ

• Tyle kosztowało trwające 53 dni leczenie pacjenta podłączonego pod respirator

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/wyborczatowy

tego dochodzić mogą leki moczopędne, wykrztuśne, witamina C.

Ze sterydów stosuje się Dexaven. Pozostałe leki, które bywają potrzebne, to m.in. Solu-Medrol, heparyny: Fraxiparine, Clexane, nowoparyna w dawkach zależnych od wagi i stanu. Każdy chory otrzymuje także Polprazol jako profilaktykę choroby wrzodowej żołądka. • leczenie przeciwwirusowe: Remdesivir (choć skuteczność jest kwestionowana przez WHO); u chorych z zaawansowanymi zmianami w płucach podaje się tocilizumab. • jeśli pacjent ma problemy z oddychaniem, czyli saturacja u takich chorych obniża się poniżej 90 proc., pacjentowi aplikowany jest tlen.

Nie ma zbiorczych danych

Koszty rosną, jeśli pacjenta trzeba przenieść na oddział intensywnej terapii. Najdroższe w zastosowaniu jest ECMO. W listopadzie jeden z takich przypadków przedstawił w mediach społecznościoch Szpital Kliniczny im. Heliodora Świącieckiego w Poznaniu. Opisywaliśmy tę sprawę w poznańskiej „Wyborczej”. 41-letni niezaszczepiony pacjent najpierw poddawany był tlenoterapii, a gdy stan się pogorszył, długo nie godził się na podłączenie do respiratora. Gdy do tego doszło, mężczyzna był już w tak złym stanie, że konieczne było podłączenie go do ECMO, które przejęło funkcje jego płuc. Lekarze

oszacowali, że koszt leczenia tego pacjenta może wynieść nawet milion złotych.

NFZ wyznaczył stawki dla szpitali leczących COVID-19. Szpitale tymczasowe za gotowość do udzielania świadczeń w punkcie przyjęć otrzymują 18 299 zł/dobę. Za dostępność pojedynczego stanowiska, w tym także umożliwiającego prowadzenie wentylacji mechanicznej – 1667,79zł/dobę.

Leczenie pacjentów z COVID-19 finansowane jest z budżetu państwa, ale nie ma zbiorczych danych, ile do tej pory wydano na ten cel. Ciekawych informacji dostarcza małopolski oddział Narodowego Funduszu Zdrowia, który policzył, ile środków (przekazanych z budżetu państwa) rozdysponował w województwie od pierwszych dni pandemii (marzec 2020 r.) do dzisiaj. Na wszystkie świadczenia związane z przeciwdziałaniem COVID-19 (leczenie szpitalne, testy, szczepienia) przekazał placówkom medycznym ponad 1 mld 756 mln 748 zł. Same koszty leczenia od marca 2020 r. wyniosły w Małopolsce ponad 277 mln zł. W tej fali, od września – ponad 12 mln zł.

– Najwyższe koszty to hospitalizacje pacjentów wymagających wentylacji mechanicznej. Jedna z największych kwot to 229 tys. zł za jednego pacjenta – mówi Aleksandra Kwiecień, rzeczniczka małopolskiego Funduszu. ●

Cyfrowa zmiana w każdym domu

Transformacja cyfrowa dzieje się na naszych oczach. Trudno nie zauważyć rozbudowy sieci światłowodowej, poprawy dostępu do e-usług, czy dostępnych szkoleń z kompetencji cyfrowych, a to wszystko dzieje się w ramach Programu Polska Cyfrowa, na który przeznaczonych zostało prawie 10 mld zł z Funduszy Europejskich.

Czym jest PO PC?

Program Polska Cyfrowa (PO PC) to program unijny, którego celem jest postęp cyfryzacji w Polsce, zarówno w zakresie gospodarczym, jak i społecznym. PO PC dzieli się na trzy obszary: Powszechny dostęp do szybkiego Internetu, E-administracja i otwarty rząd oraz Cyfrowe kompetencje społeczeństwa. W każdym z nich realizujemy projekty pozwalające na wprowadzanie cyfrowych zmian w różnych dziedzinach życia.

W sieci światłowodu

Dostęp do szybkiego Internetu to podstawa cyfrowej rzeczywistości. Orange Polska, jako jeden z operatorów realizujących projekt w ramach PO PC, wybudował już sieć o długości niemal 20 tys. km i objął zasięgiem światłowodowym już ponad 300 tys. gospodarstw domowych oraz 3 tys. szkół. Łącznie z Funduszami Europejskimi w ramach wszystkich projektów realizowanych przez firmy telekomunikacyjne wybudowana zostanie sieć światłowodowa mierząca 119 tys. km, w której zasięgu znajdzie się ponad 2 mln gospodarstw domowych. Budżet przeznaczony na te działania to ponad 4 mld zł. Ale to nie koniec, ponieważ w najbliższych latach planowane są kolejne inwestycje.

Kultura i nauka w zasięgu ręki

Dzięki programowi Polska Cyfrowa coraz więcej spraw możemy załatwiać drogą elektroniczną. W praktyce oznacza to, że siedząc we własnym domu mamy dostęp do zasobów

kultury, sztuki i nauki on-line. Przykładowo już dziś każdy zainteresowany może skorzystać z platformy zawierającej archiwum Instytutu Psychiatrii i Neurologii, stworzonej w ramach projektu Digital Brain. Ta wielka kolekcja została zapoczątkowana w 1952 roku i zawiera zbiór fragmentów mózgów utrwalonych w formalinie. Projekt został dofinansowany z funduszy unijnych na kwotę ponad 6 mln zł. W ramach PO PC udostępniane są również zasoby Polskiej Szkoły Telewizyjnej i Filmowej z Archiwum TVP S.A. Oznacza to, że 670 godzin filmów będzie można oglądać w formie online.

Cyfrowa edukacja

Aby móc uczestniczyć w cyfrowej transformacji, trzeba podnosić nieustannie swoje kompetencje. W ramach trzeciego obszaru PO PC realizowane są szkolenia dla osób w różnym wieku, dzięki którym mogą one zdobywać wiedzę na temat komputerów czy programowania. Jednym z takich projektów jest Centrum Mistrzostwa Informatycznego, które prowadzi zajęcia dedykowane dla kadry nauczycielskiej. Do tej pory w szkoleniach CMI wzięło udział niemal 400 nauczycieli, którzy swoją wiedzę przekazali na zajęciach prawie 6 tys. uczniów. Kolejną inicjatywą zasługującą na uwagę jest projekt Lekcja:Enter. Do tej pory udział wzięło w niej prawie 3 tys. nauczycieli różnych kierunków nauczania. Szkolenia cyfrowe cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem. W sumie ze wszystkich projektów do tej pory skorzystało z nich ponad 40 tys. seniorów, ponad 10 tys. nauczycieli i 96 tys. uczniów.

Plany i działania

Czas pandemii uświadomił, jak ważna w naszym życiu jest znajomość technologii i możliwość jej wykorzystania na różnych płaszczyznach. Dowodem na to są właśnie między innymi projekty realizowane w ramach programu Polska Cyfrowa. Dają one społeczeństwu możliwość aktywnego uczestniczenia w historii, która obecnie się tworzy. Zarówno za nami, jak

i przed nami wielkie, cyfrowe zmiany, dzięki którym poziom naszego życia wzrośnie, a zaktywizowani cyfrowo obywatele będą mogli w pełni wykorzystywać potencjał najnowszych technologii. Przede wszystkim PO PC pomaga aktywnie uczestniczyć w cyfrowej zmianie, jaka dzieje się na naszych oczach. Teraz czas na Ciebie, byś wziął w niej udział.



Prace realizowane w ramach PO PC przez Orange Polska w miejscowości Bonin.



Rzeczpospolita
Polska



CENTRUM
PROJEKTÓW
POLSKA
CYFROWA

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Szef krakowskiej RIO poza kontrolą

MSWiA nie będzie kontrolować działań szefa Regionalnej Izby Obrachunkowej w Krakowie po serii obciążających go artykułów w „Wyborczej”. Powód? „To informacje medialne”

**Paweł Figurski
Jarosław Sidorowicz**

– Ustawa nie daje żadnych podstaw do podejmowania działań związanych np. z odwołaniem prezesa Regionalnej Izby Obrachunkowej w związku z informacjami medialnymi – to odpowiedź Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji na pytania o losy Mirosława Legutki, przewodniczącego Krajowej Rady Regionalnych Izb Obrachunkowych oraz szefa krakowskiego oddziału RIO.

Nagła zmiana decyzji w sprawie wójta Pcimia

Przypomnijmy, w „Wyborczej” ujawniliśmy informację o aferze podsłuchowej z Mirosławem Legutką w roli głównej. Legutko został nagrany, jak ze skarbniczką podkrakowskiej gminy ustala warunki kontroli i obiecuje wysłanie najsłabszego inspektora. – To ewidentny skandal. Szef RIO zapewnienia o wysłaniu najsłabszego kontrolera? To tak, jakby przed wyrokiem sądu oskarżony ustalał przebieg procesu z sędzią, a ten jeszcze by obiecywał wysłanie najsłabszego biegłego, który nie znajdzie dowodów jego winy – podsumowuje nasz informator.

W kolejnym materiale opisaliśmy, jak wójt Pcimia Piotr Hajduk,

zaufany człowiek Daniela Obajtka, uniknął sprawy w prokuraturze. Kontrolerzy z Regionalnej Izby Obrachunkowej chcieli zawiadomić prokuraturę w sprawie budowy za blisko 400 tys. zł parkingu przez wójta Pcimia, dobrego znajomego Daniela Obajtka. Ale decyzję zmieniło kierownictwo Izby, której szefuje właśnie Mirosław Legutko.

W piątkowej „Wyborczej” poinformowaliśmy także, jak kilka lat temu RIO odkryło, że kilka gmin w Małopolsce zaciąga kredyty w parabankach. Izba zapowiadała wówczas skierowanie spraw do prokuratury. Nigdy jednak tego nie zrobiła.

MSWiA problemu nie widzi
Nadzór nad szefami Regionalnych Izb Obrachunkowych sprawuje MSWiA. Resort kierowany przez

*Legutko został nagrany,
jak ze skarbniczką
podkrakowskiej gminy
ustala warunki kontroli
i obiecuje wysłanie
najsłabszego inspektora*

Mariusza Kamińskiego poprosiliśmy o komentarz do poczynani Mirosława Legutki. Ministerstwo nie odpowiedziało. MSWiA nie będzie również kontrolować poczynani szefa krakowskiej RIO ani nie skieruje do premiera wniosku o jego dymisję.

– Obowiązująca ustawa o Regionalnych Izbach Obrachunkowych określa zasady nadzoru MSWiA w tym zakresie. Jedynym kryterium tego nadzoru jest zgodność z prawem. Jest to uzasadnione istotną (konstytucyjną) rolą ustrojową, jaką pełnią Regionalne Izby Obrachunkowe w zakresie nadzoru nad finansami samorządu terytorialnego. Ustawa nie daje żadnych podstaw do podejmowania działań związanych np. z odwołaniem prezesa Regionalnej Izby Obrachunkowej w związku z informacjami medialnymi – czytamy w odpowiedzi z biura prasowego MSWiA.

Sęk w tym, że ustawa o Regionalnych Izbach Obrachunkowych jasno wskazuje, że „w razie powtarzającego się naruszania przez izbę prawa, Prezes Rady Ministrów na wniosek ministra właściwego do spraw administracji publicznej może rozwiązać kolegium izby, określając jednocześnie termin nie dłuższy niż 3 miesiące – dla powołania kolegium w nowym składzie. Rozwiązanie kolegium jest równoznaczne z odwołaniem prezesa i zastępcy prezesa izby”.

Ustawa nie zakazuje przeprowadzenia kontroli, gdy wątpliwości co do działań szefa RIO wynikają z publikacji prasowych. ●

Bez kar za zoofilię w TV

KRRiT oskarża TV Trwam o stworzenie zagrożenia dla małoletnich widzów. Chodzi o zdjęcia, które na konferencji prasowej pokazywali ministrowie Błaszczak i Kamiński. Ale kary za złamanie prawa Rada nie nałożyła.

Przypomnijmy, o jakie zdjęcia chodzi. 27 września szefowie MON i MSWiA Mariusz Błaszczak i Mariusz Kamiński na specjalnej konferencji prasowej prezentowali rzekome dowody potwierdzające konieczność przedłużenia stanu wyjątkowego. Pokazali m.in. zdjęcia z telefonów komórkowych uchodźców i znalezionych w nich lub w nadgranicznym lesie kart pamięci. Miały dowodzić, że uchodźcy mają kontakty z terrorystami z Państwa Islamskiego, talibami i rosyjskimi służbami, są narkomanami i przestępcami. MSWiA pokazało też zdjęcia mężczyzny kopulującego ze zwierzęciem, mające wskazywać na zachowania zoofilskie jednego z uchodźców, i mężczyzny z dzieckiem, tu padło oskarżenie o pedofilię.

27 września TVP Info transmitowała tę konferencję na żywo, „Wiadomości” o 19.30 pokazały te dwa

zdjęcia przez 4 sekundy, a główny program informacyjny w Telewizji Trwam (należącej do fundacji Lux Veritatis o. Tadeusza Rydzyskiego) o godz. 20 aż przez 15 sekund. Tak samo oba dzienniki zachowały się następnego dnia, choć już było jasne, że ministrowie pokazali nie zdjęcia uchodźców z polsko-białoruskiej granicy, ale m.in. kadr ze starego filmu pornograficznego, który można znaleźć w internecie.

Na „Wiadomości” poskarżyli się Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji członkowie rady programowej TVP SA: Iwona Śledzińska-Katarasińska, Joanna Scheuring-Wielgus, Janusz Daszczyński, Krzysztof Luft oraz 13 innych widzów. Na TV Trwam – Luft i dwie inne osoby.

KRRiT – obsadzona w całości przez PiS i prezydenta Andrzeja Dudę – odnotowała, że na antenie TV Trwam te zdjęcia były pokazywane bez żadnych ostrzeżeń i to „uwzględniając charakter audycji – serwisu informacyjnego – przez dość długi czas”. I zwraca uwagę, że czarne paski nałożone na zdjęcia w miejscach intymnych „pochodziły od MSWiA i w ocenie KRRiT nie były wystarczającym środkiem”. Obie stacje mogły i miały taki obowiązek, by „skuteczniej zabezpieczyć treści

fotografii”, bo zgodnie z prawem to nadawca ponosi „odpowiedzialność za emitowane treści”.

Obie stacje dostały ostrzeżenia od szefa Rady. Ale w przypadku TV Trwam Rada jest krytyczniejsza niż w przypadku TVP. „KRRiT podzieliła opinię zawartą w przekazanym przez Fundację Lux Veritatis stanowisku, iż obowiązkiem nadawców jest dostarczanie widzom obiektywnych informacji o bieżących sprawach, w tym także tych, budzących szczególne zainteresowanie społeczne. Jednak za każdym razem nadawca, co należy podkreślić, powinien rozważyć ewentualne zagrożenia, które mogą nieść emitowane treści, w szczególności w zakresie możliwości kontaktu z nimi małoletnich widzów. W ocenie KRRiT w omawianym przypadku takie zagrożenie wystąpiło” – czytamy w odpowiedzi na skargi.

W materiałach TVP Rada się takiego zagrożenia nie dopatrzyła. ●

Agnieszka Kublik

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na
Wyborcza.pl/kraj**

Z żalem zawiadamiamy, że 8 grudnia 2021 r. zmarł

ŚP.

Jan Zajac

Sędzia sądu okręgowego w Kielcach w stanie spoczynku.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 13 grudnia 2021

o godz. 13. 00 w kościele pw. św. Franciszka w Kielcach,

po którym nastąpi wyprowadzenie na cmentarz w Cedzynie,

o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34145699

W dniu 5 grudnia 2021 r. zmarł

ŚP

Andrzej Jossé

radca prawny

urodzony w dniu 1 czerwca 1938 roku we Lwowie
Działacz społeczny, organizator i filar tyskiego środowiska prawniczego.

Msza Święta w intencji Zmarłego zostanie odprawiona
w dniu 20 grudnia 2021 r. o godzinie 9.00 w Kościele
p.w. św. Marii Magdaleny w Tychach przy ul. Damrota 62.

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się w dniu 20 grudnia 2021 r.
o godzinie 14.00 na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie
przy ul. Rakowickiej 26, po której nastąpi złożenie prochów Zmarłego
w grobowcu rodzinnym rodziny Jossé.

Zamiast kwiatów prosimy o datek na cel charytatywny.

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34144709

Z żalem zawiadamiamy, że 4 grudnia 2021 roku
odszedł od nas w wieku 97 lat

ŚP

dr Andrzej Duma

pokonany przez szybko postępującą chorobę nowotworową,
nasz Tato i Dziadek.

Bohaterski uczestnik Powstania Warszawskiego,
ciężko ranny w obronie konsystorza na Podwale,
żołnierz Batalionu AK „Gustaw, ps. Kresowiak.

Pozostawiony w powstańczym szpitalu
w oficynie przy ul. Kilińskiego 3, cudem ocalały
od dokonywanych na rannych powstańcach mordów.

Socjolog, etnograf, dziennikarz,
autor opracowań naukowych, historycznych,
człowiek o wysokich wartościach etycznych,
humanista.

Uroczystość pogrzebowa z asystą wojskową
odbędzie się 16 grudnia 2021 roku
o godz. 11.00 w Domu Pogrzebowym
na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach,
po której nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy.

Pogrążona w smutku i żałobie

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34144896

Sąd Rejonowy w Zielonej Górze

Wydział I Cywilny (sygn. sprawy
I Ns 642/19) prowadzi postępowanie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po zmarłym w dniu 22.08.2017 r. w Zielonej Górze Januszu Marianie Koniecznym, synu Edmunda i Janiny z domu Olejniczak, po którym pozostał spadek. Sąd Rejonowy wzywa, aby ewentualni spadkobiercy ustawowi, którzy dotychczas nie biorą udziału w postępowaniu, w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku po w/w, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po w/w spadkodawcy.

34145496

SPRZEDAŻ UDZIAŁÓW

Syndyk masy upadłości w postępowaniu
upadłościowym osoby fizycznej nieprowadzącej
działalności gospodarczej

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż
wchodzących w skład masy upadłości 20 udziałów w spółce
KBS INVESTMENT Sp. z o.o. z siedzibą w Chorzwie, KRS:
0000789285, stanowiące 20 % kapitału zakładowego,
Cena wywoławcza wynosi 28 503,87 zł

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej
oferty spełniającej wymogi przewidziane regulaminem przetargu
do dnia 27 grudnia 2021 r. do godz. 16.00 (24 i 31
grudnia 2021 r. biuro nieczynne) lub jej przesłanie pocztą
na adres Biura Syndyka, ul. PKC 10/7, 40-057 Katowice
(decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka).

Z regulaminem przetargu można zapoznać się od poniedziałku
do piątku w godzinach od 10.00 do 15.00 pocztą elektroniczną
pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl. Dodatkowe informacje
można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem
syndyk-przetarg@wp.pl lub nr tel. 32/ 750-62-69,
32/733-37-46, 501 667 006.

34145585

30

PROC.

• Nawet o tyle
wzrosły raty
kredytów w ciągu
dwóch miesięcy

Gdzie wzrost cen jest najbardziej dokuczliwy

Dane w proc.

Żywność	75
Paliwo	51
Opłata za prąd	36
Opłata za gaz	23
Wywóz śmieci	21
Opłata za wodę	15
Materiały budowlane	15

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: RESEARCH PARTNER, 3-6 XI 2021 R.



*Zawieszenie 36 tras to konsekwencja słabego
wyniku akcji szczepień w Polsce. (...) Doświadczenie
uczy, że można się spodziewać samych problemów,
lockdownów, zamykania lotnisk itp.*

JOZSEF VARADI
prezes Wizz Air

**Cztery gazowe
kadencje Angeli Merkel**

Kto ma Niemcy, ten ma Europe

Podczas czterech kadencji Angeli Merkel Rosja przejęła kluczowe firmy gazowe i rafinerie w Niemczech. Do tego Niemcy stały się największym krajem tranzytowym dla Gazpromu i głównym gazowym hubem Europy. Nie udało się to bez zgody Angeli Merkel na tę ekspansję.

Andrzej Kublik

W ubiegłą środę na nowego kanclerza Niemiec został wybrany Olaf Scholz, lider niemieckiej socjaldemokracji, która dostała najwięcej głosów we wrześniowych wyborach parlamentarnych.

To koniec ery Angeli Merkel, która przejdzie na polityczną emeryturę. Była kanclerzem Niemiec przez 16 lat, wyrównując rekord Helmuta Kohla, politycznego mentora i protektora w początkach jej kariery politycznej w niemieckiej chadecji.

Matthew Karnitschnig, korespondent amerykańskiego portalu Politico, zauważył, że chociaż nikt nie kwestionuje światowego prestiżu Merkel i w ojczyźnie cieszy się ona wielką estymą, to trudno wskazać konkretne powody tego uznania. Popularność byłej pani kanclerz „jest nieco zagadkowa” – jeśli porównać przypisywane jej zasługi z realiami.

Ale nie ma wątpliwości, że autentyczne powody do uznania dla rządów Angeli Merkel może żywić Rosja.

Spotkania z Putinem

Pod koniec sierpnia Angela Merkel złożyła jako kanclerz Niemiec 19. i ostatnią już w tej roli wizytę w Rosji, której liderem przez cały ten czas był Władimir Putin. Wielekrotnie też spotykała się z nim poza Rosją, zarówno w Niemczech, jak i na forach międzynarodowych.

Do tego doszły częste rozmowy telefoniczne, w tym dwie ostatnie w listopadzie – na temat kryzysu migracyjnego i granicznych prowokacji, jakie organizuje reżim białoruskiego dyktatora Aleksandra Łukaszenki wobec Polski, państw bałtyckich i całej UE.

Pożegnalne spotkanie Merkel z Putinem na Kremlu trwało prawie trzy godziny. Potem na konferencji prasowej prezydent Rosji pytany o bilans 16 lat dialogu z szefową rządu Niemiec odparł:

– Nasze relacje układały się różnie. Niemniej zakres naszej współpracy przez te lata – pomimo wszelkich komplikacji – zwiększył się i stał się bardziej nasycony.

– W całości zakres i jakość naszych [Rosji i Niemiec] wzajemnych relacji zmieniły się kardynalnie w lepszą stronę – dodał Putin, oceniając czasy rządów Merkel.

Nie była to pożegnalna kurtuazja. A najlepiej wiedzą o tym rosyjskie kolosy energetyczne, o których interesy Putin troszczy się osobiście, wykorzystując je także jako kluczowe narzędzia międzynarodowej polityki Kremla.

Za rządów Angeli Merkel usadowiły się one w Niemczech tak mocno jak nigdy dotąd.

Poparcie i wyciszanie protestów

Już podczas ceremonii uruchomienia pierwszej nitki Nord Streamu I kanclerz Merkel publicznie poparła zastrzeżenia Moskwy wobec przepisów trzeciego pakie-

tu energetycznego, sugerując ich zmianę. To kanclerz Angela Merkel wyciszała wszelkie protesty ws. budowy Nord Streamu 2. Uważała, że to inwestycja komercyjna, prywatnych firm, pozbawiona politycznych konsekwencji.

Komisja Europejska twierdziła, że nie ma wpływu na budowę Nord Streamu 2, ale postanowiła podporządkować go unijnym przepisom antymonopolowym trzeciego pakietu energetycznego.

– Uzależnienie Niemiec od rosyjskiego gazu może skutecznie ograniczać suwerenność Europy – ostrzegał w 2014 r. ówczesny premier Polski Donald Tusk. Miał rację. Zanim jeszcze ten gazociąg powstał, już podzielił UE. I jeszcze w państwach Europy Środkowej zasiał zwątpienie co do głoszonych na Zachodzie hasel wolności, demokracji i solidarności, które są zamiatane pod dywan w zderzeniu z partykularnym interesem dużych państw czy nawet dużych przedsiębiorstw Europy Zachodniej.

Nord Stream 2 za wszelką cenę

Angela Merkel ostro potępiła władze Rosji za próbę zabójstwa bronią chemiczną nowicjusz opozycjonisty Aleksieja Nawalnego. Ale nie zgodziła się z tego powodu cofnąć poparcia dla Nord Streamu 2, o co apelowały niewielka część niemieckich polityków i Parlament Europejski. Kreml bez wahania wsadził więc za kraty Nawalnego, gdy tylko wrócił do Rosji.

Już teraz Niemcy nie mogą nawet myśleć o embargu na rosyjską ropę naftową, bo niemieckim kierowcom zabrakłoby paliwa. A kiedy wreszcie zostanie uruchomiony Nord Stream 2 i tranzyt rosyjskiego gazu przez Ukrainę i Polskę spadnie do minimum lub zupełnie się skończy, Niemcy znajdą się całkiem na łasce Gazpromu. Bo skąd wezmą gaz, jeśli nagle awaria zatrzyma pracę obu gazociągów Nord Stream? I to będzie częścią spuścizny kanclerz Angeli Merkel. ● **Więcej ► II-III**

Jak Angela przyspawała

Spory o relacje energetyczne Rosji z Niemcami były głównym wyzwaniem dla Angeli Merkel, odkąd objęła urząd kanclerski w 2005 r. To jej zarzuca się, że niebawem Niemcy znajdą się całkiem na łasce Gazpromu.

Andrzej Kublik

Tuż przed wyborami do Bundestagu w 2005 r. do Berlina przyleciał Putin, aby wspólnie z ówczesnym kanclerzem Niemiec Gerhardem Schröderem wziąć udział w ceremonii podpisania przez Gazprom umowy o budowie bałtyckiego gazociągu Nord Stream z niemieckimi koncernami energetycznymi Wintershall (część koncernu chemicznego BASF) i E.ON.

NORD STREAM I NA POCZĄTEK

Dwie nitki tego gazociągu miały transportować co najmniej 55 mld m sześć. gazu rocznie, co stanowiło wtedy jedną trzecią całego gazu importowanego przez UE z Rosji. Później niemieckie koncerny część swoich udziałów w konsorcjum Nord Stream odstąpiły holenderskiej firmie gazociągowej Gasunie i francuskiemu koncernowi Engie (wcześniej Gaz de France).

Porozumienie wywołało ostre spory w Europie, bo Rosja ze wsparciem Niemiec tworzyła nowy szlak transportu swojego gazu do Niemiec, omijający tradycyjne trasy tranzytowe Gazpromu przez Polskę i Ukrainę. Na dodatek ten nowy bałtycki gazociąg był zbędny. Po uruchomieniu Nord Stream 1 zmalał tranzyt rosyjskiego gazu przez terytorium Ukrainy do Europy Zachodniej, czyli po prostu Gazprom przerzucił do Nord Stream część transportu gazu do Europy Zachodniej.

W szok wprowadziła też Niemców decyzja Gerharda Schrödera, który kilka tygodni po ustąpieniu z urzędu kanclerza został z nominacji Gazpromu szefem rady nadzorczej spółki odpowiedzialnej za projekt budowy i eksploatacji gazociągu Nord Stream, przygotowany pod patronatem tegoż Schrödera. Nigdy wcześniej szef niemieckiego rządu nawet na politycznej emeryturze nie przechodził na żółd zagranicznego państwowego koncernu i to traktowanego przez ten zagraniczny rząd tak instrumentalnie, jak Rosja traktuje Gazprom.

Szokiem była też informacja, że na dyrektora generalnego spółki odpowiedzialnej za tę inwestycję Gazprom wybrał Matthiasa Warniga, który był majorem wywiadu Stasi, tajnej policji NRD.

Wówczas Gazprom w środku zimy na cztery dni zakręcił kurek z gazem dla Ukrainy, oskarżając ją o długi za dostarczony wcześniej surowiec.

Na początku 2009 r. na polecenie władz Rosji Gazprom kolejny raz zakręcił kurki na gazociągach do Ukrainy, tym razem wstrzymując w samym środku zimy dostawy surowca także do Europy Zachodniej i to aż na trzy tygodnie. Coś takiego nie zdarzyło się nawet w czasach zimnej wojny.

Spór skończył się, gdy ówczesna premier Ukrainy Julia Tymoszenko podpisała z Putinem nową umowę gazową, w której zawarto ustalenia niekorzystne dla Ukrainy. Jelena Zerkal, wiceszefowa ukraińskiej dyplomacji za prezydentury Petro Poroszenki, twierdziła, że Tymoszenko podpisała ten niekorzystny kontrakt pod presją Angeli Merkel.

Po gazowej wojnie Rosji z Ukrainą Parlament Europejski wprowadził antymonopolowe przepisy tzw. trzeciego pakietu energetycznego. Nie pozwalają one firmom handlującym i wydobywającym gaz zarządzać bezpośrednio gazociągami, ani monopolizować ich eksploatacji i ustalać dowolnie taryfy za korzystanie z rury.

Gazprom i władze Rosji do tej pory próbują podważyć te unijne przepisy antymonopolowe.

Gazowa wojna Rosji z Ukrainą wywołała wstrząs w UE. Ale to, ani zbrojny konflikt Rosji z Gruzją w 2008 r., nie zniechęciły kanclerz Merkel do projektu Nord Stream. Budowę pierwszej nitki bałtyckiego gazociągu rozpoczęto 9 kwietnia 2010 r., a jesienią 2011 r. po-

**W ostatnim dniu
urzędowania rząd Angeli
Merkel wydał opinię:
eksploatacja Nord Stream
2 nie stanowi ryzyka dla
dostaw gazu do UE wbrew
stanowisku m.in. Polski
i Ukrainy**



płynął nią gaz z Rosji do Niemiec. Cała inwestycja zakończyła się wiosną 2013 r.

NADCIĄGA KREMŁOWSKA ROPA

Ledwo zaczęła się budowa bałtyckiego gazociągu, a do niemieckich rafinerii wkroczył koncern naftowy Rosnieft. To największa firma naftowa w Rosji, kontrolowana przez państwo. Stała się gigantem po przejściu większości majątku prywatnego koncernu Jukos, doprowadzonego przez Kreml do bankructwa. Od niemal 10 lat szefem Rosnieftu jest Igor Sieczin, jeden z najbliższych współpracowników Putina od czasu wspólnej pracy w merostwie Petersburga.

Jesienią 2010 r. ówczesny lewicowy prezydent Wenezueli Hugo Chavez podczas wizyty w Moskwie podarował iście królewski prezent „synom Związku Sowieckiego”, którzy przejęli „dziedzictwo walki z imperializmem USA” – jak nazywał przywódców Rosji. Chavez zgodził się, aby wenezuelski państwowy koncern naftowy PdVSA za 1,6 mld dol. sprzedał koncernowi Rosnieft połowę udziałów w spółce Ruhr Oel.

To wtedy była największa firma paliwowa w Niemczech, posiadająca 20 proc. potencjału niemieckiego przemysłu rafineryjnego. Drugim udziałowcem Ruhr Oel był brytyjski koncern paliwowy BP, który miał prawo pierwokupu udziałów, ale nie skorzystał z niego.

W zeszłym miesiącu Rosnieft ogłosił, że odkupi udziały rafinerii w Schwedt także od brytyjskiego koncernu Shell. Po sfinalizowaniu tej transakcji rosyjski gigant zostanie drugim co do wielkości graczem we wszystkich rafineriach w Niemczech. I na kolejny awans nie będzie długo czekać. Według agencji S&P Global Platts do 2025 r. Shell planu-

▲ „Kto ma Niemcy, ten ma Europę” – ten aforyzm przypisywany Leninowi przypomniat dziennikarz „Die Welt”, analizując projekt Nord Stream 2

FOT. JENS B'TTNER

je zamknąć część instalacji swoich rafinerii w Niemczech. Wtedy Rosnieft będzie największym dostawcą paliw dla niemieckich kierowców.

Taką pozycję Rosnieft był w stanie zapewnić sobie za rządów Angeli Merkel i to pomimo faktu, że od 2014 r. ten koncern jest objęty ograniczonymi sankcjami UE za agresję Rosji wobec Ukrainy.

INTERESY W CIENIU ANEKSJI KRYMU

Wstrząsem dla świata na początku 2014 r. była inwazja rosyjskich „zielonych ludzi” na Krym. Urządzone wkrótce potem referendum przypieczętowało aneksję tego półwyspu przez Rosję.

W dniu referendum na Krymie niemiecki koncern energetyczny RWE ogłosił, że za 5,1 mld euro sprzeda swoją spółkę wydobywczą DEA holdingowi Letter One, który należy do grupy rosyjskich oligarchów, kierowanych przez Michaiła Fridmana. Rok wcześniej Fridman i jego partnerzy zarobili 15 mld dol., sprzedając koncernowi Rosnieft swoją część akcji firmy TNK-BP.

Ta informacja wywoła wrzenie w Europie, która jeszcze nie doszła do siebie po rosyjskiej inwazji na Krym. Dzięki przejęciu DEA rosyjscy oligarchowie mieli otrzymać 140 koncesji na eksploatację złóż ropy naftowej i gazu w 17 państwach świata, także w Europie. A także podziemne magazyny gazu w Bawarii.

Aneksja Krymu nie była dla Komisji Europejskiej przeszkodą w zatwierdzeniu tej transakcji, już w cztery miesiące po jej ogłoszeniu. Rok później DEA (już w rosyjskich rękach) odkupiła za 1,6 mld dol. od niemieckiego koncernu E.ON pakiet 43 koncesji na eksploatację złóż w Norwegii i została największą firmą wydobywczą w Niemczech.

SPÓR O NORD STREAM 2

„Kto ma Niemcy, ten ma Europę” – ten aforyzm przypisywany Leninowi przypomniat dziennikarz „Die Welt”, analizując projekt Nord Stream 2, kolejnego bałtyckiego gazociągu z Rosji do Niemiec.

Umowę w sprawie tej inwestycji we wrześniu 2015 r. Gazprom podpisał z niemieckimi koncernami Wintershall i Uniper (wcześniej E.ON), austriackim OMV, brytyjskim Shellem i francuskim Engie. Zgodnie z umową do końca 2019 r. koncerny te miały sfinansować budowę bliźniaka pierwszego systemu Nord Stream, czyli

Potęga Rosnieftu i BP

• W 2012 r. Rosnieft przejął rodzimego rywala, koncern TNK-BP, zawiązany przez rosyjskich oligarchów z brytyjskim gigantem naftowym BP. Spółka w Rosji przynosiła BP wielkie zyski, aż nagle wybuchł konflikt z rosyjskimi partnerami Brytyjczyków, którzy zaczęli domagać się kontroli nad spółką. Z pomocą przyszły im władze Rosji, nasyłając kontrole skarbowki i bezpie-

ki, anulując wizy zagranicznym menedżerom spółki. Z opresji BP uratował Rosnieft, oferując przejęcie spółki Brytyjczyków z rosyjskimi oligarchami, a ów związek pobłogosławił Putin.

Dzięki tej transakcji Rosnieft przejął złoża ropy naftowej w Rosji należące do BP i został największym wtedy giełdowym koncernem naftowym świata.

W zamian BP dostało prawie 20 proc. akcji Rosnieftu, stając się jego drugim co do wielkości akcjonariuszem po rządzie Rosji. Innymi słowy, Brytyjczycy przyjęli reguły gry podyktowane przez Kreml: wycofali się z bezpośredniej eksploatacji złóż ropy w Rosji za udziały (i dywidendy) w stworzonym pod egidą Putina potentacie rosyjskiej ropy naftowej. ●

Niemcy do Rosji

Potęga Gazprom Germania

• W 1994 r. Gazprom zawiązał z niemiecką spółką Wintershall (należącą do koncernu chemicznego BASF) spółkę Wingas. Powołano ją do budowy i eksploatacji niemieckiego odcinka tranzytowego gazociągu jamalskiego, który transportuje gaz z Rosji przez Białoruś i Polskę.

Kontrolny pakiet ponad 50 proc. akcji Wingas objął Wintershall, a resztę Gazprom. Przez 30 lat dzięki dostawom taniego gazu z Rosji i korzystnym warunkom jego tranzytu przez Polskę Wingas stał się jedną z największych firm gazowych w Niemczech.

Pod koniec 2014 r. niemiecki koncern BASF ogłosił, że wycofuje się z umowy. Oficjalnie tłumaczono to ówczesnym krachem cen ropy naftowej, nieoficjalnym wyjaśnieniem miała być agresja Rosji na Ukrainę. Niespodziewanie odwołana transakcja równie niespodziewanie doszła do skutku jesienią 2015 r. I w ten sposób niemiecka firma Wingas została jedną dużą firmą gazową w Europie Zachodniej, której jedynym właścicielem jest Gazprom.

stworzyć przez Bałtyk połączenie pozwalające transportować z Rosji do Niemiec co najmniej 110 mld m sześć. gazu rocznie.

Plany Nord Stream 2 zakładały, że tylko niewielka część gazu z tego połączenia trafi bezpośrednio na rynek Niemiec. Nowy system miał być głównie alternatywą dotychczasowych połączeń tranzytowych przez Ukrainę i Polskę, a ponadto dzielić Europę.

Dla Europy Zachodniej to był nowy szlak dostaw gazu z Rosji, przed Europą Środkową i Wschodnią pojawiło się ryzyko, że zostaną wzięte w dwa ognie przez Gazprom i będą musiały nadal kupować gaz z Rosji, dostarczany zarówno ze wschodu, jak i zachodu.

Przeciw Nord Stream 2 głośno protestowały państwa członkowskie UE z Europy Środkowej, ale także Dania i Szwecja. Obaw nie kryła też Komisja Europejska. Rozbudowa Nord Streamu zwiększyłaby zależność UE od jednego dostawcy oraz jednej trasy i nie służyłaby dywersyfikacji. Na jednej trasie skoncentrowałoby się 80 proc. eksportu Rosji, co zwiększyłoby zależność niemieckiego rynku od gazu z Rosji z 30 do 60 proc. – powiedział w Parlamencie Europejskim wkrótce po podpisaniu umowy o Nord Stream 2 komisarz ds. polityki klimatycznej i energii Miguel Arias Canete.

Początkowo KE chciała podpisać w tej sprawie umowę z Rosją. Ale rząd Niemiec tak długo blokował tę inicjatywę, że KE zmieniła plany i pod koniec 2017 r. przedstawiła projekt nowelizacji dyrek-

tywy gazowej, wprowadzający przepisy trzeciego pakietu energetycznego na podmorskie rurociągi do importu gazu spoza UE. KE chciała te przepisy przyjąć jak najszybciej. Bez powodzenia, z powodu oporów m.in. Niemiec.

Berlin zgodził się na nowelizację dyrektywy gazowej dopiero na początku 2019 r., kiedy budowa Nord Stream 2 od roku już trwała, na dodatek pod warunkiem przyjęcia poprawki, według której o stosowaniu unijnych przepisów antymonopolowych nie będzie decydować KE, lecz państwo członkowskie. Czyli Niemcy w przypadku Nord Stream 2.

Misterna intryga zalegalizowania inwestycji Gazpromu wzięła w łeb, gdy w grudniu 2019 r. Kongres USA niemal jednogłośnie uchwalił sankcje na statki układające Nord Stream 2 i ze zlecenia na

budowę gazociągu wycofała się szwajcarska firma Allseas, jeden z największych na świecie specjalistów od podmorskich rurociągów. Budowa Nord Stream 2 była wtedy zaawansowana w 93 proc.

Trwają jeszcze spory w sprawie certyfikacji spółki Gazpromu jako niezależnego operatora bałtyckiego gazociągu. Ale i w tym przypadku w ostatnim dniu urzędowania rząd Angeli Merkel wydał opinię, stwierdzającą, iż eksploatacja Nord Stream 2 nie stanowi ryzyka dla bezpieczeństwa dostaw gazu do UE wbrew stanowisku m.in. Polski i Ukrainy, popartemu analizami. A teraz rząd Merkel próbuje jeszcze odwieść amerykańskich kongresmenów od nałożenia na Nord Stream 2 sankcji, które prezydent Joe Biden musiałby obowiązkowo wprowadzić. ●

Nieskuteczne sankcje USA

• Na początku 2020 r. Putin po spotkaniu z Merkel zapowiedział, że Rosja na własną rękę dokończy Nord Stream 2. A gdy przygotowania do takich robót nabrały tempa, Kongres USA znowu niemal jednogłośnie uchwalił dodatkowe sankcje, aby uniemożliwić dokończenie i eksploatację Nord Stream 2.

Rząd Niemiec z góry protestował przeciw tym sankcjom i bronił inwestycji Gazpromu jak sprawy suwerenności Niemiec i całej UE (czyli także państw Unii przeciwnych Nord Stream 2). Ale jednocześnie rząd Merkel próbował na swoją stronę przeciągnąć polityków amerykańskiej partii Demokratów, których kandydat Joe Biden w styczniu 2021 r. został nowym prezydentem USA.

Berlin wybrał skuteczną strategię. Choć Joe Biden często powtarzał, że Nord Stream 2 to zła umowa dla Europy, to faktycznie administracja nowego prezydenta USA od początku urzędowania bojkotowała sankcje uchwalone przez Kongres, unikając ich skutecznego wprowadzania. I na początku września Gazprom dokończył układanie Nord Stream 2.



ANDREA BOCELLI

BELIEVE WORLD TOUR

19 SIERPNIA 2022

PGE NARODOWY, WARSZAWA



BILETY: BILETSERWIS.PL





Upraszczając: umowa o dzieło zakłada efekt, rezultat, zazwyczaj pojedynczy. Umowa-zlecenie zakłada staranne działanie w zakresie podejmowanych czynności.

Jak ktoś ma za zadanie znalezienie kontrahentów, którzy będą odbierać towar, to jest to zlecenie (znajdzie bądź nie znajdzie). Jak tworzy stronę internetową, to już dzieło.

ZUS jest tutaj niezwykle wyczulony i bardzo często kwestionuje umowy o dzieło, które przypominają jej umowy-zlecenia.

I jeszcze jedna rzecz – umowa o dzieło powinna być oskładkowana, jeśli jest zawierana z firmą, w której wykonawca pracuje (bądź umowa jest świadczona na rzecz własnego pracodawcy).

SPÓŁKI

Spółka jawna i cywilna

Tu jest tak samo jak w przypadku normalnej jednoosobowej działalności gospodarczej. Czyli:

- wspólnik będący na skali podatkowej zapłaci 9 proc. składki liczonej od dochodu
- wspólnik placący podatek liniowy zapłaci 4,9 proc. składki liczonej od dochodu.

Czy jednoosobowy przedsiębiorca, który jest jednocześnie wspólnikiem, np. w spółce cywilnej, będzie płacił jedną składkę zdrowotną od łącznej sumy dochodów z obu źródeł czy dwie odrębne składki zdrowotne? Co w przypadku, gdy notuje stratę w spółce albo działalności gospodarczej?

ZUS odpowiada: „Dochody się sumuje. Dla celów składki zdrowotnej nie występuje pojęcie straty. Jeśli zatem dochód wynosi zero, to do podstawy wymiaru składki uwzględnia się minimalne wynagrodzenie”.

Spółka komandytowa

Wspólnicy zapłacą 9 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia. Daje to około 540 zł miesięcznie.

Potwierdza to zresztą ZUS:

Pytanie: Na jakich zasadach od 1 stycznia 2021 r. będą opłacane składki zdrowotne przez wspólnika spółki komandytowej?

Odpowiedź ZUS: Jeśli wspólnik rozlicza się z podatku dochodowego od innego źródła podatkowego niż działalność gospodarcza (dochody z udziału w zyskach spółki), to opłaca składkę zdrowotną „zryczałtowaną” – od 100 proc. przeciętnego wynagrodzenia z IV kwartału roku poprzedniego w sektorze przedsiębiorstw, włącznie z wypłatami z zysku.

FIRMY BĘDĄ MINIMALIZOWAĆ PODWYŻKĘ

– Można z całą pewnością założyć, a wskazuje na to ogromne zainteresowanie poradami podatkowymi, że podobnie jak we wczesnych latach 90. ubiegłego wieku swój renesans przeżyją spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, gdyż – właściwie skonstruowane – pozwolą swoim udziałowcom

◀ **Zmiany w zakresie składki zdrowotnej są konieczne. Pod względem udziału wydatków na zdrowie w PKB prześcignęły nas już kraje biedniejsze np. Bułgaria**

FOT. MARCIN ONU-
FRYJUK / AGENCJA
WYBORCZA.PL

■ wyborcza.biz

• **Więcej czytaj na Wyborcza.biz**

„Polski ład”. Ile wynosi nowa składka zdrowotna?

Forma opodatkowania	Wysokość składki	Składka miesięczna	Składka roczna
podatek liniowy	4,9 proc. dochodu	minimum 270,90 zł	minimum 3250,80 zł
skala podatkowa	9 proc. dochodu	minimum 270,90 zł	minimum 3250,80 zł
karta podatkowa	9 proc. przeciętnego wynagrodzenia	270,90 zł	3250,80 zł
ryczałt	9 proc. przeciętnego wynagrodzenia	minimum 324 zł*	3888 zł*

*jeśli przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw w IV kw. 2021 r. wyniesie 6 tys. zł.
© GAZETA WYBORCZA
ŹRÓDŁO: OBLICZENIA WŁASNE

uniknąć zapłaty składek zdrowotnych – mówi doradca podatkowy Przemysław J. Hinc.

Właściwie skonstruowane, czyli m.in. wspólników musi być co najmniej dwóch i żaden z nich nie może mieć udziału iluzorycznego bądź być dla pozor. Co na to ZUS?

Czy wspólnicy wieloosobowej spółki z o.o. będą podlegać ubezpieczeniu zdrowotnemu?

– Nie będą – odpowiada Zakład.

Doradcy podatkowi polecają swoim klientom jeszcze jedną metodę – to prosta spółka akcyjna wprowadzona do kodeksu spółek handlowych 1 lipca 2021. Też może pozwolić uniknąć swojemu akcjonariuszowi w określonych przypadkach opłacania składek.

– Wynikające z jej uregulowań rozwiązania wykorzystają ci podatnicy, którzy będą chcieli tej konstrukcji prawnej użyć dla poskromienia zapędów fiskusa, a z uwagi na rozmiary swoich firm obawiają się, że nie udźwigną ciężaru nowej daniny, zaś formuła spółki z ograniczoną odpowiedzialnością nie jest dla nich wystarczająco atrakcyjna – mówi Hinc.

NOWA GRUPA ZWOLNIONYCH

ZUS: Od 2022 r. składki zdrowotnej z tytułu prowadzenia pozarolniczej działalności nie będzie musiała opłacić osoba,

która równocześnie pozostaje w stosunku pracy i podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne z tytułu zatrudnienia nie będzie przekraczać minimalnego wynagrodzenia. Dodatkowe warunki skorzystania przez przedsiębiorcę ze zwolnienia z opłacania składki zdrowotnej są następujące:

- przychody z pozarolniczej działalności nie mogą być wyższe niż 50 proc. minimalnego wynagrodzenia,
- musi być opodatkowany w formie ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych.

JAK WYSTĄPIĆ O ZWROT NADPŁATY?

Co w sytuacji, gdy przedsiębiorcy przez większą część roku szło nieźle, dochody rosły, a pod koniec zaczął inwestować, bo chce się rozwijać albo np. chce przejść na podatek ryczałtowy i kupuje, co może, bo za chwilę nie będzie mógł odliczać kosztów?

Wtedy pojawi się nadpłata. Ustawodawca dał przedsiębiorcom aż... miesiąc, aby zwrócili się do ZUS o zwrot nadpłaconej składki.

Wygląda to tak: trzeba wystąpić o zwrot w ciągu miesiąca od upływu terminu złożenia zeznania podatkowego za dany rok. Czyli wniosek – w formie elektronicznej – musi być złożony do 30 maja.

Jeżeli złoży się go po tym terminie, to... zostanie nierozpatrzone. Zwrot nadpłaty ma nastąpić do 30 lipca. Oczywiście pod warunkiem, że przedsiębiorca nie ma zaległości wobec ZUS.

JAK ROZLICZAĆ SKŁADKĘ?

ZUS: Z powodu zmian w ustalaniu składki zdrowotnej osoby prowadzące działalność gospodarczą opłacające składki na własne ubezpieczenia lub osoby z nimi współpracujące będą musiały za okres od stycznia 2022 r. co miesiąc przekazywać dokumenty rozliczeniowe do ZUS.

Zwolnienie ze składania dokumentów będzie dotyczyło tylko:

- duchownych,
- osób składających dokumenty za siebie oraz
- osób, które podlegają dobrowolnie ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym.

TERMINY

Termin będzie zależał od tego, czy posiada się osobowość prawną czy też nie.

- do 15. dnia następnego miesiąca będą opłacać i rozliczać za dany miesiąc m.in. spółki kapitałowe (spółki akcyjne i spółki z o.o.), spółdzielnie, stowarzyszenia, fundacje,
- do 20. dnia następnego miesiąca: jdg, spółki osobowe (jawne, partnerskie, komandytowe, komandytowo-akcyjne).

Co to w praktyce znaczy dla osoby prowadzącej własną firmę?

Przykładowo składka za marzec będzie płacona od dochodu z lutego, w terminie do 20 kwietnia, za kwiecień od dochodu z marca płatna do 20 maja.

Skomplikowane? Odrobinkę.

Zwłaszcza że ten termin, delikatnie rzecz biorąc, nie pokrywa się z rzeczywistością. Obecnie spora część klientów biur księgowych przynosi faktury po 20. Tak działać od stycznia się już nie da.

Do księgowości trzeba będzie dostarczać wcześniej dokumenty. A księgowi będą również ich wcześniej wymagać, np. naciskać, aby miesiąc poprzedni zamykać do piątego dnia kolejnego miesiąca.

Jak to zrobić, skoro nie wszystkie faktury wpłynęły? Pomóc może elektroniczny obieg faktur. ●

Jeszcze więcej świąt.
Do czytania, do myślenia, do rozmawiania.

■ wyborcza.pl

wyborcza.pl/swieta2021



**Justyna Sobolak**

W Polsce coraz częściej podnoszony jest temat zakupów dokonywanych przez zagraniczne fundusze inwestycyjne. Według szacunków w ich rękach może być co najmniej 7 tys. mieszkań. Co najmniej, bo o wielu transakcjach możemy nie wiedzieć. Fundusze zainteresowane są całymi blokami, a nierzadko kupują całe osiedla. Mieszkania te przeznaczają na wynajem.

DWA RAZY LEPSZY WYNIK TYLKO W PÓŁ ROKU

Z raportu „Wpływ inwestycji instytucjonalnych na rynek mieszkaniowy” przygotowanego przez Heritage Real Estate wynika, że najbardziej aktywnym funduszem w Polsce jest Heimstaden Bostad, wiodący operator i właściciel nieruchomości mieszkaniowych z siedzibą w Malmö. W ciągu 6 miesięcy, licząc od grudnia 2020 r., fundusz kupił 647 mieszkań od Marvipolu za 380,9 mln zł, 2496 lokali od Budimexu za 1,4 mld zł oraz 640 lokali od Eiffage za 65 mln euro.

Rozpycha się tu także duński fundusz Nordic Real Estate Partners. Pod koniec czerwca za 100 mln euro kupił ponad 2 tys. mieszkań na warszawskich Bemowie i Służewcu. Dalej jest na zakupach. Do 2025 r. planuje mieć w naszym kraju aż 10 tys. mieszkań na wynajem.

Według szacunków JLL wartość inwestycji segmentu PRS (mieszkaniowy wynajem instytucjonalny) wyniosła w 2020 r. 260 mln euro, czyli około 1,2 mld zł. W pierwszym półroczu 2021 r. wynik był już ponaddwukrotnie wyższy niż w całym 2020 r. JLL szacuje bowiem wartość inwestycji z segmentu PRS w pierwszej połowie 2021 r. na około 2,6 mld zł.

WINDOWANIE CEN NAJMU MIESZKAŃ

Napływ zagranicznej gotówki może się wydawać atrakcyjny, ale przykład innych krajów pokazuje, że działanie funduszy może mieć negatywne skutki. Widać to w Niemczech. Z raportu Heritage Real Estate wynika, że w Berlinie w 2017 r. tylko około 15 proc. zasobu stanowiły mieszkania własnościowe zajmowane przez właścicieli. Pozostałe 85 proc. to mieszkania na wynajem. Doszło do sytuacji, w której przeprowadzono referendum w sprawie pomysłu wywłaszczenia wielkich koncernów mieszkaniowych. Pomysł poparło 56,4 proc. berlińczyków. Na razie jednak nie zdecydowano się na wprowadzenie żadnych konkretnych uregulowań prawnych.

Te od stycznia będą obowiązywać natomiast w Holandii. Na ich wprowadzenie zdecydowały się Amsterdam i Rotterdam. Tam również fundusze na tyle się rozpanoszyły, że

Fundusze wykupują osiedla

W perspektywie najbliższych czterech lat w ręce inwestorów instytucjonalnych trafi co najmniej półroczna produkcja nowych mieszkań, którą są w stanie dostarczyć wszyscy deweloperzy w kraju – wynika z najnowszego raportu Heritage Real Estate.

stawki najmu zaczęły drastycznie rosnąć, do tego spadła dostępność mieszkań. W Amsterdamie zgodnie z prawem, które zacznie obowiązywać od stycznia 2022 r., każdy, kto kupi nieruchomość o wartości poniżej 512 tys. euro, musi w niej mieszkać przez co najmniej cztery lata. W Rotterdamie ten próg jest niższy i wynosi 355 tys. euro.

„Niedopuszczalne jest, aby ludzie szukający domu byli licytowani przez inwestorów, którzy kupują domy, aby je wynająć po niebotycznych cenach” – mówił radny Amsterdamu Jakob Wedemeijer. „Dlatego chcemy zapewnić, aby jak najwięcej domów mogli kupić ludzie, którzy faktycznie tam będą mieszkać. Mieszkania są po to, by w nich mieszkać, a nie na nich zarabiać” – dodawał radny.



Tylko w 2020 roku deweloperzy dostarczyli 220 tys. mieszkań. Wykup inwestycyjny nie zajmuje nawet 10 proc. Dlatego uważam, że w chwili obecnej nie ma czego się obawiać

BARTŁOMIEJ BARANOWSKI
z Domiporta.pl

Obowiązujące w holenderskich miastach prawo ma dotyczyć tylko nowych zakupów, a nie mieszkań, które są już wynajmowane.

SYTUACJA (NA RAZIE) OPANOWANA

W Polsce sytuacja na razie nie budzi niepokoju. – Na chwilę obecną trudno mówić o niebezpiecznej skali rozwoju rynku PRS w Polsce. W kraju mamy obecnie nieco ponad milion mieszkań na wynajem, czyli zaledwie kilka procent całego zasobu mieszkaniowego, i według najbardziej wiarygodnych danych Fundacji Rynku Najmu 7,3 tys. mieszkań oferowanych pod wynajem przez fundusze, co oznacza udział w rynku rzędu zaledwie kilku promili – zauważa Jarosław Jędrzyński, ekspert portalu RynekPierwotny.pl.

Bartłomiej Baranowski z Domiporta.pl przypomina, że w skali całej Polski nawet tak duże transakcje, do jakich dochodzi od początku roku, nie stanowią znaczącego odsetka. – Tylko w 2020 roku deweloperzy dostarczyli 220 tys. mieszkań. Wykup inwestycyjny nie zajmuje nawet 10 proc. Dlatego uważam, że w chwili obecnej nie ma czego się obawiać – twierdzi.

FUNDUSZE NA ZAKUPACH

Problem może się jednak pojawić w przyszłości. W raporcie „Wpływ inwestycji instytucjonalnych na rynek mieszkaniowy” Heritage Real Estate szacuje, że w 2025 r. w rękach funduszy będzie co najmniej 50 tys. lokali. Ten szacunek jest o ponad 30 proc. wyższy niż sporządzony zaledwie rok temu. Zdaniem autorów raportu realnie można ocze-

◀ Osiedle mieszkaniowe Bliska Wola Tower w Warszawie

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

kiwać, że rynek najmu instytucjonalnego do roku 2025 może osiągnąć w Polsce wielkość między 70 a 80 tys. mieszkań.

Według Fundacji Rynku Najmu w kolejnych latach liczba mieszkań w polskich zasobach funduszy PRS będzie się zwiększać średniorocznie o blisko 12 tys. jednostek, a wobec tego w roku 2028 powinna osiągnąć poziom bliski 100 tys. lokali. – Ewentualnie dopiero wtedy staną się one w miarę znaczącym graczem na rodzimym rynku najmu mieszkaniowego, choć zapewne wciąż bez decydującego wpływu na jego parametry cenowo-podażowe. Ale i tak te mniej więcej 12 tys. mieszkań rocznie to zaledwie kilka procent rocznej produkcji deweloperów – mówi Jarosław Jędrzyński, ekspert portalu RynekPierwotny.pl.

Przypomina, że liczne instytucje, jak: JLL, Polski Związek Firm Deweloperskich, Fundacja Rynku Najmu, Polska Izba Nieruchomości Komercyjnych, opowiadają się za rozwojem sektora PRS w Polsce.

– O rozwojowych plusach PRS dla krajowej mieszkaniówki można się długo rozpisywać. Według najpoważniejszych opiniotwórczych instytucji rynku nieruchomości rozbudowa rynku PRS w Polsce jest absolutnym priorytetem, cywilizacyjną koniecznością, wreszcie ogromną szansą dla tysięcy „bezdomnych” młodych Polaków na swoje „cztery kąty” bez dotkliwych wyrzeczeń. Co ważne, podmioty te absolutnie wykluczają jakiegokolwiek istotne czynniki ryzyka grożące stabilnemu rozwojowi krajowego rynku mieszkaniowego wskutek planowanych inwestycji funduszy PRS – mówi.

SCENARIUSZ BERLIŃSKI W WARSZAWIE?

Zdaniem eksperta portalu RynekPierwotny.pl windowanie stawek wynajmu czy też zmowa cenowa funduszy PRS bardzo długo nam nie grozi. – Ewentualność „problemów Berlina” to w krajowych warunkach melodia przyszłości liczonej w dekadach. Żeby w Polsce doszło do sytuacji, jaka ma miejsce w Niemczech czy Holandii, przede wszystkim średnia zamożność Polaków musiałaby najpierw dogonić niemiecką, rozwój rynku PRS dorównać parametrami analogicznym rynkom Europy Zachodniej, a mentalność Polaków preferujących mieszkaniową własność nad wynajmem ulec odwróceniu o 180 stopni. Jak wiadomo, bardzo daleko nam do spełnienia tych warunków – mówi.

Wszelkie pomysły prawnego ograniczania aktywności inwestycyjnej funduszy PRS w Polsce są zdaniem eksperta nieuzasadnione, a w dłuższej perspektywie zdecydowanie szkodliwe. – Co więcej, już niebawem może nadejść koniunkturalne spowolnienie w mieszkaniówce, kiedy to popyt z rynku PRS może okazać się czynnikiem na wagę złota nie tylko dla samych deweloperów – twierdzi.

W rynek nie zamierza ingerować rząd.

– MRiT nie prowadzi prac w tym zakresie. Posiadane przez nas dane nie potwierdzają, że wykup mieszkań przez fundusze stanowi dziś realne zagrożenie dla wzrostu cen mieszkań. Sektor najmu instytucjonalnego w Polsce rozwija się dynamicznie, ale wciąż znajduje się na bardzo wczesnym etapie, bez ryzyka powstania niekorzystnej dla najemców pozycji monopolistycznej. Liczba mieszkań przeznaczonych na wynajem w Polsce wynosi obecnie ok. 1,21 mln lokali, z czego w posiadaniu funduszy inwestycyjnych znajduje się jedynie ok. 0,6 proc. tej liczby – przekazuje nam biuro prasowe Ministerstwa Rozwoju i Technologii.

Resort dodaje jednak, że analizuje sprawę „przeciwdziałania negatywnym zjawiskom, jakie w pewnych warunkach mogą towarzyszyć najmowi instytucjonalnemu”. – Choćdzi tu w szczególności o kwestię tzw. pustoszań, tj. mieszkań kupowanych wyłącznie w celach osiągnięcia zysku z ich dalszej sprzedaży i niedostępnianych na wynajem, obejmuje to także tzw. flipping – słyszymy. ●

Czy metaverse jest przyszłością internetu?

Metaverse ma być następcą internetu mobilnego.

Ma zmienić reguły gry i sprawić, że zupełnie inaczej będziemy się z siecią łączyć i z niej korzystać. Ale czy naprawdę w przyszłości każdy z nas będzie chodzić do pracy jako awatar?

PARTNER STRATEGICZNY:

POWERED BY
SEBASTIAN KULCZYK

JUTRONAUCI · 2021
NOWA NORMALNOŚĆ

ROZMOWA Z

DR MAŁGORZATA BULASZEWSKA

JOANNA SOSNOWSKA: Czym ma być metaverse i czym różni się od internetu, jaki znamy obecnie?

DR MAŁGORZATA BULASZEWSKA: Obecnie wszyscy zadają sobie to pytanie i trudno tak naprawdę dzisiaj na nie odpowiedzieć, bo nie wiemy, jak ono de facto będzie wyglądało. Możemy się posiłkować wizjami futurologów – metawersum ma być takim osobnym wszechświatem, bardzo zbliżonym do rzeczywistości, w jakiej chodzimy po ulicach. Nas, ludzi, będą reprezentowały hologramy lub awatary – jakies cyfrowe odpowiedniki, które będą się zachowywały w sposób niezwyczajnie zbliżony do tego, jak my się zachowujemy w świecie realnym. Będziemy mogli manipulować elementami cyfrowymi, np. szachami czy książką, czy raketą tenisową, czy też używać naszego głosu, choćby przywołując ulubionego zwierzaka, czy witając się z kimś, kto jest po drugiej stronie tego wszechświata.

Ale co w zasadzie ma nam dawać to metawersum?

– Metawersum ma oferować coś, co moglibyśmy nazwać pełniejszą obecnością. Teraz, gdy komunikujemy się z ludźmi na całym świecie, to trochę jest tak, jakbyśmy stali przed szybą wystawową i opowiadali o tym, co się znajduje po drugiej stronie. Nasze doświadczenia i bodźce, które do nas docierają, nie są pełne. Według tych pierwszych założeń metawersum mamy odbierać większą liczbą zmysłów – choć nie mamy jasnej odpowiedzi, czy wszystkie nasze zmysły będą zaspokajane, np. co ze smakiem lub dotykiem. Natomiast głos, mimika twarzy, gesty postury ludzkiej czy też tego naszego hologramu czy awatara mają być bardzo zbliżone do tego, jak wyglądamy czy też jak zachowujemy się w rzeczywistości.

Według Marka Zuckerberga metawersum ma reprezentować różne sfery naszego życia. Mamy w nim pracować, chodzić na zakupy, spotykać się ze znajomymi, chodzić na koncerty. Jak to dokładnie ma działać?

– To będzie coś w rodzaju wirtualnych światów czy też wirtualnych pokoiów, które sami będziemy tworzyć. To my będziemy decydowali, w którym z tych pokoi jesteśmy, gdzie wpuszczamy naszych współpracowników. Na przykład do pokoju pracy możemy wpuszczać hologramy i awatary osób, z którymi współpracujemy. W realnym czasie z nimi rozmawiamy, uzgadniamy pewne sprawy, widzimy, jak reagują na nasze pomysły. Gdy odbywa się burza mózgów, spotykamy się przy wirtualnym stole, który znajduje się w tym pokoju, i wszystkie postacie,

wszystkie hologramy czy też awatary się widzą, dyskutują ze sobą.

Zakładając oczywiście, że technologia nam na to pozwoli.

– No tak, jeśli wspomnimy początki pracy zdalnej w czasie pandemii, to wiele osób się skarżyło, że sieci były obciążone, zrywało połączenia. Metawersum ma nam tego zaoszczędzić. Mamy być jak w świecie realnym, czyli ktoś zrobi skrzywioną minę, ktoś się uśmiechnie, będzie gestykulował dłonią czy stanie na jednej nodze. Wszystko to będziemy doskonale widzieli i odczuwali.

Jeden z dziennikarzy w „Wyborczej” brał ostatnio udział w konferencji, która odbywała się w rzeczywistości wirtualnej (VR), więc musiał stworzyć własnego awatara. Bardzo dużo czasu poświęcił na wybranie brody, dopracowanie wyglądu, dopasowanie spodni do butów itd. Ale po dołączeniu do konferencji okazało się, że był tak naprawdę samym korpusem, który unosił się nad ziemią. Mówi pani, że metawersum pozwoli nam lepiej wyrażać emocje, ale na drodze mogą stanąć nam ograniczenia technologiczne.

– Oczywiście nie wiemy, czy te ograniczenia zostaną przezwyciężone. Mark Zuckerberg wierzy, że tak.

Współczesna technologia VR pozwala nam tworzyć własne awatary. Jednak są pewne ograniczenia, choćby sprzętowe, czy też gogle, które zakładamy. Żeby działały sprawnie, potrzebują podłączenia do prądu, do zasilania, które będzie powodowało, że ten przekaz będzie bardziej płynny i bardziej realny.

Metawersum obiecuje minimalizację tego sprzętu. Docelowo mamy się z nim łączyć nie za pomocą gogli i zestawu do VR, ale zwykłych okularów. Wyróżniać mają je użyteczność, lekkość i pewność połączenia. Zakłócenia, o których pani powiedziała, mają być wyeliminowane ze względu na rozwój technologii, nad którą korporacja Zuckerberga pracuje.

Ale przecież nie tylko Facebook pracuje nad rozwojem własnego metawersum. W ciągu ostatnich tygodni ten temat eksplodował i własne prace nad „nowym internetem” ogłosiły zarówno Facebook, jak i Microsoft albo Epic Games, czyli twórcy gry Fortnite, który może być najbardziej zaawansowany w pracach.

– Dodajmy, że oczywiście Apple także współpracuje i inne firmy zajmujące się gamingiem także pracują nad metawersum. I tutaj dochodzimy do ważnej kwestii – te firmy pracują osobno, tworząc własne rozwiązania, i jeśli chodzi o oprogramowanie, i o sprzęt. A to powoduje, że obecnie nie ma takiej możliwości, żebyśmy przeskakiwali z jednego wszechświata czy też z jednej bańki wirtualnej do drugiej bańki wirtualnej tworzonej przez inną korporację. Udział tych wszystkich firm wskazuje, że powinny powstać wspólne standardy, które pozwolą, by bez względu na to, z jakiego oprogramowania czy też sprzętu korzystamy, to będziemy mogli się dostać do dowolnych światów. Czyli będziemy sobie spokojnie przeskakiwali z gry do pracy czy też do ćwiczeń. To wszystko może się udać, ale pod warunkiem, że najwięksi gracze be-



FOT. SHUTTERSTOCK



Metawersum obiecuje projektowanie technologii, która będzie umożliwiała naprawdę łączenie się ludzi z ludźmi. Nie umożliwiała im porozumienie się z technologią, jak się teraz to odbywa, tylko technologia ma być w zasadzie niezauważalna i ma pomóc komunikować się człowiekowi z człowiekiem

DR MAŁGORZATA BULASZEWSKA

dą współpracować ze sobą. Tak naprawdę metawersum będzie możliwe i uda się tylko wtedy, kiedy te wszystkie firmy będą ze sobą w zakresie technologicznym i intelektualnym współpracowały.

No dobrze, ale po co właściwie tworzyć taki nowy internet? Po co tworzyć nowy internet, skoro obecny może nie jest idealny, ale działa?

– To jest związane z komplikacjami wizerunkowymi, przed którymi stoi Facebook. Wylało się wobec niego dużo krytyki, więc

ogłoszenie metawersum to trochę ucieczka od obecnych problemów. Ich rebranding to próba odwrócenia uwagi i przekierowania jej na coś bardziej interesującego.

A po co nam ten nowy internet? Metawersum obiecuje projektowanie technologii, która będzie umożliwiała naprawdę łączenie się ludzi z ludźmi. Nie umożliwiała im porozumienie się z technologią, jak się teraz to odbywa, tylko technologia ma być w zasadzie niezauważalna i ma pomóc komunikować się człowiekowi z człowiekiem.

Dziś każdy, kto brał udział w konferencji online, widzi, że pojawiają się przeszkody technologiczne. I tak naprawdę skupiamy się na tym, by opanować wszystkie te aplikacje i narzędzia komunikacyjne. Metawersum ma iść krok dalej, czyli jakby zniwelować te bariery technologiczne po to, żebyśmy mieli uludę takiego realnego spotkania. Współczesne rozwiązania technologiczne nie dają nam tej możliwości.

Omówiliśmy to, co metawersum może mieć nam do zaoferowania. Ale łączą się z nim przecież także zagrożenia – eksperci twierdzą, że do tego nowego internetu możemy przenieść wyolbrzymione problemy do świata rzeczywistego, np. dezinformację, prześladowanie itd.

– Oczywiście może się zdarzyć, że przeniesiemy do metawersum te wszystkie zagrożenia, które w tej chwili dotyczą internetu. Ale Mark Zuckerberg próbuje zmierzyć się z tym tematem, mówiąc, że wszystkie pracujące nad metawersum korporacje wypracują wspólne zasady etyczne. Celem jest właśnie uniknięcie tych problemów, które mamy z internetem obecnie znanym. Oczywiście nie ma w tej chwili żadnych konkretnych opracowań, więc trudno mówić, jak to będzie wyglądało. Ale przypuszczenia mogą być takie, że może nie będzie metawersum gromadziło naszych danych.

Wchodząc do tego ekosystemu, zostawiamy po sobie ślad cyfrowy. Nie wiem, jak te korporacje zamierzają to rozwiązać, jednak widzą problem i chciałyby zaproponować takie rozwiązania, które będą gdzieś omijały czy też minimalizowały te wyzwania dotyczące tożsamości człowieka, wykradania danych, podszywania się czy też kradzieży danych czy własności. Nie ma jeszcze gotowych rozwiązań, więc trudno w tej chwili powiedzieć, jak to będzie wyglądało. ●

Rozmawiała **Joanna Sosnowska**

Jutronauci 2021. Nowa normalność

• Wyzwania, które postawił przed nami rok 2020, trwają i stały się codziennością. Chcemy o nich opowiedzieć inaczej niż do tej pory. Jak zawsze wybiegamy w przyszłość, ale w tej jubileuszowej, piątej edycji nie pytamy: „Co się zdarzy?”; lecz: „A co, jeśli...?”

Na Wyborcza.pl/jutronauci oraz na łamach „Wyborczej” czekają na Państwa podcasty, eseje i analizy. W tym roku co miesiąc zaprosimy was także do spotkania Jutronauci Talks – na żywo online.

A co, jeśli to religia jest gwarantem stałości rodziny, wartości i społeczeństwa? Polska i świat będą się dalej

laicyzować, a religia powoli zacznie znikać? Do końca. Na Wyborcza.pl/jutronauci znajdą Państwo tekst, w którym zastanawiamy się, jaka będzie przyszłość religii i co dalej może się dziać z Kościołem katolickim.

Z kolei na Wyborcza.pl/podcast znajdą Państwo rozmowę z antropologiem Bartłomiejem Brachem. Wspólnie zastanawiamy się, czy powinniśmy mieć obywatelskie prawo do odłączenia się od pracy i jak pandemia wpływa na kondycję kobiet na rynku pracy.

Jak przez minione cztery lata naszym i Państwa partnerem w tej podróży jest Sebastian Kulczyk. Nasze

wcześniejsze próby kreślenia scenariuszy możecie znaleźć w książce „Jutro jest teraz”.



Książka dostępna na **Kulturalnysklep.pl** i w formie e-booka na **Publio.pl**

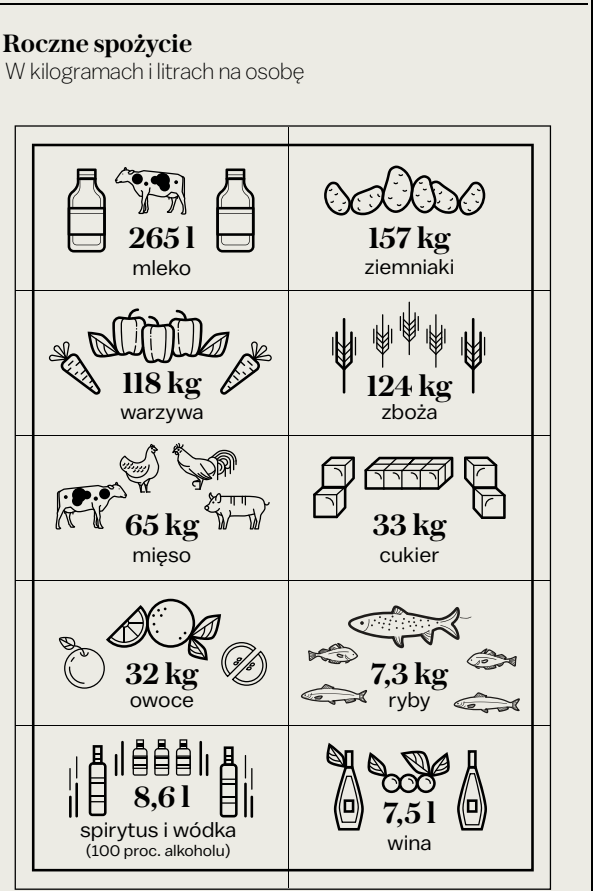
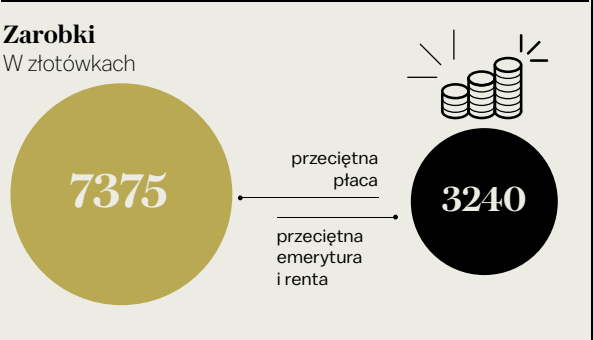
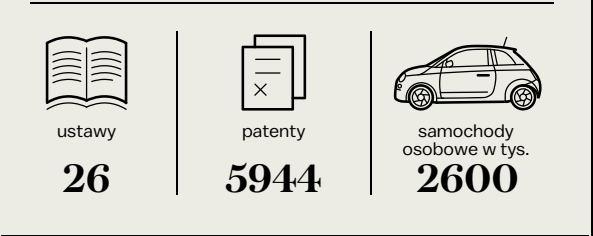
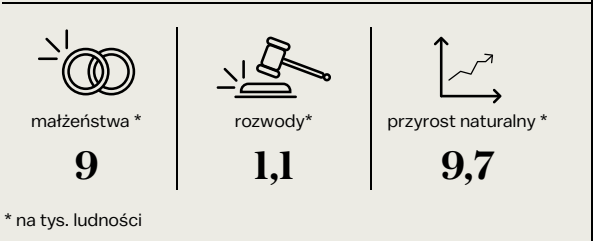
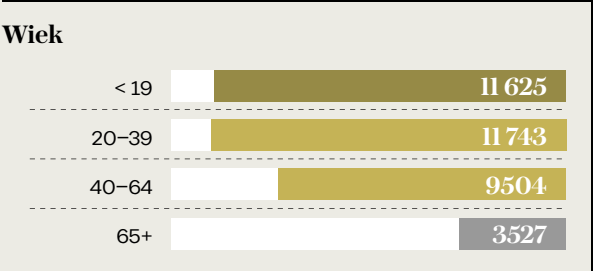
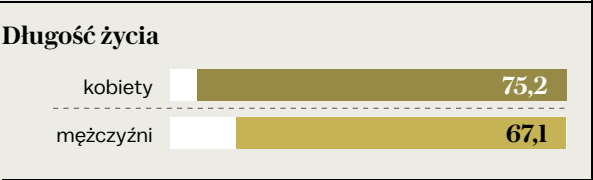
PARTNER WSPIERAJĄCY

FANUC

40. rocznica stanu wojennego

Lockdown 1981

1981



Obywatelki i obywatele! Ojczyzna nasza znalazła się nad przepaścią

Katarzyna Korzeniowska

Danuta Pawłowska

13 grudnia 1981 r. w Warszawie padał śnieg, minimalna temperatura w dzień miała spaść do -10 stopni Celjusza. Wieczorem w programie telewizyjnym miał być czwarty odcinek francuskiego serialu „Józefina i Napoleon – droga do tronu”. Emisji nie było, choć wszyscy wspominają raczej brak „Teleranka”. O północy 13 grudnia 1981 r. wprowadzono stan wojenny, oficjalnie z powodu katastrofalnej sytuacji gospodarczej w kraju, realnie – aby rozprawić się z opozycją. W 1980 r. dochód narodowy spadł o 6 proc. w porównaniu z poprzednim rokiem, a w 1981 r. o kolejne 12 proc. Kraj był nękany brakami w zaopatrzeniu, reglamentowaną żywnością i przerwami w dostawach energii. Komuniści bali się utraty władzy. Latem 1981 r. zaufanie do rządu deklarowało 24 proc. respondentów, a działania NSZZ „Solidarność” popierało 62 proc. Polaków.

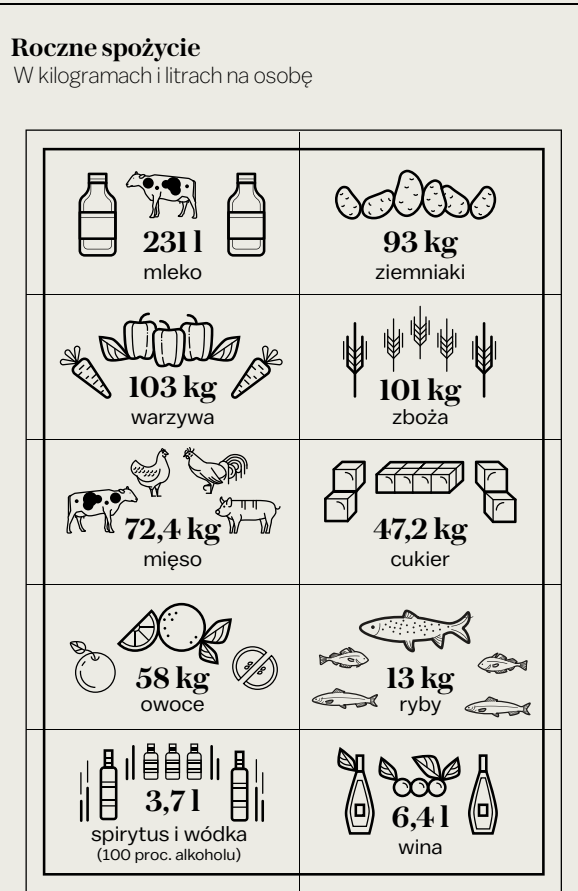
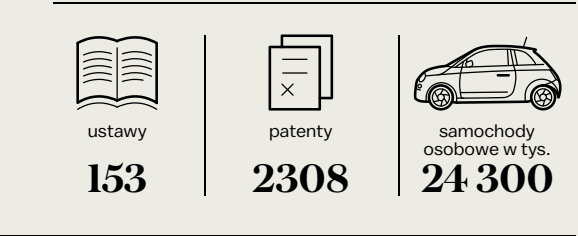
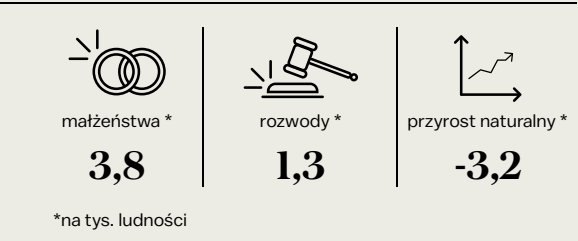
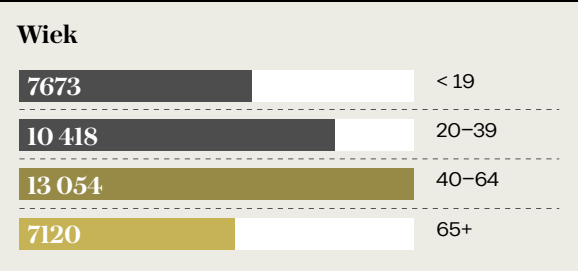
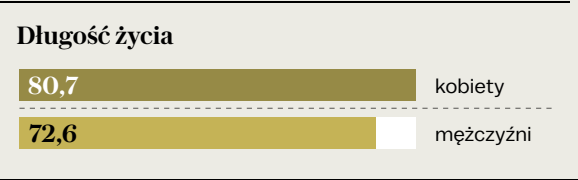
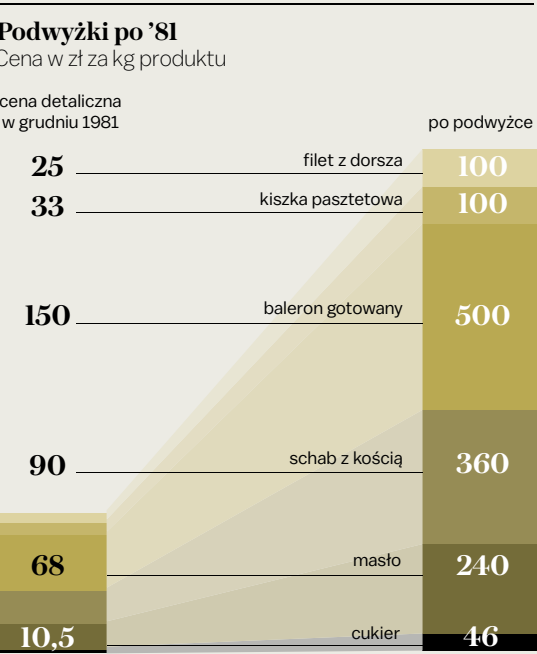
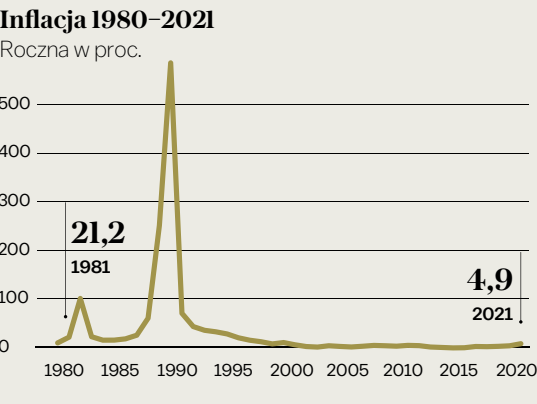
Co dla obywateli oznaczał stan wojenny?

Część obostrzeń brzmi znajomo, choć kontekst jest oczywiście inny. O północy 13 grudnia zamknięto granice i lotniska, wprowadzono godzinę milicyjną. Od 14 grudnia 1981 r. do 4 stycznia 1982 r. zawiesiły zajęcia szkoły i uczelnie wyższe. Zakazano strajków i zgromadzeń, wprowadzono cenzurę. Z prasy została tylko „Trybuna Ludu” i „Żołnierz Wolności”. Internowano ponad 10 tys. działaczy „Solidarności”. W pamiętniku Danuty Wroniszewskiej, mieszkanki woj. białostockiego, czytamy: „21 grudnia w sklepie warzywnym sprzedają po 2 dżemy, 2 kg jabłek, 2 kg cebuli i 5 kg ziemniaków na głowę. 22 grudnia – kupiłam słoiczek śmietany za 60 zł, ale ani jednego jajka mimo stania w dwóch kolejkach”.

• Czytaj więcej na BIQdata.pl

BIQ

DATA.PL



Głos z granicy

*Polska gościnna
i wielokulturowa? To
lukrowana opowieść,
która ma niewiele
wspólnego z prawdą.
Gdy przychodzi chwila
próby, przybyszym
pomaga garstka*



ANNA DĄBROWSKA
aktywistka z Grupy Granica
podczas debaty w lubelskim Klubie
„Tygodnika Powszechnego”

Pomnik bez twarzy. Krzysztof Jarzyna ze Szczecina, szef wszystkich szefów

FOT. CEZARY ASZKIEWICZ / AGENCIA WYBORCZA.PL



Pomysł, aby uhonorować pomnikiem Krzysztofa Jarzynę, fikcyjną postać z filmu „Poranek kojota”, zgłosił w 2018 r. do Szczecińskiego Budżetu Obywatelskiego blogger Paweł Krzych. Projekt zdobył 1020 głosów i okazał się zwycięski. Miasto rozpisało konkurs na wykonanie instalacji i w piątek na szczecińskich bulwarach odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika. To odlana z brązu postać mężczyzny naturalnej wielkości w czarnym płaszczu i z czarnym neseserem przy nogach. Do tego w czarnych okularach, ale bez twarzy. Właściwie to pół skorupy, za którą stanąć może każdy, nadając postaci własne rysy. ● **ps**

Wyrok w sprawie smogu

Obywatel wygrał z państwem

Rybniczanie dostanie od państwa 30 tys. zł za życie w smogu. Zanieczyszczone powietrze naruszyło jego dobra osobiste.

Adrian Karpeta

Sprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy w Gliwicach, bo w pierwszej instancji powództwo Oliwera Palarza zostało oddalone. Wyrok ogłosił w czwartek 9 grudnia sędzia Artur Żymelka. – Wyrok nie oznacza, że każdy obywatel może skutecznie występować przeciwko skarbowi państwa o zapłatę zadośćuczynienia za naruszenie jego dobra osobistego, ponieważ tak nie jest (...). Nie można domagać się zadośćuczynienia tylko za to, że zostały przekroczone dopuszczalne normy powietrza – podkreślał sędzia Artur Żymelka.

Bezprawne zaniechanie

SO w Gliwicach podkreślił, że sądowi pierwszej instancji umykała istotna rzecz. Sprawa dotyczy bowiem nie teraźniejszości, ale lat 2012-15. – Sąd okręgowy nie badał, czy obecnie i jak często dochodzi do przekroczenia poziomu dopuszczalnych norm zanieczyszczenia powietrza, nie badał, czy skarb państwa obecnie dopuszcza się bezprawnego zaniechania – tłumaczył sędzia Artur Żymelka.

Sędzia sądu okręgowego przypomniał, że pozew został złożony w październiku 2015 r. – Wszystko to, co wydarzyło się później (...), potwierdzało, że do 2015 r. skarb państwa dopuścił się bezprawnego zaniechania – mówił sędzia Artur Żymelka.

Sąd wskazał, że życie w smogu naruszyło dobra osobiste Oliwera Palarza, takie jak: zdrowie,



• Akcja antysmogowa na rynku w Rybniku FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCIA WYBORCZA.PL

prawo do swobodnego przemieszczania i poruszania się, prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego.

– Powód udowodnił naruszenie dóbr osobistych (...). Sąd rejonowy ustalił, że powód odczuwa skutki zdrowotne z powodu złej jakości powietrza, nasila się u niego podrażnienie gardła, ma nieustające chrząkanie, kaszel, podrażnienie błon śluzowych oraz spojówek. Był z tymi dolegliwościami u lekarza, który potwierdził, że to z powodu zanieczyszczenia i że powinien zmienić miejsce zamieszkania. Sąd rejonowy stwierdził, że ma depresję w okresie jesienno-zimowym, ponieważ jest ograniczony w wychodzeniu na wolne powietrze. Sąd użył nawet sformułowania, że kiedy powód wraca z pracy, to w Rybniku jest komora gazowo-pyłowa – argumentował sędzia Artur Żymelka.

Sędzia podkreślił, że doszło również do naruszenia prawa do wolności i nietykalności mieszkania. Bo Oliwer Palarz nie mógł otwierać okien, wietrzyć mieszkania, musiał korzystać z oczyszczacza powietrza i nie miał poczucia bezpiecznego korzystania z własnego domu.

– Powód nie wykazał natomiast, że doszło do naruszenia jego prawa do życia prywatnego czy rodzinnego – zauważył sędzia.

Realne krzywdy, a nie puste deklaracje

Sędzia Artur Żymelka podkreślił, że wystąpiły realne krzywdy, a nie puste deklaracje. – Powód jest osobą świadomą, jeśli chodzi o ochronę powietrza. Ogrzewa swoje mieszkanie energią elektryczną, jest aktywnym działaczem, poświęca swój czas. Przyczynił się do powstania aplikacji smogowej, jest autorem opracowań dotyczących ochrony powietrza, udzielał prelekcji w szkołach i przedszkolach. Sprawa ta ma dla niego duże znaczenie. Pozwala mu oszacować krzywdę, jakiej doznał – zauważył sędzia Artur Żymelka.

– Jestem szczęśliwy, sąd potwierdził, że państwo dopuściło się bezprawnych zaniedbań, które powodują, że oddychamy takim powietrzem. Oczywiście, od 2015 roku wiele się zmieniło, ale przecież normy jakości powietrza wciąż bywają przekroczone i nie są to symboliczne przekroczenia, ale sięgające kilkuset procent! – podkreśla Oliwer Palarz. ●

Turystyka

Kraków staje się miastem tranzytowym

11,3 mln osób odwiedziło Kraków w 2021 roku. Zostawiło ponad 5,5 miliarda złotych. Mniej, niż oczekiwano, bo większość to goście krajowi, z których ponad połowa nie nocowała w mieście.

Na Krakowskim Forum Turystyki przedstawiono pierwsze prognozy ruchu turystycznego za 2021 rok. Według nich do końca roku Kraków odwiedzi 11,3 mln osób. – Wynik jest optymistyczny, bo mamy 20-proc. wzrost w porównaniu z ubiegłym rokiem, ale problemem jest to, że Kraków staje się miastem tranzytowym. Turystów jednodniowych, którzy w mieście się pojawiają, ale nie nocują, mamy szokująco dużo – komentował prof. Krzysztof Borkowski z Wyższej Szkoły Turystyki i Ekologii w Suchej Beskidzkiej, współautor prognozy. Z zebranych danych wynika, że z liczby 11,3 mln osób odwiedzających zdecydowana większość to goście krajowi, z których aż 6,1 mln osób to turyści jednodniowi, np. wpadający do Krakowa w drodze na urlop w górach. Turystów zagranicznych przyjechało w sumie 830 tys.

Bez zysków dla hoteli

I najprawdopodobniej ta ostatnia liczba zaważyła na tym, że choć statystycznie wszystkich odwiedzających Kraków było sporo, to zostawili w mieście „tylko” 5,5 mld zł.

Krzysztof Borkowski: – Pobyt beznoclegowy nie generuje zysków dla hoteli czy obiektów okołonoclegowych, np. restauracji.

Jeśli chodzi o turystów zagranicznych, najwięcej z nich przyjechało z Wielkiej Brytanii, Niemiec i Francji. Prognozę przygotował zespół badawczy na zlecenie Małopolskiej Organizacji Turystycznej. Przypomnijmy, że w 2020 roku (czyli pierwszym roku pandemii, w którym jeszcze styczeń i luty były turystycznie bardzo udane) Kraków odwiedziło ponad 9,2 mln – zostawili wówczas w mieście ostatecznie 4,5 mld zł (w ubiegłorocznej prognozie szacowano, że będzie to tylko 3,5 mld). To oczywiście znaczne spadki w stosunku do lat wcześniejszych – w rekordowym 2019 roku do Krakowa przyjechało ponad 14 mln osób, które zostawiły 7,5 mld zł. Teraz turystyka zaczyna się powoli odbijać, ale bez powrotu turystów zagranicznych nie jest to łatwe.

Państwo frontowe

Prof. Krzysztof Borkowski zastrzegł, że końcówka roku jest trudna do przewidzenia: – Jeśli słyszy się, że Polska może być krajem frontowym, bo Rosjanie na granicy z Ukrainą gromadzą wojska, a do tego dochodzi to, co dzieje się na granicy białoruskiej, to wielu podróżnych może odłożyć swoje plany podróży na później – ostrzegł. ●

Magdalena Kursa

PODLASKIE

Społeczność Michałowa nagrodzona

Nagrodę RPO im. Pawła Włodkowica otrzymała w tegorocznej edycji konkursu społeczność samorządowa Michałowa w woj. podlaskim. Nagrodę przyznaje kapituła, w której skład wchodzi wszyscy rzecznicy praw obywatelskich i dotychczasowi laureaci nagrody – za obronę podstawowych wartości i praw, nawet wbrew zdaniu większości. Mieszkańcy Michałowa oraz władze gminy od początku kryzysu na granicy z Białorusią zaangażowali się w realną pomoc migrantom. Robili to mimo ogłoszenia stanu wyjątkowego i obostrzeń nałożonych przez rządzących. ● **red**

Dmitrij Muratow

8 października Komitet Noblowski ogłosił, że laureatami Pokojowej Nagrody Nobla za 2021 rok zostaną dziennikarze, redaktor naczelny niezależnej „Nowej Gazety” Dmitrij Muratow i amerykańsko-filipińska dziennikarka Maria Ressa.

Komitet Noblowski nagrodził ich za „wysiłki na rzecz ochrony wolności słowa, która jest warunkiem wstępnym demokracji i trwałego pokoju”.

W piątek laureaci wzięli udział w uroczystości wręczenia medali. Poniżej publikujemy wykład noblowski, który Dmitrij Muratow wygłosił z tej okazji w Oslo.

**Wasze Królewskie Mości!
Dostojni członkowie Komitetu
Noblowskiego, dostojni goście!**

8 października rano zadzwoniła do mnie mama. Spytała, co nowego.

– No cóż – mówię. – Mamo, mamy nagrodę Nobla...

– Aha, a jeszcze coś?

Mamo, zaraz ci wszystko opowiem.

...

„Wierzę, że wolność przekonań to obok innych swobód obywatelskich fundament postępu. Bronię tezy o decydującym znaczeniu swobód obywatelskich i politycznych w kształtowaniu losów ludzkości!

Międzynarodowe zaufanie, rozbrojenie i bezpieczeństwo są w moim przekonaniu nie do pomyślenia bez społeczeństwa otwartego, bez wolności informacji i przekonań, bez jawności. Pokój, postęp i prawa człowieka to trzy nierozzerwalnie związane cele”.

To fragment noblowskiego przemówienia Andrieja Sacharowa, akademika, obywatela świata, wielkiego myśliciela. Odczytała je właśnie tutaj, w tym mieście, w czwartek, 11 grudnia 1975 roku, jego żona Elena Bonner.

Uznałem za stosowne, by słowa Sacharowa wybrzmiały raz jeszcze w tej słynnej na cały świat sali.

Dlaczego to teraz takie ważne dla nas, dla mnie?

Świat pokochał demokrację.

Świat rozczarował się rządzącymi elitami.

Świat skłania się ku dyktaturze.

Ludzimy się, że postęp da się osiągnąć dzięki technologii i przemocy, a nie poszanowaniu praw i wolności człowieka. Ot, taki postęp bez wolności. Takie mleko bez krowy...

Dyktatury ułatwiły sobie dostęp do przemocy. W naszym kraju – i nie tylko – przywykło się sądzić, że politycy stroniący od rozlewu krwi są słabi. Że prawdziwi patrioci mają obowiązek grozić światu wojną.

Władze promują ideę wojny.

Rządy i rządowi propagandiści ponoszą pełną odpowiedzialność za militarystyczną retorykę państwowych kanałów telewizji. Agresywny wojenny marketing przyzwyczajają społeczeństwo do myśli o dopuszczalności wojny.

Ale widziałem też innych ludzi, przed innymi telewizorami – prawdziwe, straszne obrazy.

Podczas wojny czecheńskiej na stacji stało pięć białych wagonów chłodni, a wokół całodobowa ochrona. Była to kostnica na szynach laboratorium nr 124 ministerstwa obrony.

W wagonach chłodniach trzymano niezidentyfikowane ciała żołnierzy i oficerów.

Bicie i tortury sprawiły, że wielu nie miało twarzy. Szef laboratorium, kapitan I rangi Szczerbakow robił wszystko, co w jego mocy, żeby pozbyć się bezimiennych żołnierzy. W domku przy torach umieszczono telewizor. W fotelach, jak w poczekalni, siedziały matki i ojcowie zaginionych żołnierzy, a operator kamery wideo przysyłał na ekran obrazy ciał. Jedno po drugim, 458 razy. Tylu właśnie żołnierzy leżało na półkach wagonów chłodni w 15 stopniach mrozu na ostatniej trasie ze stacji „wojna” do stacji „śmierć”.

Matki od miesięcy szukające swych chłopców w górach i wąwozach Czechenii, widząc na ekranie twarz syna, wołały: „nie, to nie on! nie on!”.

A to był on.

Współcześni ideolodzy propagują ideę śmierci, a nie życia dla Ojczyzny. Nie dajmy

FOT. ALEXANDER ZEVLACHENKO / AP



Dmitrij Muratow: Memoriał nie jest „wrogiem ludu”

– W ostatnich miesiącach już ponad stu dziennikarzy i obrońców praw człowieka uznano za „zagraniczną agencję” – mówił laureat Pokojowej Nagrody Nobla Dmitrij Muratow podczas uroczystości noblowskich w Oslo.

sie znów oszukać tej telewizji. Pamiętajmy, co widzieliśmy na ekranie telewizora w pokoiku przy torach, obok wagonów z ciałami martwych chłopców.

Hybrydowe działania wojenne i tragiczna, ponura, wręcz kryminalna historia Boeinga MH-17 pograżyły relacje rosyjsko-ukraińskie i nie wiem, czy następne pokolenia będą w stanie je odbudować... Lecz w chorych głowach geopolityków wojna Rosji z Ukrainą przestała być niemożliwa.

Ale ja wiem, że wojny kończą się rozpoznawaniem poległych i wymianą jeńców. Podczas wojny czecheńskiej „Nowaja Gazeta” i nasz obserwator major Izmailow zdołali uwolnić 174 jeńców. Jeśli w sytuacji, w której teraz jestem, mogę zrobić cokolwiek, by jeszcze żywi jeńcy wrócili do domu, dajcie znać. Jestem do dyspozycji.

...

Praję przypomnieć innego laureata Pokojowej Nagrody Nobla – odbierał ją w tej sali w 1990 roku.

Moskwa, Kreml, 18 kwietnia 1988 roku. Trwa posiedzenie Biura Politycznego. Jeden z radzieckich ministrów żąda zostawienia wojsk w Afganistanie. Michaił Gorbaczow ostro mu przerywa: „Skończ te jastrzębie piski!”.

„Skończ jastrzębie piski!”.

Czyż to nie nowoczesny program dla polityków i dziennikarzy – naprawiać świat bez klepsydry – „poległ w boju”? To skomplikowane.

...

Ale w środku Europy do wydarzeń na wschodzie Ukrainy dochodzi grożąca rozlewem krwi gra prezydenta Białorusi Łukaszenki. Jego żołnierze pędzą pod karabinami uchodźców z Bliskiego Wschodu wprost na łańcuch obrońców granic Unii Europejskiej. Strony oskarżają się nawza-

jem, a oszalali ludzie dostają się dosłownie w dwa ognie.

Jesteśmy dziennikarzami, nasza praca jest prosta – mamy oddzielać fakty od fałszu. Młodzi zawodowi dziennikarze potrafią pracować z big data, wielkimi bazami danych. Przebadaliśmy je, odkryliśmy, kto przewozi uchodźców na miejsce konfliktu. Same fakty.

Jesienią tego roku białoruskie linie zwiększyły ponadczterokrotnie rejsy do Mińska z Bliskiego Wschodu. Od sierpnia do listopada 2020 roku było sześć lotów, a rok później w tym samym okresie już 27. W tym roku białoruska firma dostarczyła na oblężoną granicę 4,5 tys. osób – dawniej ledwie 600. 6000 uchodźców przywiozły linie lotnicze z Iraku.

Tak organizuje się zbrojne prowokacje i konflikty. My, dziennikarze, wyjaśniliśmy, jak to działa, wykonaliśmy swoją robotę. Reszta należy do polityków.

...

Ludzie dla państwa czy państwo dla ludzi? Na tym polega dzisiaj główny konflikt.

Stalin rozwiązywał go masowymi represjami.

Współczesna Rosja kontynuuje tradycję tortur w więzieniach i podczas śledztwa. Znęcanie się, gwałty, koszmarnie warunki w zakładach karnych, zakaz odwiedzin czy telefonu w urodziny matki, wreszcie niekończące się przedłużanie aresztu. Zamyka się przed procesem osoby ciężko chore, bierze na zakładników chore dzieci i żąda przyznania do winy bez przedstawiania dowodów.

Sprawy karne oparte na fałszywych zarzutach mają często w naszym kraju charakter polityczny. Opozycyjny polityk Aleksiej Nawalny siedzi w łagrze wskutek fałszywego donosu rosyjskiego dyrektora największej francuskiej firmy perfumeryjnej. Zeznanie złożył, ale nie był wezwany do sądu ani nie

uznał się za pokrzywdzonego... A Nawalny siedzi. Sprzedawcy perfum usunęli się w cień w nadziei, że smród tej sprawy nie zanieczyści ich produktów.

Coraz częściej słychać o torturowaniu więźniów i zatrzymanych. Tortury służą łamaniu sumień i jako nieobjęte wyrokiem zastrzeżenie kary. To barbarzyństwo.

Występuję niniejszym z inicjatywą powołania Międzynarodowego Trybunału przeciwko Torturom, celem gromadzenia danych o stosowaniu tortur w różnych państwach i częściach świata oraz identyfikowania katów i ich mocodawców zamieszanych w tego rodzaju przestępstwa.

W pierwszej kolejności liczę oczywiście na dziennikarzy śledczych z całego świata.

Tortury należy uznać za ciężką zbrodnię przeciwko ludzkości.

Nawiasem mówiąc, „Nowaja Gazeta” nadal wychodzi na papierze. Po to, żeby mogli nas czytać w więzieniach, gdzie nie ma internetu.

...

W Rosji zmagają się dziś dwie tendencje.

Z jednej strony rosyjski prezydent wspiera budowę pomnika na stulecie Sacharowa. Z drugiej Prokuratura Generalna naszego kraju występuje o likwidację stowarzyszenia Memoriał. Stowarzyszenie zabiega o rehabilitację ofiar stalinowskich represji. Prokuratorzy oskarżają je o „łamanie praw człowieka”. Może dlatego, że ostatnio FSB znów utajniła nazwiska stalinowskich śledczych i katów.

Przypomnę, że Memoriał powstał z inicjatywy Sacharowa. Może pomnik zmarłego mniej szkodzi niż jego żywy, działający projekt?

Memoriał nie jest „wrogiem ludu”, Memoriał jest jego przyjacielem. Musimy go bronić.

...

Rozumiemy rzecz jasna, że jest to nagroda przyznana całemu środowisku prawdziwych, profesjonalnych dziennikarzy.

Moi koledzy, którzy obnażyli mechanizmy prania brudnych pieniędzy i zwrócili do budżetu miliardy ukradzionych rubli, ujawnili zagraniczne konta i powstrzymali wycinkę syberyjskich lasów. W ten sposób państwo wspa-
rło wysiłki „Nowej Gazety”, „Echa Mo-

skwy”, „Dożdžia” i innych kolegów w leczeniu dzieci z rzadkimi chorobami, potrzebujących najdroższych na świecie terapii.

Mam swoją drogą nadzieję, że do okrągłego stołu zasiadą z nami przedstawiciele branży farmaceutycznej, od której zależą losy dzieci i młodzieży z rzadkimi chorobami, m.in. rdzeniowym zanikiem mięśni (SMA). Może wykosztują się na dostępne leki i wczesną diagnostykę i badania przesiewowe?

Może bogaty świat znajdzie pieniądze dla dziesiątek tysięcy chłopców i dziewcząt, w których jeszcze kolacze życie?

Przekazujemy tę nagrodę na pomoc chorym i wsparcie niezależnego dziennikarstwa.

•••

Dla dziennikarstwa w Rosji nastały mroczne czasy. W ostatnich miesiącach już ponad stu dziennikarzy, przedstawicieli mediów, obrońców praw człowieka i organizacji pozarządowych uznano za „zagraniczną agiturę”. Ogłoszono ich „wrogami ludu”. Wiele naszych kolegów straciło pracę. Niektórych zmuszono do wyjazdu z kraju.

Odebrano im, na nie wiadomo jak długo, życie, do jakiego przywykli. Może na zawsze... Tak już bywało w naszej historii.

W przyszłym roku mija sto lat, odkąd 29 września z Sankt Petersburga do portu Stettin wyruszył „statek filozofów”, którym bolszewicy wywieźli z Rosji prawie trzystu wybitnych przedstawicieli elity intelektualnej kraju. Parowcem „Oberbürgermeister Haken” płynął na wygnanie przyszły wynalazca helikoptera Sikorskiego, twórca telewizji Zworykin, filozofowie Siemion Frank, Iwan Ilyin i Pitririm Sorokin. Był tam także największy myśliciel Nikołaj Bierdiajew. Jak wszystkim, pozwolono mu zabrać piżamę, dwie koszule, dwie pary skarpet i zimowy płaszcz. Tak żegnała ojczyzna swoich wielkich – rzeczy zostawcie, mózgi możecie zabrać.

Teraz żegna dziennikarzy i obrońców praw człowieka.

Zamiast „statku filozofów” odlatuje „samolot dziennikarzy”.

To oczywiście metafora, ale dziesiątki przedstawicieli naszego zawodu opuszczają Rosję.

Niektórzy nie mają nawet takiej możliwości.

Rosyjscy dziennikarze Orchan Dżemal, Kirill Radczenko i Aleksander Rastorgujew zostali okrutnie rozstrzelani w Republice Środkowoafrykańskiej, gdzie badali działalność rosyjskiej prywatnej firmy wojskowej. Wdowa po Orchanie Ira Gordijenko pracuje dla naszej „Nowej Gazety”. Od morderstwa 30 czerwca 2018 roku demaskuje kłamstwa oficjalnego śledztwa. Oto tylko jeden szczegół – policja Republiki Środkowoafrykań-

skiej zwyczajnie spaliła bezcenne materialne dowody, jakimi były ubrania ofiar! Rosyjskie śledztwo nie przyniosło rezultatów. Ani międzynarodowe. Sekretarz generalny ONZ António Guterres obiecał pomóc w śledztwie, pewnie zapomniał. Teraz mu przypominam.

Mnie, oczywiście, można jak zawsze spytać, po co trafili tam nasi koledzy?

Żeby zaświadczyć. Żeby dać świadectwo. Żeby zobaczyć na własne oczy. Jak powiedział wielki fotograf wojenny Robert Capa: „Jeśli nie podoba ci się twoje zdjęcie, znaczy nie byłeś dość blisko”.

Nie boicie się? To najczęstsze pytanie, jakie słyszą moi koledzy.

Ale to jest ich misja. Rządy stale poprawiają przeszłość, a dziennikarze próbują poprawić przyszłość.

•••

To nagroda dla całego prawdziwego dziennikarstwa. Otrzymują ją moi nieżyjący przyjaciele z „Nowej Gazety” – Igor Domnikow, Jurij Szczekoczichin, Anna Polittkowska, Anastazja Baburowa, Staś Markielow, Natasza Estemirowa. Przypada ona również naszym żyjącym kolegom, społeczności, która wypełnia swój zawodowy obowiązek.

Dzień przed jej ogłoszeniem wspominaliśmy piętnastą rocznicę zabójstwa Anny Polittkowskiej. Zabójcy usłyszeli sprawiedliwe wyroki, ale zleceniodawców nigdy nie odnaleziono, sprawa się przedawniła. Niniejszym oświadczam, że redakcja „Nowej Gazety” nie uznaje przedawnienia tej zbrodni.

Po rosyjsku, po angielsku i w innych językach funkcjonuje porzekadło „pies szczeka, karawana jedzie dalej”. Rozumie się to tak, że nic nie powstrzyma jadącej karawany. Władza wypowiada się czasem lekceważąco o dziennikarzach. Szczeka, ale nie ma na nic wpływu.

Ostatnio dowiedziałem się, że porzekadło to ma wprost przeciwny sens. Karawana jedzie, bo psy szczekają.

Warczą i rzucają się na górskie i pustynne drapieżniki. Ruch do przodu jest możliwy tylko dlatego, że towarzyszą karawanie.

Tak, warczymy i gryziemy. Mamy kły i mocny chwyt.

Od nas zależy ruch naprzód. Jesteśmy antidotum na tyranię.

PS

Zaoszczędziłem trochę czasu.

Proszę, byśmy wstali i uczcili minutą ciszy naszych z Marią Ressą kolegów i koleżanki, którzy oddali życie, wykonując nasz zawód, wsparli tych, którzy cierpią prześladowania.

Niech dziennikarze umierają ze starości. ●

przeł. Sergiusz Kowalski

Joe Biden: USA nie wyślą wojsk na Ukrainę

USA nie planują wysłać swoich żołnierzy na Ukrainę – powiedział prezydent Joe Biden. Powtórzył, że ekonomiczne konsekwencje ewentualnej inwazji na Ukrainę będą dla Rosji druzgocące.

Amerykański prezydent Joe Biden zapowiedział, że USA nie wyślą wojska na Ukrainę.

Biden odpowiedział na pytanie dziennikarki, dlaczego wykluczył użycie wojsk USA na Ukrainie w razie rosyjskiej inwazji.

– Tego nigdy nie było na stole – powiedział Joe Biden i dodał: – Czy jest pani gotowa wysłać amerykańskich żołnierzy na wojnę na Ukrainie, by walczyć z Rosjanami na polu bitwy?



Czy jest pani gotowa wysłać amerykańskich żołnierzy na wojnę na Ukrainie, by walczyć z Rosjanami na polu bitwy?

Biden mówił również o wtorkowej rozmowie z Władimirem Putinem. – Powiedziałem mu, że jeśli ruszy przeciwko Ukrainie, ekonomiczne konsekwencje dla jego gospodarki będą druzgocące. Druzgocące. To jedna rzecz. Druga, to potrzebne będzie wysłanie większej liczby amerykańskich i NATO-wskich żołnierzy na wschodnią flankę, do krajów B9 [Bukaresztańskiej Dziewiątki], wobec których mamy święte zobowiązanie do obrony ich przed jakimkolwiek atakiem Rosji – powiedział prezydent USA. Dodał, że Kreml zapłaci też „straszną” cenę, jeśli chodzi o reputację Rosji, a USA wyśle dodatkową broń dla Ukraińców.

Do wirtualnego szczytu doszło w obliczu gromadzenia przez Rosję wojsk przy granicy z Ukrainą. Według amerykańskiego wywiadu, który od połowy października ostrzega sojuszników przed możliwą inwazją na początku przyszłego roku, zgrupowano tam ok. 100 tys. rosyjskich żołnierzy. Nie jest jasne, czy tylko w celu zastraszania, czy rzeczywistych przygotowań do nowej agresji.

Dwa dni po rozmowie z Putinem amerykański prezydent rozmawiał z ukraińskim prezydentem Wołodymyrem Zełenskim. Kiedy Biden i Zełenski rozmawiali, Federalna Służba Bezpieczeństwa Rosji (FSB) poinformowała, że ukraiński okręt wojenny zbliżył się do Zatoki Kerczeńskiej, stwarzając „zagrożenie dla bezpieczeństwa morskiego”.

Według Rosjan ukraiński okręt opuścił w czwartek rano położony nad Morzem Azowskim Mariupol i udał się w kierunku Zatoki Kerczeńskiej. Już po południu rosyjski okręt ochrony brzegowej miał poinformować ukraińskich marynarzy, że – zgodnie z rosyjskim prawem – jeśli chcą przepłynąć przez cieśninę, powinni otrzymać odpowiednie zezwolenie. Ci odparli, że nie zamierzają pokonywać cieśniny.

Kiedy ukraińska jednostka zbliżyła się do zatoki na odległość 18 mil morskich (33,3 km), to według FSB przestała odpowiadać na rosyjskie żądania zmiany kursu.

FSB opublikowała komunikat w tej sprawie, który zbiegł się w czasie z rozmową Bidena i Zełenskiego, a Ukraińcy zawrócili do portu.

– Trwa wojna hybrydowa i Rosja nijak się nie zaspokoi – skomentował ukraiński minister obrony Ołeksij Reznikow. ●

Rafał Wójcik

JUTRO W „WYBORCZEJ”

ZAPRASZAMY TAKŻE NA DEBATĘ

MAGAZYN

Supermiasta

a w nim m.in.:

- Rozmowa z Elżbietą Bieńkowską o Polsce, Unii, samorządach
- Unia daje czy zabiera?
- Jak polskie miasta pomagają uchodźcom?

SPECJALNY DODATEK

STUDIO

SUPER

MIASTA REGIONY

Kto dziś rządziłby w sejmikach?

DEBATA ONLINE

Rozmowa z marszałkami województw, ekspertami, redaktorami naczelnymi

TRANSMISJA: 14 GRUDNIA, GODZ. 11 NA: wyborcza.pl i Facebook.com/Wyborcza

PARTNERZY GŁÓWNI:

UNIA METROPOLII POLSKICH

Mazowsze

PARTNERZY:

DOLNY ŚLĄSK

Lubuskie

Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego

SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO

SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Pomorz

Mazowieckie

Białystok

Bielsko-Biała

BYDGOSZCZ

GDĄSK

GDYNIA

GORZÓW WIELKOPOLSKI

KROTOWICE

Kielce

Kraków

tublin

POZNAN

PŁOCK

POZNAN

Sopot

ŚRODA

WALBRZYCH

Wrocław

ŚWIK

Przygotujmy się na stagflację

Premierowi kończą się króliki w kapeluszu

Według tajemniczej prognozy sporządzonej na użytek premiera wzrost gospodarczy w roku 2023 spowolni do 2-3 proc., a inflacja pozostanie wysoka. Gospodarka pogrąży się zatem w stagflacji, czyli będzie doświadczała jednocześnie stagnacji i inflacji

Gadomski



Zwykle te dwa zjawiska są rozłączne i jedno daje się leczyć drugim. To znaczy – gdy gospodarka rośnie zbyt wolno, można ją pobudzić, luzując politykę pieniężną lub fiskalną i godząc się, że ceną będzie niewielki wzrost inflacji. Gdy inflacja jest zbyt wysoka, można wykonać manewr odwrotny, wiedząc, że doprowadzi to do nieznacznie obniżenia tempa wzrostu. Gdy jednak inflacja jest zbyt wysoka, a jednocześnie tempo wzrostu PKB niskie, polityka makroekonomiczna znajduje się w pułapce, a wyjście z niej wymaga radykalnych działań, które na krótką metę mogą być bardzo nieprzyjemne – na przykład drastycznego podniesienia stóp procentowych.

Nie wiemy, kto prognozę sporządził i na jakim oparł się modelu ekonomicznym. Wydaje się, że prognoza ta ma pomóc PiS-owi podjąć decyzję, czy rozpiścić w roku przyszłym przedterminowe wybory, czy czekać do jesieni 2023 roku, gdy sytuacja gospodarcza może być znacznie gorsza niż obecnie. Spekulacje polityczne pozostawmy na boku, a zastanówmy się, czy rzeczywistość jesteśmy skazani na znaczne obniżenie dynamiki gospodarczej, inflację i jakie są tego przyczyny.

PiS i dobra koniunktura

Światowy kryzys finansowy spowodował, że tempo wzrostu gospodarczego w Polsce, które w pierwszych pięciu latach po wejściu do Unii Europejskiej wynosiło 5,1 proc., w latach 2009-13 spadło do 2,7 proc. Spadek dynamiki powoduje lawinowe skutki dla stabilności budżetu i dla nastrojów społecznych. Popyt wewnętrzny zwykle kurczy się bardziej niż PKB, co sprawia, że wpływy z VAT spadają, rośnie bezrobocie, a jednocześnie płace realne spadają lub rosną nieznacznie, a tym samym zmniejsza się baza podatkowa PIT i wpływy do ZUS. Te wszystkie nieprzyjemne zjawiska przypadły na okres rządów Platformy Obywatelskiej, która mimo wszystko potrafiła wygrać w roku 2011 wybory.

Sytuacja zaczęła się poprawiać w roku 2014, gdy wzrost PKB wyniósł 3,4 proc., a rok później – był to rok wyborczy – 4,2 proc. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w latach 2013-15 spadła o blisko 600 tys., a dochód realny do dyspozycji w gospodarstwach domowych w roku 2015 wzrósł o 4,1 proc.

Co więcej, w roku 2015 Polska miała gospodarkę zrównoważoną. Komisja Europejska cyklicznie sporządza raport (tzw. Alert Mechanism Report) pokazujący stan nierównowagi poszczególnych krajów członkowskich. Jeżeli Komisja Europejska uzna, że dany kraj jest nadmiernie dotknięty



• **Rządy Beaty Szydło i Mateusza Morawieckiego postanowiły wykorzystać wszystkie owoce dobrego stanu gospodarki, nie przejmując się przyszłością**

FOT. PATRYK OGORZAŁEK
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Pesymistyczna prognoza sporządzona na zlecenie premiera świadczy o tym, że nie stracił on kontaktu z rzeczywistością

zakłóceniami równowagi, informuje o tym inne instytucje unijne i na podstawie wniosku Komisji Rada Europejska może zalecić podjęcie działań naprawczych. W raporcie sporządzonym w lutym 2015 roku Polska wraz z dziesiątką innych krajów znalazła się w elitarnym klubie gospodarek niezagrażonych nierównowagą.

PiS miał więc szczęście rządzić w okresie wyjątkowo dobrej koniunktury, stabilnej gospodarki i zasobnego budżetu. Dobra też była sytuacja na rynkach zagranicznych. Unia Europejska, pokaleczona w kryzysie strefy euro, wpompowała w inwestycje kilkaset miliardów euro, odzyskując wysoką, jak na bogate kraje, dynamikę. Oczywiście wszystko zmieniła pandemia, ale to nie ona jest główną przyczyną zbliżających się problemów gospodarczych.

Rządy Beaty Szydło i Mateusza Morawieckiego postanowiły wykorzystać wszystkie owoce dobrego stanu gospodarki, nie przejmując się przyszłością. W efekcie spadała stopa inwestycji, a wzrost gospodarczy był w coraz większym stopniu pobudzany konsumpcją. Udział nakładów inwestycyjnych brutto sektora prywatnego w produkcie krajowym brutto, który w ostatnim roku rządów PO-PSL wyniósł 15,2 proc., w pierwszym roku rządów PiS spadł do 13,3 proc., a w kolejnych wyniósł: 12,2 proc., 11,7 proc., 12,1 proc. i 8,6 proc.

Powyższe wskaźniki dotyczą wielkości „brutto”. Są to zarówno inwestycje odtworzeniowe (wymiana zużytych maszyn i urządzeń, remonty hali itd.), jak i nowe. Tych ostatnich było stanowczo za mało.

Rząd próbował ratować sytuację inwestycjami publicznymi, których udział w PKB nieznacznie wzrósł – z 4,9 proc. w roku 2015 do 6,2 proc. w roku 2019 i 2020, ale efektywność inwestycji publicznych (rządowych i samorządowych) jest znacznie niższa niż prywatnych. To znaczy – w mniejszym stopniu przyczyniają się do poprawy wydajności pracy, która jest najważniejszym czynnikiem wzrostu gospodarczego. Niektóre inwestycje państwa – jak przekop mierzei czy budowa bloku energetycznego w Ostrołęce – były czystym marnotrawstwem, choć wydane tam środki figurują w statystykach GUS.

Żadnej istotnej reformy

Inwestycje prowadzone przez firmy zwiększają potencjał produkcyjny. Gdy jest ich niewiele, potencjał rośnie nieznacznie, a tym samym bardzo wolno rośnie wydajność. Gdy jednocześnie rząd podsycał konsumpcję – wydatkami socjalnymi, stymulowaniem wzrostu płac poprzez podwyżki płac minimalnych, tanimi kredytami (to skutek polityki NBP), wybuch inflacji był tylko kwestią czasu.

Wiele działań rządu zniechęcało do inwestowania w Polsce. Wprowadzone zostały specjalne podatki w sektorze bankowym i w handlu, rząd nacjonalizował banki i przedsiębiorstwa energetyczne, przede wszystkim zaś podważał stabilność sądownictwa. Jeżeli mimo wszystko inwestycje zagraniczne napływały, wynikało to z potencjału polskiego rynku oraz wciąż taniej siły roboczej. Gdy Mateusz Morawiecki został wicepremierem, a potem premierem, oskarżał poprzednie rządy o to, że przekształciły Polskę w kraj peryferyjny, w którym nie powstają innowacje, a jedynym magnesem wabiącym inwestorów są niskie płace. Jego sztandarowym hasłem było: „więcej polskiej gospodarki w polskiej gospodarce”. Gdy został szefem rządu, dopłacał zagranicznym koncernom, by zechciały w Polsce inwestować.

Przez sześć lat rząd nie przeprowadził żadnej istotnej reformy, która poprawiłaby funkcjonowanie firm, nie podjął też żadnych działań długofalowych, które w jakimkolwiek stopniu odpowiadałyby na wyzwania, z jakimi będziemy zmuszeni się mierzyć: starzeniem się społeczeństwa, niskim poziomem usług publicznych (służby zdrowia, edukacji), dziurawym systemem emerytalnym. Niemal 100 proc. działań rządu podporządkowane było utrzymaniu bieżącego poparcia wyborców.

Pesymistyczna prognoza sporządzona na zlecenie premiera świadczy o tym, że nie stracił on kontaktu z rzeczywistością. Co prawda jego publiczne wypowiedzi to czysta propaganda, jak sztukmistrz w cyrku nieustannie wyjmuje króliki z kapelusza, ale w zaciszu gabinetu omawia ze swoimi współpracownikami rzeczywiste problemy. Świadczą o tym także ujawniane maile Michała Dworczyka, który skarży się, że jego koledzy z rządu są głupi, niekompetentni i nieuczciwi.

Ale premier i jego najbliższy współpracownik z tą wiedzą nic nie robią. Właściwie powinni jak węgierski niegdyś premier Ferenc Gyurcsány powiedzieć: „Kłamałiśmy rano, nocą i wieczorem (...). Nic nie robiliśmy w ciągu czterech lat. Nic. Nie możemy ci podać ani jednego poważnego działania rządowego, z którego moglibyśmy być dumni, poza tym, że na końcu odzyskaliśmy władzę z gówna”.

Nie zdziwię się, gdy kolejny ujawniony mail Dworczyka będzie zawierał podobne zdania. Morawiecki wie, że w kapeluszu kończą mu się króliki. Fundusze unijne, na które liczył, przyjdą z opóźnieniem, a być może ich strumień będzie znacznie węższy niż w przeszłości, gdy zasada pieniądze za praworządność wejdzie w życie. Samą propagandą nie rozwiąże coraz bardziej poważnych problemów, przed którymi stoi Polska i z których wiele wynika z zaniechań lub – co gorsza – absurdalnych działań PiS. ●

Witold Gadomski

Karta podarunkowa

 wyborcza.pl

Prezent dla ciekawych
życia, świata i ludzi



lektura na
cały ROK za

189 zł

~~359 zł~~

W prezencie:

1.

roczny dostęp Premium
do Wyborcza.pl



2.

jedna z trzech książek
do wyboru



3.

kalendarz przyrodniczy
Adama Wajraka na 2022 rok



Zamów na: **Wyborcza.pl/naprezent**

NIEWIDOMY, PSI STARUSZEK ZNALEZIONY
W STANIE SKRAJNEGO WYŻĘBIENIA. ODNALEZIENI
„WŁAŚCICIELE” ODMÓWILI PSU POMOCY.



W tragicznym stanie **znaleziony w środku lasu**. Mały czarny **niewidomy kundelek**. Cudem ktoś go znalazł i przywiózł do azylu. Piesek nie widzi, nie słyszy, można mu policzyc wszystkie zębra. Na starej obroży sterza-ła zawieszka od łańcucha. Pies panicznie boi się dotyku, chyba go nie zna. Wdrożyli-śmy natychmiastowe leczenie. Odnaleźliśmy „właściciela” który psa się wyrzekł. **Nie będzie leczyć starego kundla**, który nawet do pilnowania podwórka już się nie nadaje. Piesek więc trafił pod naszą opiekę, staramy się przywrócić mu wiarę w człowieka i zdiagnozować niedowład tylnych łapek.

W okresie zimowym staramy się też nie odmawiać pomocy psom uwięzionym na łańcuchach. W grudniu trafili do nas 3 takie psiaki. Dwa pieski zabraliśmy z opuszczonej posesji po zmarłym właścicielu. Rodzina zajęła się majątkiem zmarłego, zostawiając psy na pastwę losu bez opieki i jedzenia...

Bardzo prosimy o pomoc. Nasi podopieczni potrzebują naszej pomocy, a my potrzebujemy Waszego wsparcia. Musimy zrobić zapasy jedzenia i po raz kolejny stawic czoła piętrzącym się fakturom za leczenie porzuconych, skrzywdzonych zwierząt. Zima to bardzo ciężki okres dla nas i naszych zwierząt, pomóżcie nam go przetrwać.

Fundacja Przyjaciół Zwierząt

27 1140 2004 0000 3002 8022 2498

Tytułem: niewidomy staruszek/psy z łańcucha

Ul. Kickiego 11/5, 04-397 Warszawa

tel. 882 466 762



34145527.n

Sąd Rejonowy w Zawierciu I Wydział Cywilny niniejszym ogłasza, że w sprawie o sygn. akt I Ns 63/21 z wniosku Gminy Zawiercie postanowieniem z dnia 4.11.2021r. udzielił wnioskodawcy zezwolenia na złożenie do depozytu sądowego na okres 10 lat kwoty 49.143,00 zł (czterdzieści dziewięć tysięcy sto czterdzieści trzy złote 00/100) tytułem odszkodowania za nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym obejmującą działkę o numerze ewidencyjnym 71/1, k.m. 62, obręb Zawiercie, o powierzchni 0,1066 ha, która na podstawie decyzji Starosty Zawierciańskiego numer 1/2017 A.6740.604.2017.AB z dnia 13 października 2017r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą „Budowa drogi do Strefy Aktywności Gospodarczej w Zawierciu- Etap IV wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną- droga gminna” stała się własnością z mocy prawa Gminy Zawiercie, uznając, iż złożenie wskazanej wyżej kwoty do depozytu sądowego nastąpiło z dniem wpłaty powyższej kwoty tj. w dniu 29 stycznia 2021 r., i z tym zastrzeżeniem, że kwota depozytu sądowego ma być wydana jednorazowo następcy prawnemu (następcom prawnym) właścicieli wyżej opisanej nieruchomości pod warunkiem przedłożenia dokumentu potwierdzającego prawa do spadku i wykazania, że przysługuje im tytuł prawny do wywłaszczonej nieruchomości. Jednocześnie Sąd wzywa wierzyciela lub wierzycieli do odbioru depozytu w terminie 10 lat od niniejszego ogłoszenia.

34145521

PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ
lokali użytkowych znajdujących się
w budynku biurowym przy ul. Niedziałkowskiego 47,
47a, 47b w Szczecinie stanowiących
własność Uniwersytetu Morskiego w Gdyni

- Organizatorem przetargu jest:
Uniwersytet Morski w Gdyni
ul. Morska 81 – 87
81-225 Gdynia
- Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej.
- Wadium wnosi się wyłącznie w pieniądzu na rachunek Uniwersytetu Morskiego w Gdyni nr 23 1140 1153 0000 2235 4300 1092
- Cena wywoławcza wynosi 1 936 723,56 zł (milion dziewięćset trzydzieści sześć tysięcy siedemset dwadzieścia trzy zł 56/100).
- Oferty przetargowe należy składać w zamkniętej kopercie z adnotacją:

„Przetarg – sprzedaż lokali użytkowych znajdujących się w budynku biurowym przy ul. Niedziałkowskiego 47, 47a, 47b w Szczecinie – NIE OTWIERAĆ”

w siedzibie Uniwersytetu Morskiego w Gdyni przy ul. Morskiej 81 - 87, 81-225 Gdynia w Sekretariacie Kanclerza budynek F pokój 228, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 08.03.2022 r. godzina 09:00** (decyduje data wpływu). Otwarcie ofert nastąpi w dniu 11.03.2022 r. o godzinie 09:15.

Więcej informacji pod adresem:
<https://bip.umg.edu.pl/sprzedaz> (BIP UMG)

- Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostaną wybrane lub zostaną odrzucone, zostanie zwrócone w terminie 7 dni od dnia poinformowania o odrzuceniu oferty, zamknięciu, odwołaniu, unieważnieniu lub zakończeniu przetargu wynikiem negatywnym.

34144736.n

Sąd Rejonowy w Zawierciu I Wydział Cywilny niniejszym ogłasza, że w sprawie o sygn. akt I Ns 68/21 z wniosku Gminy Zawiercie postanowieniem z dnia 4.11.2021r. udzielił wnioskodawcy zezwolenia na złożenie do depozytu sądowego na okres 10 lat kwoty 6.490,00 zł (sześć tysięcy czterysta dziewięćdziesiąt złotych 00/100) tytułem odszkodowania za nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym obejmującą działki o numerach ewidencyjnych 8/3 i 8/5, k.m. 62, obręb Zawiercie, o powierzchni 0,0127 ha, która na podstawie decyzji Starosty Zawierciańskiego numer 1/2017 A.6740.604.2017.AB z dnia 13 października 2017r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą „Budowa drogi do Strefy Aktywności Gospodarczej w Zawierciu – Etap IV wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną – droga gminna” stała się własnością z mocy prawa Gminy Zawiercie, uznając, iż złożenie wskazanej wyżej kwoty do depozytu sądowego nastąpiło z dniem wpłaty powyższej kwoty tj. w dniu 29 stycznia 2021 r., i z tym zastrzeżeniem, że kwota depozytu sądowego ma być wydana jednorazowo następcy prawnemu (następcom prawnym) właścicieli wyżej opisanej nieruchomości pod warunkiem przedłożenia dokumentu potwierdzającego prawa do spadku i wykazania, że przysługuje im tytuł prawny do wywłaszczonej nieruchomości. Jednocześnie Sąd wzywa wierzyciela lub wierzycieli do odbioru depozytu w terminie 10 lat od niniejszego ogłoszenia.

34145273

Sąd Rejonowy w Zawierciu I Wydział Cywilny niniejszym ogłasza, że w sprawie o sygn. akt I Ns 67/21 z wniosku Gminy Zawiercie postanowieniem z dnia 4.11.2021r. udzielił wnioskodawcy zezwolenia na złożenie do depozytu sądowego na okres 10 lat kwoty 65.185,00 zł (sześćdziesiąt pięć tysięcy sto osiemdziesiąt pięć złotych 00/100) tytułem odszkodowania za nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym obejmującą działkę o numerze ewidencyjnym 74/1, k.m. 62, obręb Zawiercie, o powierzchni 0,1414 ha, która na podstawie decyzji Starosty Zawierciańskiego numer 1/2017 A.6740.604.2017.AB z dnia 13 października 2017r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą „Budowa drogi do Strefy Aktywności Gospodarczej w Zawierciu- Etap IV wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną- droga gminna” stała się własnością z mocy prawa Gminy Zawiercie, uznając, iż złożenie wskazanej wyżej kwoty do depozytu sądowego nastąpiło z dniem wpłaty powyższej kwoty tj. w dniu 29 stycznia 2021 r., i z tym zastrzeżeniem, że kwota depozytu sądowego ma być wydana jednorazowo następcy prawnemu (następcom prawnym) właścicieli wyżej opisanej nieruchomości pod warunkiem przedłożenia dokumentu potwierdzającego prawa do spadku i wykazania, że przysługuje im tytuł prawny do wywłaszczonej nieruchomości. Jednocześnie Sąd wzywa wierzyciela lub wierzycieli do odbioru depozytu w terminie 10 lat od niniejszego ogłoszenia.

34145270

OGŁOSZENIE

Starosta Pińczowski

mający siedzibę w Pińczowie przy ul. Zaczysze 5

INFORMUJE

że na podstawie art. 26 §2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2020r., poz. 735 ze zm.) w związku z art. 124 §8 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2021r., poz. 1899 ze zm.) **został wyznaczony do rozpoznania wniosku o wydanie decyzji o ograniczeniu sposobu korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, położonej w mieście Działoszycze obr.01, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 119.** Powyższa nieruchomość nie ma uregulowanego stanu prawnego. Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia podania niniejszej informacji do publicznej wiadomości nie zgłoszą się osoby, którym przysługuje prawo rzeczowe do tej nieruchomości, to zgodnie z art. 114 §4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2021r., poz. 1899 ze zm.) wszczęte zostanie postępowanie w sprawie wydania decyzji o ograniczeniu sposobu korzystania nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym.

34145551.n

Burmistrz Ząbkowic Śląskich

o g ł a s z a

III PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Ząbkowicach Śląskich stanowiącej działkę nr 13/2 AM-6 obręb Osiedle Wschód o pow. 0.7058 ha, KW SW12/00053110/1.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 650 000,00 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 4 marca 2022 roku o godz. 9.00 w budynku Urzędu Miejskiego w Ząbkowicach Śląskich. ul. 1 Maja 15 - pokój nr 5.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie w pieniądzu wadium w wysokości – 65 000,00 zł na rachunek Urzędu Miejskiego w Ząbkowicach Śląskich w Banku Spółdzielczym w Ząbkowicach Śląskich – nr 04 95330004 2001 0009 8645 0005 – do dnia 28 lutego 2022 roku.

Dodatkowe informacje o w/w nieruchomości będącej przedmiotem przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Ząbkowicach Śląskich ul. 1 Maja 15, pok. nr 25, tel. 74 8 165 326 oraz na stronie internetowej www.zabkowiceslaskie.pl.

34145367.n

PREZYDENT OLSZTYNA
PLAC JANA PAWŁA II 1

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 97 § 2 w zw. z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 735 ze zm.) Prezydent Olsztyna w dniu 13.12.2021 r. podaje do publicznej wiadomości że postanowieniem z dnia 07.12.2021 r. znak: **GGN.III.6833.1.58.2020.F** podjęto zawieszone postanowieniem znak: GGN.III.6833.1.58.2020.F z dnia 31.03.2021 r. postępowanie administracyjne w sprawie ustalenia wysokości odszkodowania z tytułu wygaśnięcia prawa użytkowania wieczystego udziału o nieregulowanym stanie prawnym wynoszącego fi część działek **nr: 1/44 i 13/4 obręb 72 (właściciel udziału nie żyje i brak jest postępowania spadkowego)** o łącznej pow. 0,0020 ha, w związku ze zmianą zezwolenia na realizację inwestycji drogowej – decyzji ZRID nr 5/2016 Prezydenta Olsztyna z dnia 21 listopada 2016 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, dla zadania inwestycyjnego pn.: ZADANIE 1, Budowa ul. Partyzantów na odcinku od 1-go Maja do Pl. Bema w Olsztynie w zakresie budowy wężła przesiadkowego Olsztyn – Śródmieście wraz z połączeniami do ul. Partyzantów, w ramach przedsięwzięcia: „Rozwój transportu zbiorowego w Olsztynie – łańcuchy ekomobilności”.

Osoby, którym przysługuje prawo rzeczowe do ww. nieruchomości mogą zapoznać się z treścią postanowienia w przedmiotowej sprawie w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna, Plac Jana Pawła II 1, pok. 115, I piętro po wcześniejszym kontakcie telefonicznym pod numerem 89 527-31-11 wew. 247.

Niniejsze postanowienie jest podane do publicznej wiadomości w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie internetowej: umolsztyn.bip.gov.pl, w zakładce: Informacje → obwieszczenia dotyczące odszkodowań z tytułu decyzji ZRID, na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna oraz w Gazecie Wyborczej.

Na postanowienie Stronom nie przysługuje zażalenie. Postanowienie uważa się za doręczone po upływie 14 dni od daty podania do publicznej wiadomości.

Prezydent Olsztyna
Piotr Grzymowicz

34145300

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chrzanowie pod sygn. akt I Ns 274/21 toczy się postępowanie z wniosku PROKURA Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą we Wrocławiu o stwierdzenie nabycia spadku po Beacie Ewie Mizii, córce Mieczysława i Krystyny, zmarłej w Chrzanowie, ostatnio stale przed śmiercią zamieszkałej w Chrzanowie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych Beaty Ewy Mizii, w szczególności zstępnych jej dziadków, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. sądu i udowodnili nabycie spadku, bowiem w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34145374.n

Przed Sądem Rejonowym w Staszowie I Wydział Cywilny w sprawie do sygn. I Ns 272/21 z wniosku Anny Wesolowskiej z udziałem Adama Brudek toczy się postępowanie w przedmiocie stwierdzenia nabycia spadku po Janie Pawle Brudek, synu Antoniego i Stanisławy zmarłym dnia 18 maja 2021 roku w Bogorii i tam też ostatnio stale zamieszkałym.

Sąd wzywa wszystkie zainteresowane osoby, które roszczą sobie jakiegokolwiek prawa, aby w terminie trzech miesięcy - licząc od dnia opublikowania ogłoszenia - zgłosiły się w tut. Sądzie i udowodniły zasadność swych roszczeń, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w niniejszym postępowaniu.

34145393.n

W Sądzie Rejonowym w Kielcach toczy się postępowanie w sprawie I Ns 921/20 z wniosku Iwony Dziedzic o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w obrębie 0020 Kielce, gmina Kielce powiat kielecki województwo świętokrzyskie oznaczonej jako działka ewidencyjne numer 454/1, dla której prowadzona jest księga wieczysta K1L/00000284/1, a poprzednim właścicielem był Stanisław Chłopek.

Wzywa się wszystkich zaineresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili prawo do przedmiotu zasiedzenia, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu. Jeżeli w terminie wskazanym w ogłoszeniu nikt się nie zgłosi albo zgłaszający się nie wykaze własności, sąd stwierdzi zasiedzenie na rzecz osób wskazanych we wniosku, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34145267.n

Grupa Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” S.A.,
24-110 Puławy,
ul. Aleja Tysiąclecia
Państwa Polskiego 13
ogłaszają:

I PRZETARG NIEOGRANICZONY
pismem na sprzedaż używanego
środka trwałego:

Spycharka gaśnicowa typ TD-20E bez zrywaka, producent Huta Stalowa Wola, rok produkcji 1982, masa własna 20950kg, napęd – silnik CUMMINS LT10 C250, pojemność/ moc silnika 10L/186kW.

Cena wywoławcza: 69741,00zł w tym Vat 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu 20.12.2021r. o godzinie 11.00 w budynku Sekcji Surowców Włótnych (budynek A182).

Samochód można oglądać w dniach 13.12 – 15.12.2021r. w godz. 7.00 – 13.00 po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu: tel. 81 565 2038, informacje dotyczące przetargu pod nr tel.: 081/565-28-98

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 6974,10zł do dnia 17.12.2021 r. przelewem na konto nr:47 1240 2412 1111 0000 3610 6451 w Banku Pekao SA I O/Puławy. Złożenie jednej ważnej oferty wystarczy do odbycia przetargu.

Na przelewie winna znaleźć się informacja: Wadium na przetarg spycharka gaśnicowa.

Wadium złożone przez nabywcę zalicza się na poczet ceny nabycia, a pozostałym oferentom zwraca się po zakończeniu przetargu.

Nabywca, który w terminie wyznaczonym przez prowadzącego przetarg uchylił się od zawarcia umowy, traci złożone wadium.

Jeżeli dwóch lub więcej oferentów poda najwyższą tą samą cenę, przetarg kontynuowany będzie w formie negocjacji między oferentami.

Nabywca jest obowiązany zapłacić cenę nabycia w ciągu 3 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu .

Oferty pisemne w zamkniętych kopertach prosimy przysyłać na wyżej podany adres do dnia 17.12.2021 r. z dopiskiem „na kopercie „Oferta na przetarg Spycharki gaśnicowej” lub osobiście do kancelarii GA ZAP.

Decyduje data wpływu oferty do kancelarii GA ZAP. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

34145626.n

Rozmowa z rosyjskim reżyserem Jurijem Murawickim

ZAJMUJEMY SIĘ NIE TYM, CO TRZEBA

– W Rosji, nawet jeśli jest dobrze, to i tak żyjesz w ciągłym poczuciu, że zaraz coś jebnie – mówi Jurij Murawicki, rosyjski reżyser, który w Teatrze Dramatycznym w Warszawie wystawia „Rewizora”.

ROZMOWA Z
JURIJEM MURAWICKIM*
reżyserem

WIKTORIA BIELIASZYN: Kiedy ostatnio rozmawialiśmy dwa lata temu w Moskwie, wspominałeś, że bierzesz pod uwagę emigrację. Dzisiaj spotykamy się w kawiarni w centrum Warszawy, tuż przy Teatrze Dramatycznym, na którego deskach już wkrótce premiera „Rewizora” w twojej reżyserii. Po polsku, z polskimi aktorami. Co to oznacza?

JURIJ MURAWICKI: Dla mnie to z pewnością więcej niż projekt. Wiele łączy mnie z Polską, mam polskie korzenie, wiem też o polskich krewnych, których jeszcze nie udało mi się odnaleźć. Nie czuję się tutaj obcy, z każdym dniem coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że mógłby to być mój dom. Nie myślę jednak o całkowitej emigracji, nie chcę wyjeżdżać na zawsze z Rosji, bo mam tam teraz bardzo dużo pracy, ale mam nadzieję, że będę w przyszłości spędzać w Polsce więcej czasu.

Zawsze podkreślałeś, że do pracy twórczej niezbędna jest wolność, a w Rosji w ciągu ostatnich dwóch lat zrobiło się jej jeszcze mniej niż wcześniej.

– Sytuacja w Rosji bardzo się ostatnio zmieniła, władza przykręca śrubę. Siła akcji jest jednak równa sile reakcji. Im większa presja, im bardziej ograniczana jest wolność społeczeństwa, tym aktywniej ludzie zaczynają szukać przestrzeni do wypowiedzi.

Tak było zawsze. Warto tutaj wspomnieć Jurija Lubimowa, założyciela Teatru na Tagance, który nawet w czasach głębokich, radzieckich represji potrafił formułować swoje myśli i uczucia odnośnie do rzeczywistości.

A co do mnie, to w ostatnim czasie zwiększających się represji paradoksalnie zacząłem otrzymywać więcej propozycji współpracy od cenionych osób oraz możliwości realizacji ciekawych projektów w dośrodkach teatrach. Nie chcę z tego rezygnować.

Zmieniło się więc twoje podejście. Jeszcze niedawno mówiłeś, że starasz się nie pracować w państwowych teatrach.

– Teraz rzeczywiście korzystam z takiej możliwości, badam grunt. Ale nie tylko. Teatr w Rosji jest teraz niezwykle popularny, ludzie szukają przestrzeni, w której będą mogli zastanowić się nad tematami, które ich niepokoją. Szukają swobody. Na razie na deskach teatru ta swoboda istnieje. Nie



• „Rewizor. Komedia w pięciu aktach” Mikołaja Gogola w reżyserii Jurija Murawickiego FOT. JACEK DOMIŃSKI/REPORTER (2)

zdarzyło się jeszcze, by ktoś przyszedł do mnie i powiedział, że mam coś zmienić, bo np. finał sztuki jest zbyt prowokacyjny.

A w moim „Świątoszku”, który całkiem niedawno miał swoją premierę, nikt nikogo nie ratuje. Wszyscy umierają. To dla mnie symbol problemów dzisiejszego społeczeństwa, zarówno polskiego, jak i rosyjskiego: mam wrażenie, że wszyscy zajmujemy się nie tym, co trzeba. Zwolennicy starego porządku nie chcą przyznać, że świat się zmienił, uważają, że powinniśmy żyć zgodnie z zasadami obowiązującymi w XX czy XIX w. Z kolei ci, którzy opowiadają się za nowym, w gruncie rzeczy nie dostrzegają, że nowe często nie okazuje się lepsze od starego. Obie strony chcą ograniczać, także sztukę.

Jak to odczuwasz?

– Młode pokolenie nie boi się ograniczać wolności. Nieustannie słyszę od młodych, o czym nie wolno mówić, z czego nie należy się śmiać, bo ktoś może się obrazić. Bardzo to odczułem po premierze spektaklu „28 dni”, którego tytuł odnosi się do cyklu menstruacyjnego, a sama sztuka satyrycznie opowiada o patriarchacie. Dostaję za niego z obu stron: i od tradycjonalistów, i od radykalnych feministek, które uważają, że do takich tematów nie wolno odnosić się z humorem, bo może to zdyskredytować całą feministyczną narrację i pracę aktywistek. To niebezpieczne dla mnie twierdzenie, że w teatrze są jakieś zakazane tematy, to pierwsza oznaka chęci odebrania ludziom swobody myślenia.

Śmiech wpisuje się w naturę teatru, daje do zrozumienia, że skoro można się z czegoś śmiać, to można też o tym na co dzień mówić.

Te przemyślenia wpłynęły na twoją decyzję, by w Polsce wyreżyserować akurat „Rewizora”? Mówiłeś, że to sztuka wyjątkowo aktualna dla Polaków i Rosjan.

– W Polsce i w Rosji większa część rządzących to przedstawiciele starego świata, którzy nie chcą się z nim rozstawać mimo jego agonii. Nasze społeczeństwa żyją w iluzji, która bliska była Rosjanom w latach 90.,

a którą można streścić jednym zdaniem: „to już koniec, żyjemy w zupełnie nowej rzeczywistości”.

Jak to zaobserwowałeś?

– Byłem 11 listopada w Warszawie. Pani pracująca w teatrze, widząc, że wybieram się do miasta, próbowała przemówić mi do rozsądku we wszelkich możliwych językach. Kiedy wyszedłem na ulicę, zrozumiałem dlaczego, choć marsz był pozornie spokojny. Zobaczyłem agresję, usłyszałem hasła, które mnie przerażyły. I szokowały. Bo nawet w Rosji władze nie popierają nacjonalistów, nie wspierają ich działań. Dotarło do mnie, że oto przede mną rzeczywistość „Rewizora”.

A jak w oczach rosyjskiego reżysera odnaleźli się w sztuce Gogola polscy aktorzy?

– Dużo rozmawialiśmy i szybko zrozumiałem, że w gruncie rzeczy jesteśmy sobie bliżsi, niż mogłoby się wydawać. Bardzo często, kiedy tłumaczyłem jakieś zawi-

łości czy niuanse na przykładzie rosyjskiej polityki, aktorzy mówili mi: „To tak samo jak u nas”.

Okazało się jednak, że nasze rzeczywistości nie do końca są zbieżne, kiedy próbowałem wyjaśnić aktorom, że bohaterowie żyją w ciągłym strachu, on towarzyszy im nieustannie. Nie mogli tego zrozumieć. Tłumaczyłem, że w Rosji, nawet jeśli jest dobrze, to i tak żyjesz w ciągłym poczuciu, że zaraz coś jebnie, zaraz coś złego się wydarzy.

Gogol napisał tzw. niemą scenę. Bardzo ważne było dla niego, by widzowie się nie śmiali, a kiedy to się stało, napisał: „Z czego się śmiejecie? Sami z siebie się śmieciecie!”. Twoim zdaniem polscy widzowie będą się podczas twojego spektaklu śmiać?

– To genialna scena. Komedia, która budzi jedynie śmiech, to zła komedia. Powinno być śmiesznie i strasznie. I smutno. Bardzo się starałem, żeby widzowie odczuli wszystkie te emocje.

Zauważyłam jednak, że od dłuższego czasu nie publikujesz już treści, które władzy mogłyby się nie spodobać.

– Zmieniłem swoje zachowanie w sieciach społecznościowych. Po pierwsze, ze względów bezpieczeństwa, a po drugie, bo to nie ma sensu. Napisanie posta na Facebooku jest w Rosji nie tylko niebezpieczne, można za to nawet trafić do więzienia, ale też do niczego nie prowadzi. Mnie kanapowy protest wyczerpał, zmęczył.

Uświadomił mi też, że to wszystko, na co nas stać. Jeśli coś się ze mną stanie i wsadzą mnie do więzienia, społeczeństwo ograniczy się do napisania smutnego wpisu na Facebooku, a później zapomni. A życie jest jedno. Wolę w tym czasie pracować nad kolejnymi sztukami i za nie jestem gotów ponosić odpowiedzialność. Nie ma sensu narażać się na Facebooku, bo to nikogo w gruncie rzeczy nie obchodzi i nie zmienia świata.

A teatr może go zmienić?

– Może to naiwne, idealistyczne podejście, ale wierzę, że tak. ●

***Jurij Murawicki**



• Rocznik 1978, laureat głównej rosyjskiej nagrody teatralnej Złota Maska za spektakl „Zapał mój ogień” w moskiewskim Teatrze Doc., z którym jest związany. Kierownik artystyczny Teatru 18+. Reżyser m.in. „Riot Days”, spektaklu według książki Maszy Ałochinej z grupy Pussy Riot.

• Przyjechał do Polski, by w ramach projektu związanego z obchodami 10-lecia Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia wyreżyserować „Rewizora” Mikołaja Gogola. Spektakl miał premierę 10 grudnia w warszawskim Teatrze Dramatycznym.

• Występują m.in. Henryk Niebudek, Małgorzata Rożniatowska, Agata Góral, Jakub Szyperski/Waldemar Barwiński jako Chlestadkow.

• Kolejne spektakle: 7, 8 i 9 stycznia

Carlsen znowu mistrzem świata

Wszyscy oczekiwali, że genialny Norweg utrzyma tytuł najlepszego szachisty na świecie. Ale nikt nie sądził, że Jan Niepomniaszczi nie pozwoli mu zagrać wirtuozersko.

Rafał Stec

Dlaczego posiadacz umysłu, który działa fantastycznie, sprawniej niż umysły miazdzącej większości ludzi, znieścacka zmienia się w półgłówka? I to w chwili, dla której poświęcił prawie całe życie?

To pytanie, być może sformułowane delikatniej, musiało wybrzmieć w jaźni każdego, kto pilnie śledzi rywalizację w Dubaju. Zrekapitulujmy jeszcze raz przebieg akcji: dwaj giganci toczą potwornie zacięty pojedynek na intelekty i remisują pięć partii z rzędu; szósta ciągnie się przez rekordowe w historii walk o tytuł 136 ruchów (i blisko osiem godzin), Carlsen powala Niepomniaszcziego po monumentalnej walce; od tamtej pory mecz przestaje przypominać starcie o mistrzostwo świata, Rosjanin rzuca się w przepaść.

Już kardynalny błąd z niedzielnej partii, po której Norweg powiększył przewagę do 5:3, wprawił środowisko szachowe w osłupienie – pisaliśmy o nim w „Wyborczej”, Rosjanin przepraszał za wybrzyk niegodny arcymistrza, a eksperci biadali nad „jednym z najgorszych ruchów, jakie kiedykolwiek zrobili pretendenci do tytułu”.

Ale kilkadziesiąt godzin później – po dniu przerwy, teoretycznie pozwalającym ochłonąć – Niepomniaszczi posunął się do jeszcze bardziej spektakularnego wybryku. W sytuacji remisowej, może nawet trochę korzystniejszej, ten znakomity szachista wrzucił swojego gońca w pułapkę bez wyjścia i oddał za darmo. Carlsen zbaraniał, widzieliśmy to po jego minie. W pewnym momencie podniósł się z fotela i na stojąco, trochę znużony, czekał na rezygnację rywala. Przed partią rzucił, że gra ze zdesperowanymi przeciwnikami wywołuje w nim szczególnie niepokój, ale to było zaklinanie rzeczywistości. Rosjanin nie oprzytomniał, jedyną zmianę można było dostrzec na głowie – ściał kucyk, sprawił sobie fryzurę z najnowszych modowych katalogów.

I znowu popełnił samobójstwo. To się właściwie na tym poziomie nie zdarza. Błędy o takim rozmiarze, że kłują w oczy nawet graczy amatorów, zazwyczaj polegających na objaśnieniach komentujących wielkie starcia arcymistrzów. Polskiemu kibicowi mógł stanąć przed oczami pięściarz Andrzej Gołota, który ucieka z ringu przed Mike'em Tysonem. Cała reszta wtorkowej rozgrywki była już odbębnianiem formalności, po którym faworyt objął prowadzenie już nieodrębialne. Nazajutrz padł remis, zrobiło się 6,5 do 3,5, w ostatnich czterech partiach obrońca tytułu potrzebował już tylko uciuć punkt.

Król jest nagi

– Jan nie wykonał tak fatalnego ruchu przez całą karierę – komentowali na gorąco inni arcymistrzowie zastanawiający się, czy

• **Magnus Carlsen pozostaje nietykalny i zamiast pytać, czy zagraża mu ktośkolwiek spośród współczesnych rywali, częściej zastanawiamy się, czy zasługuje na tytuł gracza wszech czasów**

FOT. KAMRAN JEBREILI / AP

w Dubaju nie podstawiono sobowtóra. – To wręcz zabawne, że można było aż tak zawalić w tamtej sytuacji. Wcześniej nie umiałbym sobie wyobrazić, że ten błąd w ogóle istnieje – wyznał Niepomniaszczi, który przepadł w stylu uniemożliwiający przeprowadzanie jakichkolwiek czysto szachowych analiz. Chce się raczej zdiagnozować nagle załamanie psychiczne, niezdolność do wytrzymania nawet drobnego niepowodzenia.

Carlsen, któremu bezradność rywala poniekąd odebrała okazję do zademonstrowania całego zakresu swojej wirtuozerii, nie okazał współczucia. – To jest mecz o mistrzostwo, trzeba znieść presję. Wiadomo, że wolę pokonać przeciwnika grającego na swoim najwyższym poziomie. Ale jeśli się nie da, bierzysz to, co jest, not za wrażenie artystyczne nikt tutaj nie przyznaje – mówił norweski czempion, który panuje od 2013 roku, dotychczas w pojedynkach na szczycie zwyciężał z Viswanathanem Anandem, Siergiejem Karjakinem i Fabiano Caruaną. Nigdy wcześniej nie wygrał tak łatwo, w starciach z Rosjaninem i Amerykaninem serię partii klasycznych remisował i wyższość udawał dopiero w szybkich, gdy zarządzano dogrywkę. Tymczasem tegoroczny mecz przypominał finał piłkarskiego Euro 2012, w końcuce którego hiszpański bramkarz Iker Casillas prosił sędziego, by nie wydłużać gry i oszczędzić upokorzenia wychłostanym czterema golami Włochom. Gdy w piątkowe popołudnie Niepomniaszczi znowu wyrządził sobie niepojętą krzywdę, zszokowany holenderski arcymistrz Anish Giri jęknął: „On chyba chce przegrać”. Mecz o tytuł okazał się króciutki, ostatnie trzy partie – tyle jeszcze zaplanowano – można było odwołać. Rozstrzygające sceny na szachownicy miały siłę sym-



bolu: Carlsen roztrzaskał mur pionów chroniących króla, który stał nagi, samotny i bezbronny. I być może tylko decyzji faworyta zawdzięczamy wydłużenie tej partii, on chyba przeciągał ją z premedytacją.

Norweg pozostaje więc nietykalny i zamiast pytać, czy zagraża mu ktośkolwiek spośród współczesnych rywali, częściej zastanawiamy się, czy zasługuje na tytuł gracza wszech czasów. Carlsen – sportowiec znany z bezwarunkowej szczerości, on nigdy nie kokietuje – jest sceptyczny, przypomina, że Garry Kasparow utrzymywał globalny prymat aż przez 15 lat.

Formuła 1 na szachownicy

Nie ulega jednak wątpliwości, że pod wieloma względami Norweg zdystansował wszystkich gigantów z przeszłości, i to wyprzedzając ich o lata świetlne. On kolekcjonuje też medale w szachach szybkich i błyskawicznych, a figurami manipuluje na okrągło, bez chwili wytchnienia, jakby na szachownicy mieszkał, najbliższych kumpli miał w skoczkach, wieżach i gońcach – lubi grywać przez internet z amatorami, jako MagzyBogues na Chess24.com lub jako DrNykterstein na Lichess.com, gdzie bawi się w partie superbłyskawiczne, dające mu minutę na wszystkie ruchy. Zdara mu się przegrać, co w takiej formule nieuniknione i co zupełnie go nie deprymuje, prowokując raczej do specyficznie autoironicznej samokrytyki. To jedyny tak wybitny sportowiec, z którym może się zmierzyć każdy – dosłownie każdy, nawet przeciętnie obeznany z sensownym wywijaniem hetmanem.

Granie mu nie wystarcza. Jest multimilionerem i stale rozbudowuje swoje biznesowe imperium. Zarabia na własnej aplikacji szachowej (możesz np. zagrać z Magnusem w wy-

branym przez siebie wieku), inwestuje, spogląda z reklamowych billboardów, popodpisywał już w karierze dziesiątki reklamowych kontraktów z globalnymi markami, czasami wywołując olbrzymie kontrowersje (umowę z firmą bukmacherską ogłaszał w Sztokholmie, norweskie prawo zabrania zachwalania hazardu). Jego popularyzująca królewską grę firma zatrudnia 250 pracowników, jej internetowe produkty zebrały 4 mln zarejestrowanych użytkowników, jej wartość (jedyna notowana na giełdzie szachowa spółka na planecie) mierzona kapitalizacją akcji przekracza 100 mln euro. Carlsen to celebryta, przedsiębiorca, niestrudzony odkrywca nowych terytoriów.

Nade wszystko skupia się na rozwoju szachów, od wybitnych poprzedników odróżnia go zasięg oddziaływania i skala ambicji, pchająca do wpływania na rzeczywistość. Rzuca wyzwanie światowemu władzom (FIDE), w trakcie pandemii zirytowany ich beczynnością zorganizował serię turniejów online swojego imienia, które wkrótce przekształciły się w rodzaj Grand Prix, cyklu przyciągającego wszystkich najlepszych zawodników i tym atrakcyjniejszego dla publiczności, że stawiającego na przystępniejsze partie szybkie i błyskawiczne. Zdobyły popularność, dużych sponsorów, z kalendarza już nie znikną. – Chcemy, żeby Champions Chess Tour z czasem stał się dla szachów tym, czy dla golfa jest PGE, a dla wyścigów samochodowych zawody Formuły 1 – mówił „New York Timesowi” Andreas Thome, dyrektor spółki Play Magnus.

Jan-Krzysztof Duda też spróbuje

Carlensa rozsadza energia, stale się rozgląda i poszukuje. Wprawdzie twierdzi, że bronienie mistrzostwa świata trochę go męczy, ale nie wolno tych wyznań mylić z wypaleniem. Norweg nie zamierza rzucić szachów nawet po utracie tytułu, po prostu bardziej stymuluje go turniej, w którym może zdobyć kolejne trofeum, niż rywalizacja pozwalająca zachować to, co już posiada. Gdy siada do gry, niekoniecznie zawsze wybiera najlepszy dostępny ruch – lubi wybrać taki, który zdezorientuje przeciwnika, wytrąci go z komfortu przebywania w znanej, przeciwionej i przemyślanej konfiguracji figur. Czasami wydaje się, że zmierzanie ku wygranej poprawne, pozabawione przygód, byłoby zbyt banalne, z nudziłby się na śmierć.

Niepomniaszczi nie okazał się rywalem inspirującym, ale nowe wyzwania nadszły. Najważniejszemu na imię Alireza, a na nazwisko Firuzdża – nosi je fenomenalny, błyskawicznie potężniejący 18-letni Irańczyk grający pod flagą francuską, który właśnie wystrzelił na pozycję wicelidera globalnego rankingu, przekraczając barierę 2800 rankingowych punktów jako najmłodszy szachista w historii (pobił rekord Carlensa).

Żeby jednak za dwa lata podjąć próbę obalenia hegemonu, musi wygrać przyszłoroczny turniej pretendentów. Nie wiadomo jeszcze, gdzie i kiedy się odbędzie, ale wiadomo, że do elitarnej ósemki zakwalifikował się m.in. nasz Jan-Krzysztof Duda. Polak też się nie kryguje, od lat konsekwentnie powtarza: chce zostać mistrzem świata. ●

Nowy numer

KSIĄŻKI
MAGAZYN DO CZYTANIA

Sally Rooney
Stary dobry romans na nowe czasy
premiery nowych powieści po polsku

10 KSIĄŻEK ROKU 2021
Najlepsze dla dzieci, kryminały, komiks

Specjalny numer o
Arthur Schopenhauer

30 niezawodnych książek pod choinkę

30 pomysłów na trafione prezenty:
powieści, klasyka, książki o muzyce, reportaże

10 najlepszych książek roku
- w tym 3 polskie i 7 zagranicznych

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Najlepsze w 2021 r.:
kryminały, komiks i książki dla dzieci

Marcin Wicha o bibelotach pod choinkę

Zamów do domu z darmową dostawą:
Prenumerata24.pl

Lechia marzy o tytule

Minęło 100 dni, odkąd Tomasz Kaczmarek jest trenerem Lechii Gdańsk. Proces, który ma uczynić z niej drużynę zdolną do walki o mistrzostwo, dopiero się zaczął.

Tomasz Osowski

Początek pracy Kaczmarka w Lechii wyglądał jak miesiąc miodowy do szesćcianu. Całe środowisko związane z gdańskim klubem dostało zastrzyk optymizmu, nowej energii i poczucia, że zespół w końcu zrobi znaczący postęp. Bo w ostatnich miesiącach pracy poprzedniego trenera Piotra Stokowca drużyna już się nie rozwijała.

Kaczmarek tonuje nastroje

Nowy szkoleniowiec zaczął z kopyta: wpuścił do szatni świeże powietrze, wymieniając kilku graczy, nie tylko sprawił, że Lechia zaczęła grać atrakcyjnie, ale przy tym zgadzały się również wyniki: pierwszych sześć meczów to pięć zwycięstw i jeden remis.

Gdański zespół błyskawicznie dołączył do czołówki tabeli, ale wiadomo było, że prędzej czy później pojawią się tąpnięcia. I trzeba przyznać, że były one spektakularne – najpierw wstydliva porażka w Pucharze Polski z III-ligowym Świtem Nowy Dwór Mazowiecki (1:2), potem łomot w Szczecinie, gdzie Pogoń – napędzana przez fruwającego nad murawą Kamila Grosickiego – wręcz rozniosła Lechię 5:1. Wynik był tym bardziej bolesny dla Kaczmarka, że właśnie w Pogoni pracował jako asystent Kosty Runjaicia przez 20 miesięcy, zanim przeniósł się do Trójmiasta.

Przed tym spotkaniem w Gdańsku panowała euforia, głosy o tym, że Lechia już w tym sezonie może włączyć się do walki o mistrzostwo Polski, były na porządku dziennym. Ale trener Kaczmarek zwracał uwagę na spore deficyty zespołu: – Robię to, bo zawsze szczerze mówię o tym, co widzę. A chyba wszyscy się zgadzają, że do tej pory nie w każdym me-



czu graliśmy na najwyższym poziomie i niektóre z nich wygraliśmy tylko niesamowitą wiarą i ambicją zawodników. Tym, że w szatni powstaje coś, co może zrobić z nas bardzo mocną drużynę. My dopiero zaczynamy. Na wszystko potrzeba czasu, dlatego ważne, żebyśmy nie popadali w taką fałszywą euforię, bo na tym tylko stracimy. Jesteśmy w czołówce i w każdym tygodniu robimy wszystko, żeby tam zostać. Ale moja szczerza sportowa ocena każe mi mówić, że jak patrzę na Pogoń, to widzę drużynę, która jest pod każdym względem gotowa, żeby zdobyć mistrzostwo Polski. My na ten poziom chcemy dopiero wejść.

Lechia przegrała wtedy wysoko, a po meczu trener nie wydawał się szczególnie zaskoczony klęską: – Cały czas jesteśmy w trakcie procesu zmian. Dotyczą one tego, jak gramy, jak bronimy. Wiele osób nie zrozumie tego, co mówię, bo w tabeli mamy dużo punktów, ale po prostu mam świadomość, na jakim jesteśmy etapie.

Proces – słowo klucz

Słowa „proces” Kaczmarek używa bardzo często – czy to w odniesieniu do postawy całego zespołu, czy poszczególnych formacji lub zawodników. Czasem jakiś proces następuje szybciej, czasem napotyka jakieś przeszkody. Ostatnio drużyna traci dużo bramek: w pięciu kolejnych meczach straciła gola jako pierwsza, w czterech ostatnich meczach straciła ich w sumie aż 11. Jak na zespół z czołówki tabeli zdecydowanie za dużo.

• W sobotę Lechia Gdańsk przegrała 1:2 z Jagiellonią Białystok

FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Chcemy być mocnym zespołem, pracujemy nad czymś, a dostajemy takie głupie bramki. To jest niemożliwe, w jakich sytuacjach potrafimy je tracić. Po pierwszym голу miałem ochotę kogoś zabić! – pieklil się po sobotnim przegranym 1:2 meczu z Jagiellonią Białystok bramkarz Dusan Kuciak.

– Bramki, które tracimy w ostatnim czasie, są zbyt łatwe. W meczu z Jagiellonią pierwsza to stały fragment gry, były 3-4 możliwości, żeby wyjaśnić temat. Przy drugiej jest sporo znaków zapytania, dlaczego w taki sposób zachowaliśmy się przy przewadze liczebnej – analizował z kolei Kaczmarek.

Wcześniej mocna gdańska ofensywa, z Flavio Paixao Ilkayem Durmusem, Marco Terrazzino czy Maciejem Gajosem, zwykle potrafiła wyciągać zespół z tarapatów, z Jagiellonią już się to nie udało. Lechia – wobec porażki Lecha z Radomiakiem – nie wykorzystwała szansy na zmniejszenie straty do lidera do dwóch punktów.

Najbliższe miesiące mają w Gdańsku upłynąć pod znakiem jeszcze dokładniejszego poznawania zespołu przez trenera Kaczmarka. Zimą nie będzie ofensywy transferowej, nastąpią ewentualnie drobne korekty. Prawdziwą twarz projektu „Tomasz Kaczmarek w Lechii” kibice mają zobaczyć dopiero w przyszłym sezonie. ●

Justyna
Kowalczyk-Tekieli



Magia rytuału

Uwielbiałam wieczorami przed startem, ubrana jak Sybirak, chodzić na nartach po pętli zawodów. Jeśli organizator nie zamykał trasy, szłam tak dziesięć kilometrów, żeby się z trasą zaprzyjaźnić. Im ważniejszy był start, tym bardziej tego rytuału potrzebowałam.

Tak było też w grudniu 2013 roku w Lillehammer. Miałam w tamten weekend tylko jeden bieg, 10 km stylem klasycznym. Zakupy (kolejny rytuał!) zostawiłam sobie na popołudnie przed uspokajającym treningiem przedstartowym. Kupiłam wtedy ciepłe ubranko dla dzieciaka mojej siostry. Nie przyszło mi do głowy, że kiedyś to samo ubranko będzie służyć mojemu trzymiesięcznemu synkowi, gdy wspólnie dopingujemy naszych młodych biathlonistów. Czego chcieć więcej od grudniowych weekendów jak tamten w Lillehammer – nie dość że wygrałam bieg na terenie Norweżek, to jeszcze kupiłam ubranko, które świetnie służy już trzeciemu dziecku.

Każdy sportowiec powinien mieć rytuały. Dają poczucie bezpieczeństwa, odciągają myśli od presji. Mój Mąż, który jest alpinistą i nie cierpi, gdy się go nazywa sportowcem, zawsze przed ważną akcją w górach gotuje sobie makaron. Nawet o drugiej nad ranem. To jego rytuał.

Znam dziewczynę, która miała figi startowe. Bardzo je szanowała i oszczędzała tylko na najważniejsze biegi. Kierowca Formuły 1 David Coulthard miał szczęśliwe bokserki, nie umiał się z nimi rozstać, nawet jak już się przetarły. Michael Schumacher zawsze startował ze szczoteczką do włosów dla lalek, którą dostał kiedyś od córki.

Kolega biegacz wozi ze sobą jeden rodzaj płatków śniadaniowych i bez nich ciężko go przekonać do startu. Ja, odkąd ukończyłam siedemnaście lat, nigdy nie wyszłam na start bez truchtu przed snem w poprzedzający wieczór. Nigdy, nawet jeśli do hotelu trafiłam po północy. Serena Williams podobno nie zmienia skarpetek w trakcie turnieju. Rafael Nadal

układa butelki z wodą tak, by ich etykiety skierowane były ku linii końcowej, z której gra. Na moich oczach rodził się fantastyczny rytuał sztafety amerykańskich biegaczek narciarskich. Wszystkie startujące nakładają kolorowe, wysokie skarpety na ubranko startowe.

Psychologowie sportowi twierdzą, że te niewinne dziwactwa pozwalają osiągnąć odpowiedni poziom gotowości na trud rywalizacji. Nie ma uniwersalnych rytuałów. Jedni będą wstawać z uporem maniaka lewą nogą, inni pić kawę tylko z ulubionego kubka. Rytuał nie może być przez nikogo narzucony. Sportowiec może go u kogoś podpatrzy i wpleść w swoje przygotowania startowe. Ale nie może go przyjąć na polecenie trenera czy psychologa. Gdy czasem o swoich dziwactwach opowiadałam młodzieży, to widzę porozumiewawcze ironiczne spojrzenia. Młodzi ludzie nie chcą, jak ja kiedyś, uciekać we własny świat koncentracji. Mają tyle bodźców, tyle rzeczy, na które muszą zwrócić uwagę, że powtarzanie czynności, która nie ma bezpośredniego wpływu na wynik, wydaje się im stratą czasu. A szkoda. Warto rutynę przedstartową wyrobić sobie w jak najmłodszym wieku.

Już na porodówce pani położna powiedziała mi, że teraz ważne, by w życie dziecka wprowadzić rutynę i kilka rytuałów. Wtedy szybko poczuje się bezpieczne. Dziś nie biegam już wieczorami po kółkach startowych, nie truchtam przed snem, by poukładać myśli. Na zakupy też nie mam zbyt dużo czasu. Chyba że wsadzę synka w nosidło i zwiedzamy sklepy razem. Świat mamy trochę zwariowany, ale nad punktami stałymi pracujemy. Wiemy, jakie są ważne. ●

Największy transfer w historii Pogoni

Kacper Kozłowski w Premier League?

18-letni pomocnik Pogoni Szczecin Kacper Kozłowski już zimą może się stać bohaterem jednego z najgłośniejszych transferów w historii ekstraklasy. Jego pozyskaniem poważnie zainteresowany jest Brighton & Hove Albion, dziesiąta drużyna angielskiej Premier League. Kwota ewentualnej transakcji na razie pozostaje tajemnicą, portal Meczyki.pl informuje o blisko 10 milionach euro. Brytyjski dziennik „The Telegraph” pisze o 5 milionach funtów i ewentualnych bonusach z tytułu kolejnych transferów.

Brighton to klub, który chętnie sięga po mło-

dych Polaków. Rok temu kupił Jakuba Modera z Lecha Poznań (za mniej więcej 11 milionów euro) oraz Michała Karbownika z Legii Warszawa. Moder dobrze odnalazł się w Anglii i jest ważnym zawodnikiem swojej drużyny, natomiast Karbownik nie przebił się do składu i został wypożyczony do greckiego Olympiakosu Pireus.

Kozłowskim poważnie zainteresowane są też m.in. Manchester City i niemiecki Bayer Leverkusen, ale Brighton to klub, który znacznie lepiej wpisuje się w ścieżkę systematycznego rozwoju kariery 18-latka. To zespół z silnej ligi, ale nie

z samej czołówki i chętnie stawiający na młode talenty. W Manchesterze City szanse na przebicie się do wyjściowego składu obok największych gwiazd światowej piłki byłyby iluzoryczne.

Pogoń nie będzie blokowała rozwoju Kozłowskiego i prędzej czy później na pewno sprzeda zawodnika, ale szczerze mówiąc, który klub najchętniej wynegocjowałby rozwiązanie, które pozwoliłoby zatrzymać 18-latka w drużynie jeszcze na kilka miesięcy. Portowcy liczą na to, że transfer do Brighton faktycznie uda się zrealizować już zimą, ale z zastrzeżeniem, że Anglicy od razu wypożyczą Kozłowskiego do Po-

goni jeszcze na pół roku. Zespół Kosty Runjaicia walczy o mistrzostwo Polski i z utalentowanym pomocnikiem ma znacznie większe szanse na zrealizowanie tego celu.

Brighton faktycznie chciałoby na początek wypożyczyć Kozłowskiego, ale według informacji portalu Meczyki.pl wolałoby, by piłkarz okrzepł w Royale Union Saint Gilloise. To współpracujący z Brighton beniaminek i zarazem sensacyjny lider belgijskiej ekstraklasy. Dla Anglików to wymarzony scenariusz – sprawdzić Kozłowskiego w grze o dużą stawkę w lidze znacznie silniejszej niż polska. ●

Mateusz Kasprzyk

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Szański, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Szok w wyścigu Formuły 1

To był cud! Na torze w Abu Zabi w ostatnim wyścigu sezonu o tytuł mistrza świata zdecydowało ostatnie okrążenie.

Radosław Leniarski

Zła krew między Maxem Verstappenem i Lewisem Hamiltonem zostanie zapewne już na zawsze, a wyścig w Yas Marina w Abu Zabi będzie przez dekady wspominany i opisywany.

36-letni Brytyjczyk do końca życia może być przekonany, że 24-letni Holender odebrał mu już niemal zdobyty tytuł w sposób niesprawiedliwy, z powodu decyzji sędziów. Na ostatnim okrążeniu ostatniego wyścigu sezonu Verstappen wyprzedził Hamiltona w najbardziej kuriozalnych okolicznościach być może w całej historii Formuły 1. Verstappen zdobył swój pierwszy tytuł, a Hamiltonowi odebrał szansę na jego ósmy i na zapisanie się w historii.

Dlaczego Lewis Hamilton nie oddał prowadzenia

Już początek wyścigu był trzęsieniem ziemi poza skalą Richtera, a zakończenie przebieło nawet to.

Mercedes niesamowitego Hamiltona wyprysnął z linii startowej toru Yas Marina i wyprzedził Verstappena, zdobywcę pole position. Za chwilę Holender wypchnął Hamiltona z toru, odzyskał prowadzenie, aby w następnym ułamku sekundy je stracić, gdy Brytyjczyk wyprzedził go, ścinając zakręt. Sędziowie uznali, że w sumie wszystko było w porządku, ale i o tej decyzji kibice będą dyskutować zapewne jeszcze przez następne 20 lat. Dlaczego Hamilton, zyskując po ścięciu zakrętu, nie musiał oddać prowadzenia, choć jego przeciwnik nawet o centymetr nie wyjechał poza tor?

W tym momencie była to największa szansa, aby Verstappen mógł odzyskać prowadzenie, wygrać wyścig i zdobyć swój pierwszy tytuł. Bo gdy Hamilton umościł się na pozycji lidera, zyskiwał przewagę z okrążenia na okrążenie, wykorzystując nieco bardziej trwałe opony – z mieszanką pośrednią – w porównaniu z miękkimi, szybko ścierającymi się oponami w red bullu Verstappena. Potem ekipa Mercedesa już tylko reagowała na poczynania Red Bulla, broniąc pozycji w najbardziej ostrożny i pewny sposób.

Niezwykłe kwalifikacje do GP Abu Zabi

A to już była odległa konsekwencja niezwykle wydarzeń z soboty. Wtedy też nastą-

pilo mocne uderzenie. Brytyjczyk zajął drugie miejsce w kwalifikacjach. Verstappen wygrał je – po raz dziesiąty w sezonie – na przedostatnim okrążeniu, po prostu idealnym (0,371 s przewagi nad Hamiltonem). Z porównań obu najlepszych przejazdów wynikało, że bolid Verstappena – co naprawdę zastanawiające – zyskuje nad najgroźniejszym rywalem na prostych. Zastanawiające, bo to zwykle była przewaga jednostki napędowej mercedesa.

Teoretycznie porażka w kwalifikacjach postawiła Hamiltona w trudnej sytuacji, bo nawet po ostatnich przeróbkach toru Yas Marina wciąż jest w czołówce obiektów, gdzie wybitnie trudno wyprzedzić rywala. W dodatku niepokój Brytyjczyka mógł być większy, bo w decydujących okrążeniach Verstappen użył opon z miękką mieszanką, musiał więc na takich wystartować. A to – znów, w teorii – dawało mu przewagę nad Hamiltonem, przynajmniej na pierwszych kilometrach.

Ale cóż, wydawało się, że Verstappen wszystko zaprzepaścił na starcie. Nic bardziej mylnego!

Dwie szanse Maxa Verstappena

Kilkaset milionów ludzi oglądających wyścig, w tym znaczna część z nich dopingująca Holendra, mogła mieć nadzieję na ciąg dalszy walki tylko w dwóch momentach. Pierwszy, kiedy wirtualny samochód bezpieczeństwa spowodował zmniejszenie przewagi Hamiltona do 17 sekund nad rywalem, który właśnie zmienił opony na świeże. – Zaryzykowałicie [zostawiając mnie na torze na starych oponach]. Wiedcie, że nie będę w stanie utrzymać tempa? – oskarżył Hamilton swoich inżynierów w boksie. Jego przewaga topniała. I stopniała do 12 s na 10 okrążeń do mety.

Ale to był tylko wstęp do zwrotu, który postawił wszystkich kibiców na baczność. Oto co zdecydowało o tytule mistrza świata.

Po kraksie Nicolasa Latifiego wprowadzono samochód bezpieczeństwa. Verstappen zmienił opony. Sędziowie postanowili, że wszystkie zdublowane samochody mogą wyprzedzić samochód bezpieczeństwa – w ten sposób Holender znalazł się tuż za Hamiltonem. I miał świeże opony! Pozostało mu tylko jedno okrążenie, aby wyprzedzić



• **Max Verstappen w dramatycznych okolicznościach sięgnął po swoje pierwsze mistrzostwo F1** FOT. KAMRAN JEBREILI / AP

rywala i wydrzeć tytuł, o którym jeszcze kilka minut wcześniej miał prawo spokojnie myśleć, że go stracił.

Rzucił się w pogoń i dokonał tego!

Dzisiejszy Prost ma swojego Sennę

Dzięki niemu Formuła 1 wreszcie miała bohaterów, bijących się w równorzędnej walce o tytuł w ostatnim wyścigu, mających przed weekendem w Abu Zabi takie same szanse na tytuł. Przez 21 rund sezonu pięciokrotnie zmieniali się na prowadzeniu, aż zdobyli po 369,5 pkt. Takiej sytuacji nie było przez siedem sezonów, w których Hamilton zdobywał swoje trofea. W skrócie, wreszcie dzisiejszy Prost miał swojego Sennę.

Można powiedzieć, że najbardziej gorąca walka od dekad toczyła się między racjonalnym, opanowanym, doświadczonym Hamiltonem a nieprzewidywalnym, reagującym emocjonalnie, młodym Verstappenem. Czyli trochę tak, jak było między Francuzem a Brazylijczykiem w latach 80.

Jednak rzeczywistość i wtedy, i teraz była nieco bardziej złożona. Ani Hamilton nie jest takim zimnym draniem, ani Verstappen takim szaleńcem, nie wspominając o rzekomym braku doświadczenia Holendra (141 startów,

60 miejsc na podium). W końcu obaj musieli ponieść konsekwencje za kraksy, które spowodowali w gorących emocjach – na torach Silverstone i Monza.

Angielskie serce Formuły 1

Podobnie ma się sprawa z ich szefami Toto Wolffem i Christianem Hornerem, nie szczędzącymi sobie bardzo ciętych uwag (Horner o Wolffie mówił „kontrolowany wariat”, Wolff o Hornerze – „gadula, który zawsze chce być w kamerze”), z ojcami, a w każdym razie z ojcem Maxa, była gwiazdą F1 Josem, który uznaje Hamiltona „za znakomitego kierowcę, ale nie znakomitego człowieka” czy wreszcie brytyjskimi mediami – Sky Sports musiał przeproszać, za świąteczno-noworoczne życzenia dla widzów. Chodzi o 10-sekundowy spot, na którym w zwolnionym tempie rozbija się bolid Verstappena i pojawia się napis „Merry Christmas”.

Ale, szczerze mówiąc, Brytyjczycy i tak mają powody do narodowej dumy. To sport należący do Anglików: rządzą wśród szefów, inżynierów, większość zespołów ma tam swoją siedzibę. Nawet zespół Mercedesa rezyduje w Anglii. I wciąż mają najbardziej utytułowanego kierowcę w historii. Hamilton przecież wciąż posiada siedem tytułów, tyle co Michael Schumacher.

Na koniec, gdy już wysiedli z samochodów, pogratulowali sobie. Są najwięksi. ●

Wraca nadzieja do polskich skoków

Kamil Stoch po raz pierwszy w tym sezonie na podium zawodów Pucharu Świata! Polak w sobotę był trzeci w Klingenthal, z udziału w niedzielnych konkursie wykluczyło go zapalenie zatok.

Po pięciu konkursach indywidualnych i jednym drużynowym w żadnym z Polaków nie sposób było upatrywać kandydata do zajmowania czołowych miejsc w kolejnych zawodach Pucharu Świata. Doszło do tego, że po weekendzie w Wiśle kadre podzielono: część zawodników pojechała do Klingenthal na zawody PŚ, część do Ramsau szukać na treningach zgubionej formy. – Nie ma co się czarować, że jest dobrze – mówił prezes PZN Apoloniusz Tajner, który najchętniej wycofałby ze startów w Pucharze Świata całą grupę.

Trener Michał Doleżał zdecydował inaczej i zabrał do Klingenthal Piotra Żyłę, Pawła Wąska i Aleksandra Zniszczoła. Oraz – przede wszystkim – Kamila Stocha.

Żyła ładnie, Stoch – jeszcze ładniej

On jako jedyny skakał w tym sezonie na takim poziomie, choć do czołówek brakowało kilku metrów. Ze swoich skoków był zadowolony, choć wiedział, że nie jest w swojej optymalnej dyspozycji. Dawało mu to 12. miejsce w klasyfikacji generalnej PŚ po pięciu konkursach i nadzieję, że będzie lepiej. Podsyłały ją pojedyncze błyski: pierwsze miejsce w jednej z serii próbnych w Wiśle, trzecie w piątkowych kwalifikacjach w Klingenthal.

Ale to nie Stoch, a Piotr Żyła jako pierwszy dał w ten weekend ja-

kierkolwiek powody do radości kibicom polskich skoczków. On w tym sezonie zatrwał nie tyle odległościami, co pokracznym stylem – latał z bardzo szeroko rozstawionymi dziobami nart, lądował niepewnie, przy każdym skoku napawając widzów strachem, czy aby się nie przewróci. Tymczasem na niemieckiej skoczni w pierwszej serii pokazał już solidną formę: pofrunął na odległość 130,5 m, co dało mu 16. miejsce przed serią finałową.

Żyła skoczył ładnie, Stoch – jeszcze ładniej. I dalej, bo 132 m. Frunął bardzo spokojnie, dostojnie nawet, wylądował bez kłopotów. Ta odległość, osiągnięta mimo niekorzystnego wiatru, pozwoliła zajmować czwarte miejsce po pierwszej serii. Wyprzedzali go dwaj Austriacy – Stefan Kraft i przeżywający renesans kariery 36-letni Manuel Fett-

ner – oraz Ryoyu Kobayashi, który wrócił do zdrowia po zakażeniu koronawirusem.

Pierwszy raz w tym sezonie polscy kibice dostali emocje związane z udziałem Polaka w walce o podium w konkursie indywidualnym. Straty nie były duże – Stoch do Kobayashiego tracił tylko 1,1 pkt, musiał jednak mieć się na baczności, bo tuż za nim, także z niewielkimi stratami, byli Halvor Egner Grane-rod i Markus Eisenbichler.

Niemiec skoczył aż 137 m, po swoim skoku objął prowadzenie, ex aequo z Karlem Geigerem. Norweg poleciał o pół metra dalej i to on zmienił Niemców na prowadzeniu. Polak wylądował na 133. metrze, ale doskonały styl i niekorzystny wiatr sprawiły, że po swoim skoku zajmował drugie miejsce, ze stratą zaledwie 0,1 pkt do Graneruda.

Kobayashi i Fettner zawiedli, wypadli poza pierwszą piątkę. Nie zawiodł Kraft – 130 metrów, wobec sporej przewagi z pierwszej serii, dało mu pewną wygraną w konkursie, w którym na podium stanął Kamil Stoch. Piotr Żyła zajął 17., a Paweł Wąsek 30. miejsce.

W niedzielę Stocha wyeliminowała choroba

W niedzielę Stoch już nie wystartował. Przed godz. 12 Polski Związek Narciarski powiadomił, że polski skoczek cierpi na zapalenie zatok, dwie godziny później sam zawodnik zamieścił w swoich mediach społecznościowych zdjęcie w łóżku, w czapce. „Noc nieprzespana (kolejna) i wrażenie że twarz zaraz eksploduje” – napisał. ●

Marcin Wesolek